LEON PŁOSZEWSKI

MICKIEWICZ W KORESPONDENCJI I ZAPISKACH LEONARDA NIEDŹWIECKIEGO

Ogłaszając przed laty rozprawkę *Słowacki w listach i zapiskach Niedźwieckiego* („Pamiętnik Literacki", XXVI, 1929, s. 608—635, i odbitka) zaznaczyłem, że mickiewicziana z tek Niedźwieckiego w Bibliotece Kórnickiej odkładam do oddzielnego opracowania [1]. Chciałem wyzyskać jeszcze dwutomowy zbiór listów Niedźwieckiego do Władysława Zamoyskiego, należący do niedostępnego wówczas archiwum rodzinnego Zamoyskich. W późniejszych latach archiwum przewieziono do Biblioteki Zamoyskich w Warszawie i udostępniono, ale inne zajęcia nie pozwoliły mi na razie wrócić do tematu. A potem przyszedł kataklizm...

Cała korespondencja W. Zamoyskiego spłonęła w 1944 r. w czasie powstania warszawskiego.

Teki Niedźwieckiego w Kórniku powiększyły się w r. 1930 o kilka jego notatników, przekazanych przez Zofię Grocholską z papierów pozostałych po Władysławie Zamoyskim (synie). Z tych nowych materiałów Stanisława Jasińska wydobyła jeszcze garść szczegółów o Słowackim i ogłosiła cenne uzupełnienia: *Słowacki w zapiskach Leonarda Niedźwieckiego* („Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej", 1947, z. IV, s. 208—215) oraz *Nowe szczegóły o twórczości J. Słowackiego na podstawie notat L. Niedźwieckiego* („Sprawozdania PAU", 1951, LII 92—95).

Moje dawne wypisy z tek Niedźwieckiego odnoszące się do Mickiewicza ocalały szczęśliwie (może z jakimiś drobnymi lukami, których obecnie nie mam możności stwierdzić); ocalały również związane z nimi wypisy z archiwum raperswilskiego. W r. 1955 sprawdziłem jeszcze w zbiorach kórnickich pewne szczegóły wątpliwe i przejrzałem nowe materiały.

Dla pełności obrazu należy ponownie opisać teki Niedźwieckiego i w razie potrzeby powtórzyć niektóre szczegóły, które jako dotyczące

---

[1] Kilka dłuższych relacji o rozmowach z Mickiewiczem przekazałem Stanisławowi Pigoniowi do tomu *Rozmów* w wydaniu sejmowym *Dzieł wszystkich* Mickiewicza (t. 16, s. 137—142).

równocześnie Słowackiego podałem już w poprzedniej rozprawce z roku 1929.

A najpierw trzeba uczynić to, co zaniedbałem przed laty: przedstawić bliżej autora listów i zapisek [2] (il. 7).

Leonard Niedźwiecki (1811—1892), rodem z Grodna, ukończył szkołę wojewódzką w Sejnach. Na ławie szkolnej zaprzyjaźnił się z Antonim Bukatym i Hieronimem Kajsiewiczem. W Warszawie studiował na wydziale prawa i administracji aż do powstania, w którym walczył jako podporucznik. Pierwsze lata emigracji, 1831—1839, spędził w Londynie. Działał m. in. w Towarzystwie Literackim Przyjaciół Polski, grupującym angielskich polonofilów, i dzięki temu poznał niektórych wpływowych Anglików. Sekretarzował im przygodnie i zbierał dla nich materiały archiwalne. Płk Władysław Zamoyski pod koniec pobytu w Anglii (lipiec 1837 — grudzień 1838) zaangażował Niedźwieckiego jako swego sekretarza.

Niedźwiecki w ciągu r. 1839 jeździ do Paryża, a w jesieni osiada tam już na stałe. Wchodzi w środowisko emigracji paryskiej. Podobnie jak przedtem w Londynie, tak teraz przez pewien czas w Paryżu jest niejako łącznikiem między ruchem publicystycznym i literackim emigracji londyńskiej a paryskiej. Chociaż sympatiami politycznymi zbliżony do „półśrodkowców", a później z racji swej pracy u Zamoyskiego — do monarchistów, miał szeroki krąg znajomych i przyjaciół w różnych obozach.

Człowiek ciekawy świata i ludzi, towarzyski i obrotny, uczynny, skory do usług dla wszystkich, a dla przyjaciół i dla osamotnionych ofiarny — ma codziennie do załatwienia dziesiątki spraw własnych i cudzych. Notuje je w dzienniczku, opisuje w listach.

Zainteresowania jego były wcale rozległe. Śledził ruch wydawniczy na emigracji, dużo czytał, przeglądał prasę emigracyjną i obcą (angielską, potem francuską), często chodził do teatru, do opery i na koncerty. Muzykę widocznie lubił, posiadał także pewne zdolności do rysunku. Zachowało się kilka drobnych szkiców piórkiem z londyńskiego okresu jego życia, które wykazują dość bystrą obserwację i biegłość ręki (il. 8, 9, 10).

Niedźwiecki prowadził rozległą korespondencję. O listach swoich mówił Finklowi w r. 1884: „Pisałem pod wrażeniem chwili tak, jak się o czymś dowiedziałem, jakie obiegały wieści. Umiałem zawsze słuchać i pamiętać" [3].

Listy Niedźwieckiego można nazwać kroniką życia emigracyjnego.

---

[2] Jedyny zarys biograficzny Niedźwieckiego, pióra Agatona Gillera, w wydawnictwie *Wieniec pamiątkowy półwiekowej rocznicy powstania listopadowego*, Rapperswyl 1881, s. 426—435.

[3] „Rok Mickiewiczowski", I 284.

Eustachy Januszkiewicz publikował jego listy z Londynu jako korespondencje na łamach czasopism emigracyjnych: w „Kronice Emigracji Polskiej" i w „Młodej Polsce". Przepisywał je Leonard Chodźko i odpisy włączał do swych „Roczników polskich" twierdząc, że „kiedyś będą ciekawsze od pamiętników Paska" [4].

Listów tych znamy sporo, szczególnie z okresu 1835—1843, bo Niedźwiecki pisał wtedy przez kalkę, przesyłał adresatowi odbitkę, a sobie zostawiał tekst w kopiariuszach. Tak więc kopiariusze znajdujące się obecnie w Bibliotece Kórnickiej mogą nam zastąpić rozproszone lub zniszczone oryginały listów.

Wspomniałem o ofiarności Niedźwieckiego. Wymieńmy osoby, do których odnosił się z szczególną życzliwością i oddaniem. Zaprzyjaźniony od lat szkolnych z Antonim Bukatym, był jego opiekunem, orędownikiem i wydawcą. W Londynie zaprzyjaźnił się z poetą Tomaszem Augustem Olizarowskim i później przez długi czas starał się zyskać dla niego uznanie; usiłował wprowadzić go do „czołówki" poetów polskich. Niewątpliwie pod wpływem Bukatego Niedźwiecki zaciągnął się pod znaki Hoene-Wrońskiego. Uznał go za największego myśliciela epoki. Opiekował się nim później w chorobie, a po śmierci Wrońskiego postarał się o uratowanie jego rękopisów.

Swój stosunek do ludzi, w których pokładał nadzieje (niestety, często złudne), określił w liście do Kajsiewicza z 28 lutego 1841. Pisał przyjacielowi, że w porównaniu z ogólną niedolą emigrantów jego sytuacja jest dobra, „bo żyję z własnej pracy".

„Ten stan niezależny i przy oszczędności mojej dość wygodny pozwala mi swobodniej myśleć o Polszcze i szukać dla niej sposobów ratunku. Nigdy na barki swoje dużo nie rachowałem; toż starałem się zawsze wynaleźć zdolność cudzą i namowami skłonić ją do pracowania dla Polski".

Dalej pisze o Bukatym i o wydawaniu swoim kosztem jego książki *Polska w apostazji i w apoteozie*: „Choćbym ja stracił, zyska publiczność polska".

Nie ma też przesady w słowach biografa Niedźwieckiego:

„Skromny, cichy, wielkością innych przysłonięty, nie pnąc się na wysokości znajduje w swoim sercu, szczerze ojczyznę i naukę miłującym, prawdziwe zadowolnienie, gdy może innym, znanym z znakomitych zdol-

[4] *Wieniec*..., s. 434. Ponieważ słynne „Roczniki polskie" Chodźki, zbiory odpisów dokumentów i listów, uległy zagładzie wraz z całym archiwum raperswilskim, podaję kilka danych według swoich notatek. W tomie 75 z r. 1836 na 159 pozycji było 55 odpisów listów Niedźwieckiego (w tym 30 do E. Januszkiewicza); w tomie 76 z r. 1837 na 183 pozycje — 96 listów (62 do Januszkiewicza); w tomach 77—78 z r. 1838 na 235 pozycji — 64 listy (22 do Januszkiewicza). Chodźko gromadził i oryginały listów Niedźwieckiego do Januszkiewicza.

ności rodakom dopomóc do wyniesienia. Jest to rola pomocnika niosącego służby braterstwa genialnym mężom, samodzielnie kroczącym w dziedzinie umiejętności" [5].

Te cechy Niedźwieckiego należy już tutaj podkreślić, bo w zanotowanych rozmowach z Mickiewiczem przewijają się nazwiska jego „podopiecznych", a swoją uczynność i zapobiegliwość okazał on i wobec Mickiewicza w sprawie, która na zawsze związała jego nazwisko z biografią literacką poety; dość powiedzieć, że Niedźwieckiemu zawdzięczamy utrwalenie brzmienia Prelekcyj.

Archiwum Niedźwieckiego w Bibliotece Kórnickiej zostało w ostatnich latach uporządkowane; dla naszego tematu ważne są następujące działy:

1) Listy do Niedźwieckiego z lat 1832—1892; trzynaście teczek, N. 1/1—13:

N. 1 T. 1 — B. K. 2401.
N. 1 T. 2 — B. K. 2402.
N. 1 T. 3 — B. K. 2403.
N. 1 T. 4 — B. K. 2404, B. K. 2405.
N. 1 T. 5 — B. K. 2406.
N. 1 T. 6 — B. K. 2407.
N. 1 T. 7 — B. K. 2408.
N. 1 T. 8—10 — B. K. 2409.
N. 1 T. 11 — B. K. 2410.
N. 1 T. 12 — B. K. 2411.

3) Kopiariusze listów. Zeszyty 1—8 (od 28 sierpnia 1835 do 15 lutego 1838), 10—22 (od 3 lipca 1838 do 10 sierpnia 1843), 23 (od 15 sierpnia 1843 do 10 października 1850, tylko 16 listów; Niedźwiecki zarzucił już stopniowo pisanie w kopiariuszach). Nadto kopiariusz większego formatu z listami w interesach z lat 1839—1845, sygn. N. 4, B. K. 2413.

5) Dzienniki z lat 1840—1850; zeszyty 1—11, sygn. N. 5, B. K. 2416 (il. 11).

6) Kalendarzyki z zapiskami dziennymi z lat 1837—1841, 1851, 1853, 1855, 1858, 1861, 1862, 1865, 1868, 1870—1872, 1874; ogółem siedemnaście, sygn. N. 6, B. K. 2415 (il. 12).

8) Luźne zapiski brulionowe, materiały do pamiętnika z okresu 1831—1839 zatytułowane „Dzienniczek mój", sygn. B. K. 2414.

W kopiariuszach są teksty kilkunastu listów do Zamoyskiego. Skoro już przepadła korespondencja z Zamoyskim, nie pozostaje nic innego, jak do materiałów znanych z kopiariuszy dołączyć te wyjątki z listów Zamoyskiego, które już opublikowano w artykule Ludwika Finkla *Z korespondencji Leonarda Niedźwieckiego z roku 1841* („Rok Mickiewiczowski",

[5] *Wieniec*..., s. 429—430.

1899, t. 1, s. 284—287), w dziele *Jenerał Zamoyski, 1803—1868*, i w książce J. Kallenbacha o Mickiewiczu. (Trzeba jednak pamiętać, że w dziele o Zamoyskim materiały przytoczone są na ogół niedokładnie; nie sygnalizowano skrótów i opuszczeń).

Materiały kórnickie uzupełniam wypisami z kilku tek archiwum raperswilskiego oraz kilku pozycjami z Biblioteki Polskiej i Muzeum Mickiewicza w Paryżu. Nieliczne rękopisy i listy Niedźwieckiego w Bibliotece Czartoryskich i w Bibliotece Polskiej Akademii Nauk w Krakowie nie przynoszą nic dla naszego tematu.

Relacje Niedźwieckiego o Celinie Mickiewiczowej są tematem osobnego artykułu w niniejszym zeszycie „Pamiętnika". Sygnalizujemy je w odpowiednich miejscach.

Teksty przytaczamy w pisowni współczesnej (z wyjątkiem form świadczących o innej wymowie), modernizując równocześnie interpunkcję. W zapiskach datę podajemy w postaci pełnej.

Za ponowne sprawdzenie wypisów z Kórnika i zwrócenie uwagi na pozycje pominięte wyrażam podziękowanie redaktorce mgr Stanisławie Jasińskiej oraz mgr Jadwidze Łuczakowej.

1. Z lat 1833—1840

Wśród zachowanych materiałów najdawniejsze uwagi o utworach Mickiewicza, bardzo ogólnikowe, znajdujemy w brulionach listów Niedźwieckiego do Kajsiewicza (N. 3).

Niedźwiecki, otrzymawszy od swego dawnego kolegi tomik *Sonetów* wydany w Paryżu w r. 1833, pisał doń 13 maja 1833:

„[. . .] Lubo, przypomnisz to sobie, nie raz i nie nad jednym twoim dawniej unosiłem się wierszem — wybacz, że Cię zapytam, dlaczego *Sonety* pisałeś? Owóż więc z tylu zapasów twoich imaginacji pozostał tylko sonet, o którym, jakżeś mi to sam powtarzał — mówiąc o wierszach Dahlena, wyrzekł Brodziński, że do tego trzeba więcej niż pospolitego talentu i nie tak wielu z sonetów Mickiewicza na sonety wybrać można? Czemuś to zrobił, kiedyś tym bardziej to rzucić był powinien, mogąc Mickiewicza lepiej rozumieć, bo go już znasz samego."

Brulion innego listu do Kajsiewicza, pisany ok. 16 maja 1833 (tę datę mają inne na tym brulionie zapiski):

„[. . .] Kto w prozie nie szuka pięknideł poezji, kto smakuje w rzeczy nie wyszukanym, ale prostym dobitnym niewymuszonym wyrazem oddanej; kto lubi, aby mu się przedmiot jak na dłoni wykładał — ten ze mną będzie stronnikiem stylu Lelewela, stylu, w którym zawsze znalazłem więcej rzeczy jak wyrazów — i skąpość, która właśnie stanowi u mnie zaletę dobrego pisma.

Kiedy mierni tylko poeci niesmacznymi są prozaikami, któż w wytoczonej prozie Mickiewicza nie domaca się modelu, na który[m] się kształciła. Nie znam z sławnych pisarzów Polaków, którzy by większe zbliżenie w jasności myśli mieli jak Lelewel i Mickiewicz; dziś, kiedy do przesytu pism mamy, które są jak muzyka nieustanna jednej arii, że aż ucho drażliwieć zaczyna na ten sam ton właśnie, co je przedtem delektował. Któż, powiadam, najmniejszego choćby świstka tych dwóch naszych klejnotów bez znudzenia i zawsze nie odczyta?"

Pierwszą wzmiankę dotyczącą samego Mickiewicza czytamy w liście do Bukatego z 10 listopada 1835, napisanym w związku z urodzeniem się córeczki poety, Marii (zob. artykuł o Celinie).

W roku następnym Niedźwiecki donosi 8 lipca Eustachemu Januszkiewiczowi o koncercie Karola Lipińskiego w Londynie i dodaje:

„Przyjemną to zapewne będzie wiadomością dla pielgrzymstwa dowiedzieć się, że Karol Lipiński i Adam Mickiewicz za pobytu pierwszego w Paryżu mieli z sobą dużą rozmowę o operze — i że Adam zrobił obietnicę napisania, a Karol uoperowania jej. Zaiste pożądana dla nas wiadomość. Wiemy skądinąd, że Chopin nalegał w Warszawie na jednego z uczniów uniwersytetu (który pono teraz jest czy był w Paryżu), aby operę napisał, a on muzykę natychmiast dorobi. Wiemy dalej od Kurpińskiego, że nasz język zupełnie zdolny do opery. Pamiętajmy więc teraz, że nie winą teraz muzykalnych artystów będzie, jeśli nieśmiertelnej opery mieć nie będziemy." (N. 4).

Szczegół, że Mickiewicz przelotnie myślał o napisaniu libretta operowego, dostał się do wiadomości publicznej, bo Januszkiewicz wydrukował list Niedźwieckiego w „Roczniku Emigracji Polskiej" jako korespondencję z Londynu pt. *Wiadomość o koncercie K. Lipińskiego w Londynie.* [6]

W papierach Niedźwieckiego znajdujemy wiadomość o innym, również nie zrealizowanym zamiarze Mickiewicza, wiadomość tak zakonspirowaną, że dotychczas nie znaną biografom poety.

Januszkiewicz pisał 24 lutego 1837:

„Teraz ci powiadam jedną rzecz, tylko zaklinam Cię na słowo, byś ani pisnął przed nikim. A. Mick. wydaje almanach francuski na r. 1838, my go drukujemy — to wszystko jest jeszcze projekt. Będzie to pierwszy w Paryżu almanach polski, powinien przeto być arcyprześliczny. Będą wiersze Lamartina, Hugo etc., będą kawałki Sand, La Mennais *etc.*, będą rzeczy polskie, trzeba tylko rycin do nich. [Prosi o dobranie rycin.] Będą prócz tego i oryginalne, np. Bitwa pod Stoczkiem, Różycki *etc.* Będzie

[6] „Rocznik Emigracji Polskiej", 1836, arkusz 13, s. 129—131; przytoczony ustęp tylko w części nakładu na s. 131.

np. przyjęcie Czart. i Zamoy. za obywateli Edinburga". (Prosi o szczegóły.) [7]

Niedźwiecki listem z 2 marca obiecał dostarczyć szczegółów o ceremonii w Edynburgu i rycin angielskich na tematy polskie, prosił jednak o bliższe wyjaśnienia, bo nie rozumiał koncepcji almanachu:

„Ale w jakimże to języku będzie, kiedy go francuskim nazywacie, a przecież pierwszym polskim. [...] Wyznam jednakże, że ogółu całego dziełka nie pojmuję, ale skoro całemu przedsięwzięciu przewodniczy znany tak wykwintnego smaku mąż, nie mam wątpliwości, że wszystko jest obmyślone, co przystaje. Nie pojmuję nade wszystko z tego powodu, że jeśli was dobrze rozumiałem, wzgląd nie jest miany na nowość i świeżość, skoro nie zdajecie się mieć skrupułu posiłkowania się starymi rzeczami, jak rysunkami już gotowymi".

Januszkiewicz odpisał 9 marca:

„Jeszcze mi Adam dostatecznie nie mówił, co myśli uczynić z alm. i jak go chce wydać, bo w tej mierze wszystko sobie zostawił. Będzie po francusku, nie po polsku. Twój zarzut, że się chcemy łatać obcą robotą, odpieram tym, że tak tu wszyscy robią. Za parę czasów obszerniej Ci o tym będę pisał".

Miało to więc być wydawnictwo literackie propagandowe, zawierające głównie utwory autorów francuskich i polskich. „Bitwa pod Stoczkiem" — to może opowiadanie francuskie Mickiewicza *La Semaine de miel d'un conscrit*, ogłoszone już w „Revue du Nord" z r. 1835. „Różycki" — oczywiście przekład pamiętnika, cenionego wysoko przez Mickiewicza (*Powstanie na Wołyniu, czyli Pamiętnik Pułku Jazdy Wołyńskiej*, Bourges 1832).

Po zawodzie z *Konfederatami barskimi* można uważać pomysł almanachu za próbę innej działalności literacko-propagandowej Mickiewicza na forum francuskim.

W późniejszych listach paryskich Niedźwiecki nieraz przytacza opinie Mickiewicza. Natomiast jego własne sądy o Mickiewiczu-poecie znajdujemy tylko w paru listach z Londynu, i to w związku z wywodami o innych pisarzach: o Garczyńskim i o Brodzińskim.

Garczyńskiego nazywał Niedźwiecki „swoim ulubieńcem stałym i jedynym" (list do Bukatego z 27 października 1835). Korespondował na jego temat z Kajsiewiczem, który znał Garczyńskiego z opowiadań Mickiewicza. Dnia 23 września 1836 pisał do niego:

„Piszesz mi dużo w liście Twoim o Mickiewiczu i Garczyńskiego nazywasz «dusznym synem Adama». Skąd ci to przyszło nazwanie — ty najlepiej o tym wiedzieć musisz; mnie samo to wyrażenie mocno uradowało, bo potwierdziło mój sąd pod j e d n y m w z g l ę d e m, w którym stałem

[7] O tej podróży po Szkocji zob. *Jenerał Zamoyski*, III 355.

samotnym: pod względem wartości dzieł jego. Nie uwierzysz, jak jestem zakochany w Garczyńskim, »wszystko się przed nim spłaszczyło«, Mickiewicz przy nim mniejszym mi się wydał. Długo biłem się z myślami moimi, długo nie dowierzałem sądowi memu — ale jednego i drugiego dzieła po połowie na pamięć umiem — i coraz bardziej w zdaniu moim czuję się umocowanym. Zdanie to moje przelewam na innych. I kochany mój Hieronimie, nie masz, nie masz, pod względem nade wszystko języka, toku myśli, układu, w polskim języku nic równego ani, pozwól mi powiedzieć, nic wyższego, bo najwyższą prawdą nacechowanego. Jego końcówki nie brzmią tak w uchu jak Mickiewiczowskie — myśl tak cię porywa, że lubość ci tylko z wierszownictwa zostaje, a końcówki gubisz zupełnie, nigdy ci się nie przypominają. I ta jest wielka między dwoma wielkimi poetami różnica — i różnica tak ważna, że jeżeli jeden i drugi naśladowców mieć mogą, mieć powinni — Mickiewicz będzie miał dużo i jak najwięcej złych. Naśladowca Garczyńskiego, jeśli który się znajdzie, nie może wskutek nieodpartego porządku natury, nie może być złym. Jeżeli przypomnisz, co Mochnacki o nicowaniach *Eneidy* i braku podobnychże co do *Iliady* mówi, zrozumiesz mię lepiej. Mój Boże, takie jenialne głowy tak krótko kwitną między nami! Twój wiersz do Garczyńskiego niezmiernie mnie ucieszył, bo widzę, że nie ja jeden go cenię. Mickiewicz, jak dotąd, stanie wielkim *Księgami pielgrzymstwa* i *Panem Tadeuszem*". (N. 4.)

Wraca Niedźwiecki do tego tematu także w liście do Kajsiewicza z 25 lipca 1837:

„Ty mi o Garczyńskim tyle napisałeś, że zdajesz mi się być jedyną osobą, która mi o nim dokładną wiadomość podać mogłaby. Nic nie wiem o życiu jego, o przygodach jego. — A w dzisiejszym wieku chcąc poetę, autora zrozumieć trzeba być gwałtem z jego domowymi przygodami pobratanym. Ty wiesz o moim entuzjazmie dla Garczyńskiego. Zrobisz mi więc wielką przyjemność cokolwiek mi donosząc o życiu jego. Po wtóre chciałbym wiedzieć, a to z pewną dokładnością (która, mi się zdaje, jest dla ciebie podobną), kiedy i jak pisał Garczyński *Wacława*. Czyli dobitniej ci powiem, co chcę wiedzieć — co było wprzód napisane, czy *Wacław* Garczyńskiego, czy 3-cia część *Dziadów* Mickiewicza? Nie uwierzysz, ile w nich jest podobieństwa w układzie, chociaż różność oryginalna, różność w oddaniu. Wątpię, żeby skromny Garczyński chciał kiedy wchodzić w zawody z mistrzem Mickiewiczem, którego, jak powiadają, jako człowieka i poetę nieskończenie szacował i kochał". (N. 4.)

W listopadzie 1837 r. (z datą 1838) ukazała się w Paryżu bezimienna broszurka *Poselstwo z ziemi ucisku*. W przedmowie Stefan Witwicki pisał: „Autor niniejszego pisma, nie wiadomo mi, kto taki ani nawet gdzie mieszkający, przysłał je na moje ręce żądając, aby było dane do druku".

„Tygodnik Emigracji Polskiej", zapowiadając bliskie wydanie *Poselstwa*, dodawał, że może ono „służyć za dalszy ciąg" *Ksiąg pielgrzymstwa* [8]. Takie zapowiedzi, podobieństwo do *Ksiąg* sprawiły, że niektórzy przypisywali *Poselstwo* Mickiewiczowi.

Niedźwiecki w listach do Bukatego dowodzi, że *Poselstwo* musi być pióra Brodzińskiego. Trzeba dodać, że Niedźwiecki i Bukaty chodzili w Warszawie na wykłady Brodzińskiego i zachowali serdeczną o nim pamięć.

Warto przytoczyć te listy, świadczące, jakie kłopoty mieli emigranci w odkrywaniu autorstwa utworów bezimiennych. W ogóle, gdy w owych latach pojawiało się bezimiennie jakieś dzieło wybitniejsze treścią lub formą, pierwszym odruchem bywało przypisywanie go Mickiewiczowi. Tak było z *Kordianem*, z *Nieboską komedią*, później nawet z *Królem-Duchem*.

Niedźwiecki otrzymał z Paryża egzemplarz *Poselstwa* zaraz po wydaniu i już 27 listopada 1837 dzielił się refleksjami z Bukatym:

„Czyś czytał *Poselstwo z ziemi ucisku*? Jeśli nie, ja poleciłem Januszkiewiczowi, ażeby Ci dał egzemplarz. Mnie się wszystko widzi, że to płód dobrze nam znanego i z słodyczą przypominającego się autora. Kto raz rzewne pisma jego czytał, kto raz duszę jego pojął, kto raz w nim smakował, ten trafi na nazwisko jego nawet schowane. Któż by, jeśli nie Brodziński, mógł je był napisać? Ta sama miłość, która go paliła, a która przelana jest w każdą literę, i tu w każdej literze panuje; i kiedy Mickiewicz, mistrz s z t u k i, naganiając tych między nami, co mówiąc o kraju swym do cudzoziemców rozwodzą [się] nad tym, co w nim było najgorszego, zręcznie, lecz dowcipnie powiada: »Śmieci w każdym domu są, lecz gospodarz rozumny sprosiwszy gości prowadzi ich przysionkiem czystym do siebie", autor *Poselstwa* (którym nie kto inny nad Brodzińskiego jest), mistrz d u s z y, to samo nagania w tych rzewliwych, dotkliwych, aż do głębi serca wzruszających, uroczystych a pełnych miłości wyrazach: »Kto dziś błędy tylko ojczyzny przed obcymi wytyka, t e n o d s ł a n i a n a p o ś m i e c h c i a ł o m a t k i z a b i t e j i b e z b o ż n y j e s t, a współszydzący wstręt od niego poczują«. Co za wzniosłość, prawda i uroczystość. Dalej, w jednym miejscu mówi, że jest legionista; dalej chełpienie się jego, że [jest] Krakowiakiem; znajomość historii, czystość i dobór polszczyzny. Oh! zanadto dużo znamion, żeby omylić mogły. Czytaj, a co pomyślisz — napisz. Ty go wielbiłeś". (N. 4.)

Podobnie pisał Niedźwiecki następnego dnia (28 listopada 1837) do Januszkiewicza:

„Jeśli Bukaty nie ma *Poselstwa*, dajcie mu egzemplarz. Cudne jest, cudne, cudne. Ale mieliście racją nie podpisywać autora. Kto go nie od-

[8] „Tygodnik Emigracji Polskiej", nr z 30 października 1837, cz. XV, s. 3.

gadnie? Kto raz pisma jego czytał, kto raz w nich smakował, kto raz się nimi przejął. Z przedmowy Witwickiego jednakże widzę, że albo jest powód do tajenia nazwiska, albo że Witwicki rzeczywiście go nie wie ani się domyśla. W obu razach kto będzie chciał odgadywać imię autora, powie sobie — 1°, że liczba znakomitych literatów zanadto mała w Polsce, żeby który z nich publiczności polskiej znajomy nie był — 2°, że z nagła pisarz tak doskonały i wytrawny od razu stworzyć się nie mógł — ergo, że pisarz *Poselstwa* nie samego tylko *Poselstwa* jest ojcem. Jeśli więc ma dzieci (a mieć je koniecznie, jak widzicie, musi), z podobieństwa ich między sobą, »z podobieństwa ojca w synach« (jak mówi Garczyński) odgadnąć go łatwo. Potem, któż jest, kto naśladować potrafi wyraz duszy? Kto cudzy strumień uczuć przenieść w piersi swoje może? Nie. Dziwacznie brzmi trochę: »Autor niniejszego pisma, nie wiadomo mi, kto taki, ani nawet gdzie mieszkający«, kiedy jedno i drugie wiadome. Mogę się mylić, ale jeśli *Księgi pielgrzymstwa* są dziełem sztuki, *Poselstwo* jest wyrazem duszy. W *Księgach pielgrzymstwa* nieraz się pytasz, czy autor nie żartuje — w *Poselstwie* pytanie takie obrażałoby Cię, bo w nim, w każdym wyrazie, w każdej literze nieledwie widzisz człowieka, który pisał nie dlatego, że pisać chciał dzieło, ale pisał, że pisać musiał, bo kochał gorąco Polskę. Sztuka stworzyła *Księgi pielgrzymstwa*, lecz miłość dla Polski, rzewliwa miłość — *Poselstwo*". (N. 4.)

Po otrzymaniu odpowiedzi Bukatego, który dopatrywał się autora *Poselstwa* raczej w Mickiewiczu, Niedźwiecki w obszernym liście z 25 stycznia 1838 raz jeszcze uzasadnia swoje przeświadczenie:

„Rad jestem, że mi piszesz o Brodzińskim, i przyznam Ci się, że rozumowania Twoje zamiast zbić mię z mego zdania mają niejako moc utwierdzenia mnie w nim. Nigdy nie pozwolę, żeby *Poselstwo* miało być pióra Mickiewicza: byłoby to wysokie oszustwo świata tak się przestrajać pisarzowi — bo wyznajesz, że widać wielką usilność w naśladowaniu stylu Brodzińskiego; jaką mógł mieć myśl Mickiewicz podszywając się pod styl Brodzińskiego? Miałożby to być zwątpienie o własnej sile — wada, której najdalszy jest Mickiewicz? Miałożby to być zwątpienie o sile prawdy w tak wielkim pisarzu, o której mali nawet nie powątpiewają? Nie myślę. Puszczając się za Twoim rozumowaniem, cóż mam przypuścić: 1° (Twoje), że jest naśladowanie stylu Brodzińskiego, usilne nawet, 2° (moje), że naśladowanie jest dziełem niepospolitej sztuki; naśladować zaś Brodzińskiego — rzeczą więcej niż podobną. Stoi więc na placu Brodziński z *Poselstwem* w ręku, a idzie o przyznanie mu go lub zaprzeczenie. W pierwszym razie masz (podług Ciebie już nawet) *ad* 1 podobieństwo stylu, po wtóre zgodność treści *Poselstwa* z treścią *Narodowości*[9]. Dziw-

[9] Tzn. mowy *O narodowości Polaków*.

nym zdarzeniem rozumowania nasze w tym razie opieramy oba na tychże samych posadach: bo kiedym pisał do Ciebie, stała przede mną *Narodowość* Brodzińskiego na świadectwo pokrewieństwa *Poselstwa* z pismami jego, i styl jego. Dwie rzeczy zupełnie te same i niejako nie komunikowane. Domniemanie, potwierdzone w dwóch najważniejszych punktach przez jedyność, jednozgodność i jednoczesność, zaczyna nabierać u mnie niewypowiedzianej mocy. Zaprzeczając zaś pisma tego, w drugim razie, Brodzińskiemu, musimy gwałtem wyprowadzić na plac kogo innego, ale w stroju Brodzińskiego. Nazwałem to więcej niż niepodobnym. Jakże się z tego tłumaczę? Kto jest, kto czuł siłę po temu? Jakiś pisarz już wytrawny, a przeto znany. Bo nikt nie podał pisma tego za spadnięte z góry, a wystąpienie pisarza nowego z taką wytrawnością śmiało w cud niepospolitego rzędu policzyć by się powinno. Ale to za trudne do uwierzenia. Szukajmy raczej między znanymi pisarzami takich, na których — z potrzeby — porozumienie rzucić można. Jaki prałat w Polszcze? przypuśćmy. Cóż będą znaczyć te słowa *Poselstwa*: »Jam ci nie jest natchniony... ale jam jest chłopek... Już to nie pierwszej wędrówce Polaków, o! Bracia, nie mogą się ludy napatrzeć. Gdyśmy i my w młodości, z rozdartą piersią włócząc się, krzywdy nasze opowiadali... «Wiesz, że Brodziński jest chłopkiem krakowskim, że był legionistą. Nie znam prałata z tymi dwiema własnościami. A nie mógł tego powiedzieć o sobie Mickiewicz ani Witwicki. Jeżeli więc ktokolwiek inny to powiedział, a nie Brodziński, a powiedzał, żeby omamić, miał wielki stopień zuchwalstwa: i godzien istotnej nagany i pogardy. Mickiewicza styl biblijny i pospolity jest wcale inny: Mickiewicz ma wiele sztuki, w *Poselstwie* jest wiele serca — serdeczność sama. Mógł więc dużo pożyczyć od Brodzińskiego, ale serca jego? nie, nigdy niepodobna, takie pożyczki między autorami, między ludźmi się nie dzieją. Śmiesznością zaś byłoby mieć najmniejsze porozumienie na Witwickiego! za głębokie rzeczy na głowę jego! On jest pisarz tuzinkowy. Otóż osoby, na których porozumienie padać by mogło, z których każda wszakże nie wytrzyma ścisłego egzaminu. Tło religijne pisma nie jest także lada cechą — tu jest bardzo wyraźna [s] odcień między pisarzami naszymi! Brodzińskiemu czytał jeden uczeń uniwersytetu na ćwiczenie rzecz o dumaniach starca nad latami ubiegłymi życia swego, gdzie poczciwy starzec niezmiernie poetizuje. Brodziński niechętnie tego słuchał, a po skończonym czytaniu rzekł: »Trudno, żebyś Pan w wieku swoim miał myśli istotnego starca; ja Pana zapewnić mogę, że rzadki, bardzo rzadki jest starzec, który by miał pańskie dumania. Z wiekiem przychodzi zimniejsza rozwaga i im bardziej człowiek się starzeje, tym więcej myśl swoją zwraca ku wieczności, ku Bogu«. Któż nie czuł, że Brodziński wtedy duszę swoją tłumaczył. Gdzież było pismo ówczesne

jego, w którym czytelnik nie napotykał na świątobliwe myśli. Tło więc religijne *Poselstwa,* jeśli je pisał, bardzo przystawało do Brodzińskiego.

Obaczmy teraz, co mogło spowodować Brodzińskiego do napisania *Poselstwa* i pod wpływem jakich okoliczności kreślił je. Czyli się serce jego wiecznie nie radowało na wszelkie zjawisko dobrego pisma polskiego? Z jakąż chciwością nie musiał on odczytywać *Pielgrzymstwo* Mickiewicza? Ile piękna dusza nie unosiła się nad *Panem Tadeuszem,* dziełem wielce narodowym, którego nam dotąd brakowało, jak to nam nieraz dobrze czuć [się] dawało. Wystaw więc go sobie zostawionego w kraju, słabowitego, tęskniącego do nas — czyż mało miał pochopu zlać bogobojne myśli swoje w pożyteczną całość dla narodu polskiego? Czy obcymi mu były wypadki zachodzące w emigracji i czy nie boleśna gangrena rozdwojenia i niewiary? Jak dobrze stan duszy takiej sam tytuł maluje: *Poselstwo z ziemi ucisku do synów jej w rozproszeniu,* wyraz p o s e l s t w o tak jemu właściwy, ostatni, który na katedrze z ust jego jeszcze słyszałem. Patrz dalej, to jego tak tkliwe wyrażenie: »Dziś, gdy się jedni od nóg zwycięzcy odczołgać nie możem, innych groby ojców zatrzymują . . .« Jak tu nie poznać w tych wyrażeniach Brodzińskiego? »Oby wam choć wiatrem przesłać ochłodę jaką z g r o b o w i s k, do których tęsknicie . . .«

Początek *Poselstwa* i początek *Narodowości* są tak podobne do siebie jak bliźnięta. *Narodowości* np. (cytuję z pamięci): »K i e d y apostoł wiary zstąpił na ziemię Piasta, zastał dziewicę strzegącą ognia poświęconego itd., itd.«, a teraz jakiż jest początek w *Poselstwie*: »Dziwiły się n i e g d y ś obce narody dostatkom ojców waszych, ich taborom, orszakom, sług ubiorom i rzędom na konie bogactwy połyskującym itd.« Kto z Polaków znał to lepiej nad niego? Kto częściej powtarzał? Kto mocniej za tą dawną sławą tęsknił, kto ją mocniej kochał?

Mówisz mi o r o z t ę ż e n i u i n a t ę ż e n i u myśli i tłumaczysz, co przez to rozumiesz. Dodajesz nareszcie, że to ostatnie jest cechą Brodzińskiego, że jej jednakże nie dosyć napotykasz w *Poselstwie.* Wszystko to być może, wiesz, że śmierć go zaskoczyła, że pisał bolejąc cieleśnie i smutny w umyśle, co zaświeciło w głowie, być może zbierał i spisywał, zostawując ogładę czasowi, którego mu niebo, niestety, pozazdrościło. Cóż by w tym było dziwnego?

»Tygodnik Emigracyjny« grudniowy, zdaje mi się, zawiera artykuł o *Poselstwie,* w którym zbija mniemanie, że *Poselstwo* może być dziełem Brodzińskiego [10]. Między innymi zaprzecza Brodzińskiemu wiedzy o wszystkim, co się w emigracji stało, twierdząc, że to wszystko, o czym *Poselstwo* wzmiankuje, stało się po śmierci Brodzińskiego. Nie wiedzieć, od której pory śmierć Brodzińskiego datuje; bo podług naszej rachuby

[10] Bardzo ostra recenzja *Poselstwa* w nrze z 11 grudnia (cz. XV, ark. 7).

wszystkie wypadki wzmiankowane śmierć Brodzińskiego poprzedziły. Mógł więc mieć wiedzę o nich.

Przychodzę teraz do zaokrąglenia. Czy jest prawda nie udana, prawda szczera w *Poselstwie*? Jest. Czy jest namiętna miłość do kraju, która rozżarza się wszystkimi wspomnieniami historycznymi w sercu takim jak Brodzińskiego? Jest. Czy może więc dziecię noszące wszystkie znamiona pierworodztwa zasłużyć na tytuł bękarta? Nie, nie, nie. Przypuśćmy prędzej, mój kochany Antoni, że to jest dzieło zupełnie obcej, obcej ręki, niż powiemy, że to jest naśladowanie Brodzińskiego. Prócz tego (biorąc Twój przypadek) przypuszczając, że Mickiewicz ma zdolność niezaprzeczoną do naśladowania, a nikt w tym razie nad Mickiewicza, gdzież są pisma Brodzińskiego, na których mógł się był zaprawić, a wiesz, że nie był uczniem jego? Mogłaż *Narodowość* sama być wystarczająca? Doprawdy prędzej uwierzę cudowi niż temu. Daj mi w tym względzie myśli Twoje, a krzesząc prawdę, może się czego dokrzeszemy". (N. 4.)

Niedźwiecki dokrzesał się prawdy, trafnie domyślił się autora w Brodzińskim, ale nie dostrzegł, że *Poselstwo* powstało przecież pod wyraźnym wpływem *Ksiąg pielgrzymstwa*; może okazałby się łaskawszy dla autora *Ksiąg*, którego zbyt jednostronnie uważał wtedy tylko za „mistrza sztuki".

W r. 1850 Bogdan Zaleski wydał utwór Brodzińskiego z autografu w tekście pełniejszym i poprawniejszym, pod właściwym tytułem *Posłanie do braci wygnańców*. W przedmowie Zaleski wyjaśnił, że Witwicki, otrzymawszy bezimienny rękopis, rzeczywiście nie odgadnął autora, że owym przyjacielem, z którego rady korzystał przy skracaniu, był właśnie . . . Mickiewicz.

Pod koniec r. 1838 Niedźwiecki śledzi z troską wiadomości o nieszczęściu rodzinnym Mickiewicza: o chorobie jego żony (listy do Januszkiewicza z 15 listopada i 14 grudnia, do Bertolda Wiercińskiego z 18 listopada; zob. artykuł o Celinie).

W najbliższej korespondencji z Januszkiewiczem jest mowa o dramacie *Konfederaci barscy*. Niedźwieckiemu chodziło o dostarczenie jakichś sztuk polskich na scenę angielską. Już w cytowanym liście z 15 listopada 1838 pisał:

„Na gwałt potrzebujemy tu jakich komedii nowych dla publikum angielskiego [. . .] Przyszlijcie nam co w tym rodzaju w jakim bądź języku Z polskiego jakie oryginalne cudnie by się przydały. Czy macie *Piąty akt* Korzeniowskiego [11], myśmy go jeszcze nie widzieli, może by się i z tego co dało zrobić. Komedie Fredra, zdaje się, byłyby nie lada". (N. 4.)

Wrócił do tej sprawy w liście z 8 stycznia 1839:

„Co to jest *Oblężenie Krakowa* przez Mickiewicza? Moglibyście nam

[11] Dramat wydany w r. 1838 w Wilnie; premiera we Lwowie w r. 1836.

je przysłać? Pisałem do was niedawno, że nam bardzo by się przydało mieć coś oryginalnego i przetłumaczyć to dla Anglików, bo oni biedni prawie samymi tłumaczeniami na teatrze żyją". (N. 4.)

Tytuł *Oblężenie Krakowa* pojawia się w jedynej bodaj ówczesnej wzmiance prasowej o dramacie Mickiewicza (w „Tygodniku Literackim" z 21 V 1838).

Januszkiewicz odpisał 15 stycznia:

„*Oblężenie Krakowa* nie egzystuje w druku, upadło w czytaniu à la Porte St Martin. Co Ty masz tłumaczyć z polskiego teatrum? Czy jest jaka komedia, co by tego honoru była wartą? Chcecie Fredra najnowsze sztuki, to wam poszlę" [12]. (N. 1.)

Osobiście poznał Niedźwiecki poetę w czasie krótkiego pobytu w Paryżu na wiosnę r. 1839. 3 maja notuje w dzienniku o dorocznym uroczystym posiedzeniu Towarzystwa Literackiego Polskiego (ogłoszono wtedy, że został obrany członkiem) i dodaje: „Widziałem Mickiewicza po raz pierwszy". (N. 5.)

W dwa dni później spotkał go wraz z żoną i córeczką u lekarza, dra Korzeniowskiego (zob. artykuł o Celinie).

Gdy w jesieni r. 1839 Niedźwiecki przeniósł się na stałe do Paryża, Mickiewicz był w Lozannie. Polonia paryska czekała na wiadomości, jak mu się będzie powodziło na katedrze.

Niedźwiecki przekazuje w liście z 2—3 grudnia pułkownikowi Zamoyskiemu nowiny, oparte najwyraźniej na doniesieniach samego Mickiewicza, zgodne z treścią listu Mickiewicza do Witwickiego, który znamy tylko ze streszczeń adresata [13]:

„Mickiewicz w Lausanne, kurs swój już rozpoczął. Zrazu przyszedł z kajetem i zaczął czytać, ale raptem tak się zapalił, że przez pięć kwadransów z pamięci [mówił] słuchany najżywiej. Uczniowie zaraz dali mu serenadę.

W »Revue des Deux Mondes« w numerze na grudzień Pani Sand zamieściła artykuł, w kórym stawia obok Goethego — Byroną i Mickiewicza i przedstawia ich jako trzy emanacje wiekowe w postępie. Improwizacja Mickiewicza dobrze się czyta". (N. 4.)

---

[12] Przynajmniej na tym miejscu można jeszcze wskazać dwie luźne wzmianki o poecie w listach Januszkiewicza do Niedźwieckiego. W liście z 20 marca 1837: „Mickiewicz jest właścicielem *Poezyj* Garczyńskiego, ale ich po 1 fr. nie sprzeda. Zdaje się, że taniej nie odda jak po fr. 3 egz. 100, my płacimy Mick[iewiczowi] po fr. 5 i 13sty darmo".

W liście z 8 czerwca 1819: „10. jest obiad dla Mickiewicza, a 11. on i żona, i dziatki odjeżdżają do Genewy".

[13] A. Mickiewicz, *Dzieła* (Wydanie Narodowe), t. 15, s. 267, streszczenie listu z 13 listopada.

Niedźwiecki interesuje się oczywiście przebiegiem sprawy utworzenia katedry słowiańskiej w Collège de France i powołania na nią Mickiewicza. W liście do Krystyna Lacha Szyrmy z 20 marca 1840 czytamy:

„Do Wołoskiego pisał z Lausanne Mickiewicz, że chciałby się dostać do Paryża [14]. Chcą mu więc wyrabiać tu katedrę. Cousin, nasz dawny przeciwnik, teraz taje ze swojej nieprzyjaźni. Więc są nadzieje, że jeżeli ministerium się utrzyma, to Mickiewiczowi znajdą katedrę na jakie pięć tysięcy, do których chcą mu wyrobić inne stałe miejsce o dwóch tysiącach, tak że miałby siedm. Żona jego miała znowu nagabania małe słabości, nad którą tyle już boleliśmy". (N. 4.)

W kalendarzyku (N. 6.) z r. 1840 Niedźwiecki notuje:

„1840, 18 czerwca. W Izbie Deputowanych głosowano na katedrę sławiańską i przyjęta blisko dwustu głosami.

1 lipca. »National« O Mickiewiczu. O Dwernickim.

14. lipca. »L'Univers« ma wyjątek z gazet szwajcarskich o Mickiewiczu".

Tuż po powrocie Mickiewicza do Paryża Niedźwiecki donosi o tym Ignacemu Jackowskiemu w liście z 15 października 1840:

„Adam Mickiewicz wrócił z Lausanne do Paryża. Blady, dużo pracował i prawie żałuje Szwajcarii; miał tam już jakie takie gospodarstwo, domostwo i ogródek dzieciom do biegania. Potem miłość Szwajcarów". (N. 4.)

Pierwsze bliższe zetknięcie z Wieszczem nastąpiło w związku ze staraniami Niedźwieckiego, aby utorować Olizarowskiemu drogę do uznania.

Z zakrojonego na wielkie rozmiary poematu swego przyjaciela o Władysławie Łokietku Niedźwiecki ogłosił w „Trzecim Maju" „powieść ustępną" pod tytułem *Ugrum. Powieść dziwna* [15]; dołączył wyjątki z *Literatury i krytyki* Michała Grabowskiego z życzliwą oceną poprzednich utworów Olizarowskiego.

Z listów do Olizarowskiego i wspólnych przyjaciół londyńskich (Ignacego Jackowskiego i Stanisława Gnorowskiego) widać, że to nie zaspokoiło poety, rozdrażnionego obojętnością czytelników.

W listopadzie Niedźwiecki zaaranżował rodzaj dyskusji o Olizarowskim, w której brał udział i Mickiewicz. 20 listopada 1840 r. notuje w kalendarzyku:

„U Państwa Platerów czytałem *Ugruma* Olizaroskiego. Byli przytomni Pan i Pani Plater, dwie panny Plater, Państwo Hoffmanowie, Państwo Mickiewiczowie, Czaykowski, Witwicki, Barzykoski. Nie wszystko znaleziono dobrym. Mnóstwo razi, Mickiewicz powiada, że nie należy tego drukować, ale że z d o l n o ś ć j e s t p r a w d z i w a, że powieści nie

[14] List do Tekli Wołowskiej z 8 marca 1840, *Dzieła*, t. 15, s. 284.

[15] „Trzeci Maj", nry 37, 38, 41, 42, z września i października 1840.

umie utrzymać, ale tam dobry, gdzie rozumowanie swoje kładzie. Satyra jego *fort*". (N. 6.)

Zebranie to opisał Niedźwiecki w liście do S. Gnorowskiego z 23 listopada 1840:

„Ponieważ mnie zagabnąłeś o Olizaroskiego w docinający sposób, nie umiem na żart Twój inaczej odpowiedzieć jak jeszcze raz pisząc Ci o nim. Olizaroskiemu może się zdawać, że już ma sławę urobioną, ale dopóki jest w nim co do skończenia, dopóki s a m się nie uczuje w pełni swojego talentu, dopóty darmo wymagać aktu tego od publiczności. I zdaniem naszym sława jego jest jeszcze do zrobienia. Zdaniem Mickiewicza nie powinien drukować *Ugruma*, bo się potem będzie zań sam wstydził. Mickiewicz przyznaje Olizaroskiemu p r a w d z i w ą z d o l n o ś ć, ale nie radzi mu pisać powieści, chce raczej, niech pisze s a t y r y, rodzaj, który mu się dotąd najlepiej udawał i w którym nawet język własny stworzył. Nie radzi mu pisać dumek, bo dość jest raz przeczytać Bohdana Zaleskiego, żeby powziąć silny niesmak do wszelkich dumek nie jego.

Zdania te Mickiewicza wyszły mu z ust przypadkiem. Wskutek życzenia mego P. Ludwik Plater był łaskaw zebrać w dom swój literatów naszych i ja przed nimi odczytałem *Ugruma*. Byli tam Mickiewicz, Witwicki, Czaykoski, Pani Hoffman itd. Po czytaniu była rozmowa naturalnie o powieści czytanej i Mickiewicz wtedy to wyrzekł, com Ci napisał". (N. 4.)

W „Trzecim Maju" ukazała się tylko pierwsza część *Ugruma*: przez góry wędruje tajemniczy pielgrzym, w którym czytelnik stopniowo domyśla się wypędzonego władcy; pojawiają się Chrobry, święty Stanisław, Bolesław Krzywousty oraz postacie fantastyczne. Niedźwiecki czytał na zebraniu zapewne dalsze części (autor nadesłał mu cztery), nie ogłoszone już później.

W tomikach Olizarowskiego wydanych przed r. 1840 (*Poezje*, Kraków 1836, *Egzercycje poetyckie*, Londyn 1839) był jeden tylko utwór nazwany satyrą: *Szala*. Słowa Mickiewicza o dumkach Olizarowskiego mogły się odnosić do „powieści ukraińskiej" *Zawerucha*, wydanej w *Poezjach*, a chwalonej przez Grabowskiego [16].

W kilka dni po liście do Gnorowskiego zapisuje Niedźwiecki w kalendarzyku inne zebranie z udziałem Mickiewicza:

„1840, 28 listopada. Zebranie u Januszkiewicza, Rue l'Echaudé N° 9

[16] Krytyczny sąd Mickiewicza o *Ugrumie* znajdzie echo jeszcze po kilku latach na łamach „Trzeciego Maja". Nr 30—31 z 29 czerwca 1844 podaje *Wyjątek z listu Bohdana Zalewskiego do Oliżarowskiego* [*s*]: „[...] Czytałem kilka razy *Ugruma* i zawżdy z upodobaniem [...] Nie rozumiem dobrze zdania Adamowego. Ja nie widzę nigdzie n a ś l a d o w n i c t w a [...]". Następują pochwały pod adresem twórcy *Ugruma*. Wyjątek opublikowany został niewątpliwie za sprawą Niedźwieckiego (w wydaniu *Korespondencji J. B. Zaleskiego* listu tego nie ma).

St. G., obecni: Mickiewicz, Witwicki, Słowacki, Kątscy, ojciec Karol i Stanisław, Lariss, Szembek, Morbitzer, Kazimirski, Kołysko, Szadurski, Mycielski Mich., Chodźko Leonard, Załuski Roman, Szemiott, Ropelewski, Chodkiewicz, Marylski, Orda, Ed. Jełowicki, Wrotnowski i ja. Śpiewali Lariss, Szembek i Morbitzer. Grali Karol i Stanisław Kątscy. Byli jeszcze: Koźmian Jan, Chodkiewicz, Mikulscy Izydor i Józef i Miłaczewski" [17]. (N. 6.)

Niebawem nastąpiły pamiętne wydarzenia: pierwsze wykłady Mickiewicza w Collège de France i wieczory z improwizacjami. Niedźwiecki jest świadkiem jednych i drugich. Najpierw przytoczmy jego zapiski z notatników (N. 6.):

„1840, 22 grudnia. Prelekcja Mickiewicza w Collège de France. Zbiór liczny.

24 grudnia. » Le Siècle« o prelekcji Mickiewicza.

Wilia w Klubie. Na wilii damy: Pani Reitzenheim, Pani Olszowska, Pani Mickiewiczowa z córką po szwajcarsku ubraną, Pani Plater z córkami *etc.*

Niemcewicz wniósł zdrowie Mickiewicza. Mickiewicz mu odpowiedział, Niemcewicza powiedzenie chwalono jako lepsze od Mickiewiczowskiego.

25 grudnia. Wieczór suty u Januszkiewiczów (9 r. de l'Echaudé) na ufetowanie Mickiewicza. Byli Mickiewicz, Platerowie Lud., Cezar i Wład., Załuski R., Barzykoski, Szadurski, Kołysko, Parczewski, Orda, Ropeleski, Słowacki, Koźmian Jan, Wrotnoski, Kątski ojciec i syn Antoni, Szembek młody, Lariss młody, Pułk[k] Gawroński, F. Grzymała, Szczepanowski, Morbitzer, Zachałka, Ottavi, Kazimirski.

Słowacki improwizował do Mickiewicza. Mickiewicz odimprowizował mu. Scena nadzwyczajna. Zachwycenie wszystkich, płacz w oczach Szczepanowskiego, Zana, Januszkiewicza, Ropeleski aż się rozchorował [18].

27 grudnia. »L'Univers«. O Mickiewicza pierwszej lekcji z katedry sławiańskiej.

29 grudnia. Druga prelekcja Mickiewicza w Collège de France, na której byłem. Mickiewicz śmielszy.

1841, 1 styczeń. Wieczór u Januszkiewiczów, rue de l'Echaudé N° 9, na którym oddano Mickiewiczowi puchar srebrny na pamiątkę wieczoru z nim spędzonego 25 grudnia, odznaczonego improwizacją wieszcza tego. Obecni Barzykowski, Roman Załuski, Zaleski (brat Bohdana), Ropeleski, J. Koźmian, Szadurski, Lud[wi]k Plater, Fran. Grzymała, Nabielak, Mierosławski, Lariss młody, Szembek młody, Zachałka, Morbicer, Szczepanowski jeden, drugi, Kazimirski, Witwicki, Słowacki, Kołysko, Plater Wł., Plater Cez., Kątski Grzeg[orz], Kątski Antoni, Kasic, Mikulski Izyd[or]

---

[17] Ogłosiła S. Jasińska, „Pamiętnik Biblioteki Kórnickiej", z. 4, s. 212.

[18] Jasińska, *l. cit.*, s. 213.

i Józef, Wrotnoski, Parczewski, Orda, Szemioth, Orpiszewski, Pułk[k]. Gawroński, Mieroszewski, Zan, dwaj Januszkiewicze i ja. Mickiewicz improwizował: Polskę przedstawiał uzewnętrznioną królem, hetmanem, prorokami i kapłanami. Nabielak, Mierosłaski i Grzymała chcieli wyrzucać Mickiewiczowi króleskość. Zmusił ich do milczenia króleskim gestem i wyrzeczeniem: »Dość tego«".

Obszerniej wydarzenia te przedstawia Niedźwiecki w listach.

Z listu do I. Jackowskiego z 28 grudnia 1840:

„Mickiewicza pierwsza prelekcja bardzo mu się udała. Dnie wyznaczone na prelekcje jego są wtorki i piątki o kwadrans do drugiej.

Zachwycił nas niedawno Mickiewicz improwizacją z okoliczności nader świetnej, jemu zaszczytnej. Współzawodnik jego w zawodzie poetycznym, Słowacki, który nigdy dotąd wyższości nad sobą Mickiewiczowi przyznać nie chciał, na wieczorze danym przez Januszkiewicza na imieniny Mickiewicza (do czego dla różnych powodów dzień Bożego Narodzenia wybrano) miał tęgą improwizacją do Mickiewicza, w której malował walkę swoją z tym mistrzem niezwalczonym i swoje pokonanie, w obrazach tak wielkich, tak wspaniałych, uroczystych i prawdziwych, że nigdy pochwała piękniejsza i silniejsza nie spotkała Mickiewicza. Mickiewicz zachwycony odimprowizował z łatwością i płynnością nadzwyczajną. Widowiskiem tym daliśmy się w szał, w odurzenie wprawić. Postanowiono dać puchar srebrny Mickiewiczowi. Już go kupiono. Kosztuje tysiąc franków. Kaszic do składki dał sto franków. To wiele na Kaszica". (N. 4.)

Z listu do Piotra Falkenhagen-Zaleskiego z 4 stycznia 1841:

„Mickiewicz rozpoczął kurs swoich sławiańskich prelekcji, odpowiadających zupełnie oczekiwaniu. Słuchaczów ma zawsze pełny amfiteatr. Pronuncjacją ma litewską, ale za to głos dźwięczny i myśli szykowne. Na pierwszej był Książę, pan Zamoyski — na drugiej pan Zamoyski, księżna Sapieżyna, pani Sand *etc.*

Daliśmy na nowy rok Mickiewiczowi w upominku puchar srebrny *massif* (srebra za 450 fr.). Improwizował nam dwa razy, raz na swoje imieniny, drugi raz na Nowy Rok przy odbiorze tego pucharu. W tej drugiej improwizacji, mówiąc o Polszcze, użył dwa razy wyrazu »króla«, otóż i potępiony w opinii Ochlokratów (inaczej Gołodupców). Zapomniano, że był gościem między nami, że osoba jego była święta i powinna była być wolna od wszelkiej urazy. Zaraz Mierosławski i Nabielak jęli mu dawać nauki. Ale trzeba było widzieć jego gest pogardy. »Dość już tego« — rzekł i natychmiast zamilkli, ale jak łatwo wniesiesz, całe zgromadzenie było skwaszone.

Na imieniny Mickiewicza improwizował Słowacki, sypiąc mu pochwałę najzręczniejszą, najgodniejszą z pochwał. Mickiewicz mu odimprowizo-

wał. Był natchniony dobrze, miał szampana w głowie niemało. Wszyscy się spłakali, a Ropelewski nawet z płaczu zachorował. I wtedy w tym uniesieniu płaczącym postanowiono dać puchar Mickiewiczowi.

Oba te wieczory miały miejsce u Januszkiewicza i jego kosztem. Kosztowało go to zapewne koło tysiąca franków. Było nas do czterdziestu.

Drugi wieczór pucharowy był obfitszy w dobre rzeczy, ale mało harmonijny i źle jakoś urządzony. Nie znają się tu jeszcze na porządkach biesiadnych angielskich. Dość ci powiedzieć, że Mickiewicz wskutek tego nieporządku za puchar odebrany nie podziękował i że o zdrowiu gospodarzy zasłużonych najwięcej przy biesiadzie całkiem zapomniano". (N. 4.)

Z listu do St. Gnorowskiego z 4 stycznia 1841:

„Mickiewicz nam dwa razy improwizował. Daliśmy mu puchar srebrny. W drugiej improwizacji mówił jak wieszcz istotny — wróżył losy Polski, w wyrazach dziś niezrozumiałych, jasnych może w duszy jego, ale między którymi były po dwakroć wyrazy »króla«, co niektórych nie omieszkało uderzyć.

Kurs literatury sławiańskiej idzie świetnie. Co to za wyniosła głowa tego Mickiewicza! Amfiteatr zapchany jest słuchaczami męskiego i żeńskiego rodzaju". (N. 4.)

Dodajmy jeszcze, że pod koniec życia Niedźwiecki opisał owe wieczory Hoesickowi, który wyzyskał jego relację w biografii Słowackiego.

2. Pierwszy kurs Prelekcyj

Przez dziesiątki lat jedynym źródłem wiadomości o tym, jak notowano wykłady Mickiewicza, była przedmowa Feliksa Wrotnowskiego do trzeciego wydania *Literatury słowiańskiej* (1865). Wrotnowski zaznacza, że z pamięci spisał treść pierwszych lekcji. „Na lekcję piątą przyszedł już stenograf, potem stale dwóch ich przychodziło" [19].

Otóż w rękopisie pozostał inny obraz tej sprawy, o wiele dokładniejszy: spisany przez Niedźwieckiego w r. 1870, a znajdujący się obecnie w Bibliotece Polskiej w Paryżu [20]. Podajemy tutaj cały tekst wraz z późniejszymi uwagami podyktowanymi przez Władysława Mickiewicza.

SPROSTOWANIE LITERACKO-HISTORYCZNE

„Szczytną zaletą rozumu i serca jest piękny dar ocenienia bez wstrętu pomysłów drugiego i cierpliwego wysłuchania jego przedstawień. W rzeczy samej, tak rzadką jest, że znamienity kaznodzieja katolicki, oddając cześć pamięci arcybiskupa paryskiego Affre, zabitego na powałach rewo-

[19] *Literatura słowiańska*, t. 1, s. IX.

[20] Rękopis wklejony w egzemplarz *Les Slaves* (na papierze welinowym). Wyjątki podano w dziele *Jenerał Zamoyski*, t. 4, s. 183—186.

łucji, wielbiąc ten przymiot w nim uważał go jako zaletę zdobiącą bohaterski zgon jego. [W odsyłaczu:] »*Il savoit écouter*«, ksiądz Lacordaire.

Wśród nas, skołatanych nieszczęściami, złamanych na umyśle i sercu, trudno podobnej zalety upatrywać, a jeszcze trudniej na nią natrafić. Doświadczył tego Niedźwiecki w okoliczności z bliska i mocno obchodzącej pomysłowość narodową naszą, a która przeto godnym jest przedmiotem niniejszego sprostowania.

Kiedy Mickiewicz w roku 1840 otworzył swój Wykład umysłowego wykształcenia Sławian, troskliwy o przekaz rzeczy tyle obchodzącej narodowość naszą, przedstawianej przez tak słynnego pisarza, zapytywał Niedźwiecki pana Eustachego Januszkiewicza, jednego z bliższych znajomych Mickiewicza, czy też pomyślano o stenografii wykładu mającego się rozpocząć w Collège de France? Przebywając dość długo w Anglii wiedział on dobrze, że rzecz społeczna obchodzić każdego winna, jak to się dzieje w tym kraju; nauczył się też tam stenografii i jej przeważnego użytku, rzeczy naówczas obcych Polakom; może zaś szło to z owego szczęśliwego przeczucia, które się sprawdza w końcu.

Trudno mu było pytać się o to samego Mickiewicza, kiedy go nie znał; udał się przeto do pana Eustachego Januszkiewicza, podówczas wydawcy, drukarza i księgarza, losem może zawistnym umieszczonego na stanowisku, na którym zaleta wyż rzeczona była najpożądańszą, a której nie posiadał wcale.

Cóż stąd wynikło? Oto że pan Januszkiewicz, nie zwracając na to swej rozstrojonej uwagi, wręcz odpowiedział: »Stenograf niepotrzebny«; to się znaczyć miało, że Mickiewicz będzie mówił z pisanego, jak w to rzeczywiście wierzył p. Januszkiewicz.

Pierwsze godziny wykładu tyle słuchaczy ściągnęły, iż niepodobna było wcisnąć się do wnętrza słuchalni, jeśli się nie przyszło przynajmniej godzinę wcześniej. Mieszkającemu z dala od Collège de France sam czas nie pozwalał na to. Stąd wynikło, że na pierwszych godzinach ledwie się zdołał dostać do przedsionka; a przeto, lubo schwytywał słowa, nie mógł zgadnąć, czyli szły z pamięci, czy z pisma.

Tak trwało do dwunastego kazania, kiedy Niedźwiecki zdołał się dostać do wnętrza nauczalni. Tam ze zdumieniem ujrzał, że Mickiewicz mówił z pamięci; zapytał przeto Zana, jeszcze bliższego niźli pan Januszkiewicz przyjaciela Mickiewicza, czyli mieli stenografa; z żalem się dowiedział, że stenografa nie było wcale. Kilka lekcji zebrano z polecenia pana Władysława Platera, ale ten uprzedzony, że każda godzina kosztowała 25 franków, zaprzestał[21]. Tak tedy wykład Mickiewicza wisiał na wietrze słowa rozwiewającym.

[21] Kosztem Władysława Platera stenografowano wykłady 4—6; Plater uznał cenę

Jakże nie miał wtedy oburzyć się na p. Januszkiewicza i wszystkich przyjaciół Mickiewicza! Wróciwszy zatem do siebie opowiedział rzecz całą jenerałowi Zamoyskiemu, w wysokim stopniu, i między Polakami wyłącznie, posiadającemu bezcenny ów przymiot posłuchania z uwagą każdego. Odrzekł tedy bez wahania się: »Więc dobrze, staraj się o stenografa, ja się o pieniądz postaram«. W ten sposób wykład Mickiewicza w Collège de France ochronion został od zatraty.

Nie wynika stąd bynajmniej, żeby przyjaciele Mickiewicza nie pamiętali o nim. I owszem, wyprawili mu na imieniny sutą ucztę, ale była to pamięć żołądkowa, dziwnie obfitująca u Polaków, tak obranych z pamięci umysłowej, że ani się jej domacać. Wnet przyszła waza srebrna, godło bachusowe, dana w upominku Mickiewiczowi na nowej biesiadzie. Izaliż to nie po polsku?

Któż tedy z Was oddał hołd trwalszy Mickiewiczowi ku chwale narodowej, wy, przyjaciele żołądkowi, grubym dla brzucha wydatkiem? czy skromniejszy jenerał Zamoyski ocalający rzecz sławiańską, po raz pierwszy brzmiącą w stolicy wykształcenia, od nieuchronnej zatraty?

Dużo się znajdzie u Polaków dla brzucha, a jakże mało dla głowy! Wyłączny jenerał Zamoyski w tej mierze, nie szczędził dla wzniesienia umysłowej wartości kraju, a przeto nie sprzyjał żołądkowym wybrykom i z tego to powodu mało miał tak zwanej »popularności« pomiędzy bracią chciwą biesiad, a więc wielbiącą wysadzających się na nie, nader »popularnych«, jakich nie brakło, lecz ich imiona tyle potrwały, co i biesiadowa pamięć.

W przedmowie do swojego tłumaczenia Wykładu Mickiewicza pan Wrotnowski, mówiąc o stenografii, a mijając się z prawdą i uwłaczając zasłudze jenerała Zamoyskiego, o którym zapomina wcale, chciałby wmówić, jakoby dwie miały być stenografie. A przecież nie tylko sama prawda, ale i szczera wdzięczność przynależy jenerałowi Zamoyskiemu ze strony pana Wrotnowskiego. Wiedział ci dobrze, drukując swoje tłumaczenie w Dodatku do »Dziennika Narodowego«, który wydawał, że brał to z żywych odpisów stenografa, którego płacił jenerał Zamoyski, utrzymujący »Trzeciego Maja«, z którym pan Wrotnowski zaciętą prowadził wojnę.

Mimo to jednak wyrozumialszy ktoś i sprawiedliwszy, acz z bliska z jenerałem Zamoyskim połączony, dostrzegając, że na Jawie Polskim paryskim, jako też i zaparyskim, prędsza może wyniknąć korzyść z wykładu Mickiewicza za sprawą »Dziennika Narodowego«, gdzie pan Wrotnowski jednym i stałym był wydawcą, niżeli za pośrednictwem »Trzeciego Maja«, złożonego z samych ochotników, a więc pozbawionego korzyści tak

20 fr. za lekcję za zbyt wysoką i wycofał się. Odpisy stenografa i listy były w zbiorach raperswilskich (rkps 1553).

znacznej, poświęcając wszelkie względy dobru ogólnemu nie wahał się dopomóc panu Wrotnowskiemu w rozszerzaniu na Jawie Polskim wykładu przez »Dziennik«, który tenże wydawał.

Dowiedziawszy się o tym jenerał Zamoyski, skory jak zawsze ku dobru ogólnemu, rad był, że prócz uchowania Wykładu od zatraty mógł się jeszcze i tym sposobem przysłużyć, dodał tylko: »Niechże mi za to pan Januszkiewicz (księgarz i drukarz owego nakładu) przyszle przynajmniej tego tłumaczenia kilka egzemplarzy«. Pan Januszkiewicz uiścił się tym razem uczciwie; przysłał albowiem nie kilka, ale tuzin cały. Otóż tedy mamy *confitentem reum*, całą rzecz sprawdzoną, że jeden tylko był stenograf, stenograf jenerała Zamoyskiego.

Wszelako i »Trzeci Maj« nie zaniechał dać tłumaczenia Wykładu Mickiewicza, tłumaczenia dosłownego, nie odstępującego w niczym od słów wyrzeczonych. Mickiewicz tak wymagający i tak trudny w sądach pisarstwa, bynajmniej nie zapytywany o to, wyrzekł, że tłumaczenie »Trzeciego Maja« było dobre. Nie była to czcza z jego strony ani, jak dobrze wie o tym pan Wrotnowski, prosta z grzeczności pochwała. Niech dziś kto zajrzy do »Trzeciego Maja«, a uzna sąd ten sprawiedliwym.

Nadszedł rok trzeci Wykładu, z którym skończył się czynny udział jenerała Zamoyskiego co do stenografii. Powodem tego był samże Wykład drugoletni Mickiewicza. Pod koniec bowiem jego wpadł Mickiewicz na bezdroża, które spowodowały w końcu tego Wykładu zamknięcie. Jakoż na wstępie roku trzeciego rzekł jenerał Zamoyski do Niedźwieckiego: »Rób co chcesz z stenografią, ja od wszystkiego umywam ręce. Nie mogę przyjąć ani pochwalać nauki, którą teraz Mickiewicz ogłasza; a tym mniej jego popierać«. Od składki osobistej nie wyłamywał się Jenerał, ale Niedźwiecki został zostawion sobie samemu.

Cóż tedy począć wypadało? Wykład Mickiewicza co do liczby godzin schodził wyraźnie: z 41 godzin pierwszego roku zszedł na 33 w drugim; ani trudno było przewidywać, że w trzecim jeszcze na mniej zejdzie. Więc urządzając składkę nawet o małej liczbie osób podpisujących, podobnym było rzeczy wystarczyć, z warunkiem, że każda z nich miała prawo brać stenografię do siebie kolejno ku odczytaniu. Takowy z ręki do ręki przechód groził zanadto zagubą, żeby dla zaradzenia temu nie pomyśleć o przepisaniu. Przepisanie takowe wykonane na papierze autograficznym i odciśnięte na kamieniu zrobiło się kosztem przedaży; wszystko za pomysłem i sprawą Niedźwieckiego, jemu się przynależy ocalenie wykładu trzecioletniego.

Za trzecim rokiem rozdarł się ogół słuchaczy na dwa obozy: z jednej strony na gorliwych popleczników nowej nauki bożoznawczej, wyraźnie sprzecznej z wiarą chrześcijańską i cofającej się na oślep do judaizmu;

a z drugiej na potępiających wręcz podobne bałamuctwa, do których liczył się i Niedźwiecki. Jawnym więc było, że już na jego udział co do stenografii spuścić się niepodobna. Wtedy to pan Januszkiewicz zapytywał go listownie, gdzie żył tu stenograf, którego używał. Jakże tedy pan Wrotnowski chciałby wmówić w świetnej Przedmowie, jakoby istnieć miały dwie stenografie? Haniebną jest obłuda dybiąca na zduszenie prawdy, brzydką czarna przewrotna niewdzięczność; przetoż unikając ich pan Wrotnowski winien odmienić dwa ustępy w Przedmowie swojej wedle tego, jak się rzecz miała istotnie. Miasto tedy wyrazów: »na lekcję piątą przyszedł już stenograf, potem stale dwóch ich przychodziło« (stronica IX) należy powiedzieć: »Kilka lekcji pierwszych zebrano z polecenia pana Władysława Platera, po czym nastąpiła przerwa; dopiero od trzynastej przychodził stale stenograf jenerała Zamoyskiego; ani było kiedy bądź dwóch stenografów razem«.

W ustępie zaś: »Nieprędko potem dokonało się wydanie kursu dwóch lat poprzednich (to jest pierwszych)... Przetłumaczono z tekstu polskiego lekcje początkowe, bo nie było ich wziąć skądinąd, dalej zaś trzymano się stenografii« (stronica XVI i XVII, tamże), należy przydać: »której zebranie i zachowanie świat umysłowy Polski zawdzięczać ma jenerałowi Zamoyskiemu«.

Ależ, z toku rzeczy, wypadało też i Mickiewiczowi złożyć przepisany Wykład. W rzeczy samej, jak tylko rok pierwszy przepisanym został, zaraz Niedźwiecki w starannej oprawie doręczył Mickiewiczowi. Gdy przepisanie drugoletniego kursu zaszło już daleko, pan Januszkiewicz oświadczył, że to był trud daremny, przeto, że on sam to wykonywa. Piękną mu wtedy podano radę, by nie zaniedbał przepisania strannie oprawić, jeśli chce, żeby nie zginęło. Rada daremna, gdyż zguba się dokonała. Kiedy bowiem czwartego roku odjęto mownicę Mickiewiczowi i jego gorliwi zwolennicy rzucili się do ogłoszenia Wykładu drukiem, pokazało się, że owa część drugoletnia istotnie zaginęła; pan Januszkiewicz tedy udał się do Niedźwieckiego, który mu swojej przepisanej odstąpił.

Gdzież więc była druga stenografia pana Wrotnowskiego? Prawda, czwartoletnią część płacili zwolennicy sami, ależ to tego samego stenografa, którego Niedźwiecki był dostarczył, i tylko ciąg dalszy tejże samej stenografii.

Szczególniejsza płochość, właściwa rodowistości naszej! Srodzy czciciele pasibrzuchostwa, nie lubimy ludzi rzeczy się poświęcających. Jenerał Zamoyski, namiętnie oddany sprawie narodowej, zawsze był małolubnym, jak mamy jawnie tego stwierdzenie w panu Wrotnowskim. [Dalej inny przykład o Zamoyskim: sprawa wydania map generała Chrzanowskiego.]

Paryż, 1870. *Leonard Niedźwiecki*"

A oto uwagi Władysława Mickiewicza, spisane przez bibliotekarza Józefa Korzeniowskiego:

„Paryż, d. 19 maja 1894.

Na mą prośbę p. Władysław Mickiewicz udzielił następujących objaśnień do tego »Sprostowania literacko-historycznego« w celu, aby, jednostronne i w wielu miejscach fałszywe przedstawienie rzeczy przez Leonarda Niedźwieckiego nie pozostało bez krytyki.

J. Korzeniowski

Januszkiewicz nie chciał, aby Niedźwiecki zajął się stenografowaniem kursu, bo wolał wprowadzić w to Wrotnowskiego, o wiele sympatyczniejszego Mickiewiczowi. Wrotnowski bowiem robił za wskazówkami Mickiewicza dużo wypisów i poszukiwań w bibliotekach paryskich, badania prowadził za Mickiewicza poleceniem, potrzebne do wykładu. Mickiewicz i Januszkiewicz, dając mu możność ogłaszania kursu, chcieli tym sposobem dać mu pewnego rodzaju pomoc.

— Był stenograf Platera przed stenografem Zamoyskiego, lecz to się działo bez najmniejszego udziału Mickiewicza. Plater uważał jednak, że mu to za drogo wypadnie, i zadowolił się notatkami zwykłymi płatnego Francuza. Notaty te bardzo niedokładne prostował później Wrotnowski, z polecenia Platera, częścią ustnymi poprawkami obecnych na wykładzie francuskich studentów, czasami objaśnieniami samego Mickiewicza, u którego często bywał.

— Stenografia »Trzeciego Maja« (Zamoyski) była nadzwyczaj niedbała; stenograf nie pisał nazwisk i wyrazów słowiańskich; oba wojujące ze sobą dzienniki nie drukowały tłumaczenia wiarogodnego, oryginalnego tekstu, tylko skracane i streszczane redakcje, po częstych niezbędnych poprawkach udzielanych Wrotnowskiemu przez Mickiewicza, który nigdy bezpośrednio nie dawał żadnego komunikatu w tej sprawie »Trzeciemu Majowi«.

— Jest to rzecz obojętna, czy był jeden, czy było więcej równocześnie stenografów, skoro oba współcześnie wychodzące dzienniki podawały nie tekst oryginalny wykładu (jak on był wypowiedziany), ale poprawianą później i streszczaną redakcję.

— Tylko pierwsza lekcja pierwszego kursu była przetłumaczona z tekstu polskiego. Już druga i następne (do 12-tej) były streszczane na podstawie zapisek francuskich studentów.

— W ogóle należy zauważyć, że to »Sprostowanie« Niedźwieckiego jest spóźnioną walką zawistnego człowieka [. . .] Widywali się ciągle. Póki żył Wrotnowski, Niedźwiecki nie odzywał się z tą pretensją, której by Wrotnowski milczeniem nie puścił. Niedźwiecki nie był sympatyczny

bliższemu otoczeniu Mickiewicza; nie dowierzali mu i stąd umyślnie nie mówili mu o sprawach ściślej ich obchodzących.

J. Korz."

Wł. Mickiewicz nie mógł znać spraw odległych w czasie, słuszność jest po stronie Niedźwieckiego. Z wyjątkiem drobniutkich niedokładności w szczegółach „Sprostowanie" jest prawdziwe: na podstawie materiałów kórnickich i innych można to stwierdzić punkt po punkcie.

Niedźwiecki notował w kalendarzyku i w dzienniku skrupulatnie, że tego a tego dnia odbyła się lekcja Mickiewicza; jeśli nawet ją opuścił, zaznaczał: „nie byłem". Uwagi na temat poszczególnych lekcji zestawimy dalej. Najpierw przytoczymy to, co się odnosi do ich stenografowania i przepisywania.

7 lutego 1841, tj. po lekcji dwunastej, zapisuje w dzienniczku (N. 5): „Zachęcałem Polaków w Klubie do składki, której przeznaczeniem opłacić stenografa prelekcyj Mickiewicza. Mówiłem o tym z Morozewiczem (ten nie kocha Mickiewicza, ale da), z Barzykowskim, ten brał na rozwagę, z Mycielskim, wybierającym się dziś na wieczór do Państwa Platerów, namawiając go, aby o tym wspomniał Panu Platerowi staremu. Mycielski oświadczył, że chce sam należeć. Reitzenheim chce. Januszkiewicz chce — ten powiadał, że Mickiewicz namawiał do awansowania pieniędzy na stenografa, potem na druk prelekcyj".

Niedźwiecki proponował składkę już w imieniu Zamoyskiego — jak wynika z listu Januszkiewicza z 10 lutego [22]; ponieważ składka nie doszła do skutku, wszystkie koszty przyjął na siebie Zamoyski.

O wskazanie stenografa zwrócił się Niedźwiecki do kapitana Józefa Tańskiego, współpracownika „Journal des Débats", który przysłał kandydata z następującym listem (N. 1; il. 13a, b):

„Szanowny Panie Niedźwiecki.

Oddawca tego listu jest Pan Chamlaux, stenograf »Monitora«, który zobowiązał się stenografować kurs P. Mickiewicza za 15 fr., ale prosi, iżby to między nami zostało, gdyż dowiedział się, że kolega jego, który przedtem użyty był do stenografowania, wymagał fr. 20 za lekcję; miłość własna jego cierpiałaby na tym, aby miał cenić swoją pracę mniej jak jego kolega, życzy sobie więc, aby odbierając 15 fr. to znaczyło 20 w oczach innych, na co łatwo można, zdaje mi się, zezwolić.

Proszę oświadczyć hr. Zamoyskiemu, iż »Dziennik des Débats« chociaż późno zda jednakże sprawę z lekcyj Mickiewicza; mówiłem o tym z p. Ber-

[22] „Mickiewicz chciałby swój kurs drukować, ale się jeszcze nie zdecydował. Robią mu rozmaite propozycje. [...] Zamoyski chce zbierać składkę miesięczną po fr. 5 na opłatę stenografa i rękopis ofiarować Adamowi". (Wyjątek z listu ogłosił J. Kallenbach, *A. Mickiewicz*, wyd. 4, t. 2, s. 330).

tin [23], który mi przyrzekł powierzyć to jednemu z redaktorów, do których ten wydział należy.

Czwartek Życzliwy rodak i sługa
Tański"

Niedźwiecki zanotował na liście datę 11 lutego; jego staraniem stenografowana już była lekcja 9 lutego (trzynasta). Czy teraz nastąpiła zmiana stenografa, nie wiadomo.

Zapiski w dzienniku (N. 5.):

„1841, 14 lutego. Stenograf prelekcyj Mickiewicza odniósł d[ziś] prelekcją mianą 12-o L. [tj. lekcję czternastą.]

17 lutego. P. Z. zapłacił stenografa fr. 30 za dwie lekcje".

Stenograf dostarczał jeden odpis. Zamoyski polecił Niedźwieckiemu listem z 21 maja, żeby »prelekcje od trzynastej do dwudziestej szóstej powierzył paniom de Bradi i Rowan do przepisania, a od dwudziestej szóstej i dalej pułkownikowi Komierowskiemu« [24].

Wiążą się z tym zapiski Niedźwieckiego:

„1841, 20 czerwca. Byłem u Pani Rowan (rue de Londres N-o 2) z listem od p-a Zamoysk. polecającym. Sama i dwie córki. Starsza uczona. Młodsza ma przepisywać lekcje Mickiewicza. [Not., N. 6.]

21 czerwca. Pannom Rowan (2 Londres) zostawiłem lekcje Mickiewicza 13-ta, 14-a, 15-a, 16-a i 17-a tudzież papier z wytłumaczeniem, jak pisać. Każdą lekcją osobnie, po dwóch stronach, z marginesem odstawnym". [Dz., N. 5.]

Zaraz doniósł o tym Zamoyskiemu w liście z 21 czerwca. Ponieważ te Skandynawki (czy też Angielki znające kraje skandynawskie [25]) niespodziewanie przysłużyły się obchodzącej nas sprawie, warto poznać je nieco bliżej:

„Pani Rowan się prezentowałem. Panny są ochocze, papier im dostarczam. Sawantka ma minę bardzo natchnioną, Duńczyków, Szwedów i Norwegów ma za najdoskonalsze istoty pod słońcem [. . .] Pani Rowan zaś sama, widzę, że typem doskonałości ma Polaka. Młodsza, długowłosa córka milczała, ale znać było po ciągłym uśmiechu, że pełna figlów.

W przyszłym liście zamierzam dać Panu Pułki treść prelekcji nowych Mickiewicza, które niedługo się skończą". (N. 4.)

---

[23] Bertin „starszy" (Louis-François), założyciel i wieloletni redaktor naczelny „Journal des Débats"; po jego śmierci w r. 1841 redakcję objął syn. Sam Tański ogłosił w „Journal" obszerny artykuł o Prelekcjach 27 listopada 1841 (zob. dalej); czy przedtem ukazało się jakieś sprawozdanie pióra francuskiego współpracownika, wymaga sprawdzenia.

[24] Wyjątek w dziele *Jenerał Zamoyski*, t. 4, s. 184.

[25] Niedźwiecki starał się ułatwić pannie Rowan druk angielskiego przekładu *Powieści skandynawskich* (zapiska z 6 sierpnia 1841).

„Nic w naturze nie ginie". Wspomnianą instrukcję Niedźwieckiego, jak przepisywać, możemy dziś jeszcze przeczytać na karcie z nagłówkiem 14 wykładu w kopii pierwszego kursu w Muzeum Mickiewicza w Paryżu (rkps nr 67 tom I):

„*With M. Leonard Niedzwiedzki's compliment.*

Memorandum. The writing is to run on both sides. Each lesson separate. The margin left free: the line of each second page to begin from its extremity as forms 4-me. This page would be thus [...] M. N. leaves the 13th, 14th, 15th, 16th et 17th lesson [...] The second page would be thus [...] and soon".

To jest właśnie kopia panien Rowan, na co wskazuje zresztą porównanie charakteru pisma z ich listami do Niedźwieckiego.

Niedźwiecki notuje, które lekcje daje do przepisania i kiedy otrzymuje z powrotem. Gdy przepisywanie dobiegało końca, wystarał się o teksty pierwszych lekcji, które zbierał Wrotnowski w porozumieniu z Władysławem Platerem (Dz. N. 5):

„1841, 23 października. Od Wrotnowskiego (8 des Beaux-Arts) wziąłem 2, 3, 4-a, 5, 6-a i 7-a prelekcją Mickiewicza.

7 listopada. Panna Rowan oddała lekcje Mickiewicza 32, 34, 37, 38, 39, 40, 41, 42. Zaniosłem jej 2, 3, 4, 5, 6, 7-a.

8 grudnia. Odebrałem od Panny Rowan lekcje 2, 3, 4 ... 8, 25 i 39 i te same zostawiłem Wrotnowskiemu, 8 Beaux-Arts.

14 grudnia. Odebrane od Falkowskiego prel. Mickie[a] 18, 19 ... 29. Wrotnowskiemu pożyczyłem prelekcję 20 Mick-a".

Dzięki tym wzajemnym przysługom Niedźwieckiego i Wrotnowskiego, kontynuowanym w l. 1842 i 1843 (szczegóły dalej), powstały dwa pełne odpisy I kursu: odpis pań Rowan i odpis staraniem Wrotnowskiego—Platera (w zbiorach raperswilskich, rkps 1554, t. 1—2).

Źródła tekstu poszczególnych lekcji zanotował sobie Niedźwiecki później (zapiska 3 września 1842):

„NB. 2-ga i 3-cia zbierane z notatek, 4-a; 5-a i 6-ta stenografowane; 7-a, 8-a, 9-a, 10-a, 11-a i 12-ta zbierane z notatek (reszta po 41-a, ostatnią, stenografowane). Pierwsza pisana przez Mickiewicza samego". (N. 5.)

Wszystkie te szczegóły są najzupełniej ścisłe.

Panie Rowan kopiowały i w następnych latach części kursu I (ponownie) i części II. Natomiast inny kopista wskazany przez Zamoyskiego zawiódł. Oto zapiski o Komierowskim (N. 5):

„1841, 22 czerwca Pułk-i Komierowskiemu (2 Caumartin) oddałem 25 i 26-a lekcją Mickiewicza wraz z listem p. Zam.

4 lipca. P-u Komierowskiemu 41 lekcję Mickiewicza. [Dopisek późniejszy:] Oddał.

14 lipca. P-k Komierowski oddał lekcje Mickiewicza pożyczone, 25, 26-a i 41-a".

Komierowski widocznie nie podjął się przepisywania. Niedźwiecki stara się o ponowne odpisy dla różnych celów.

„28 maja. Markiewiczowi do przepisania 32 prelekcję Mickiewicza".

Markiewicz należał do biura Czartoryskiego. Kopia I kursu w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie (rkps nr 2989) zawiera noty z wykładów 13—30 oraz tekst stenogramu od 31. Notatka Niedźwieckiego dotyczy może właśnie tej sprawy: przepisywania tekstu stenogramu dla Czartoryskiego.

„1841, 4 lipca. J. Jules Goudon (5 Ancienne Comédie) 41 lekcja Mickiewicza, 25 1/2 stronic przez Szczurkiewicza.

Był to odpis przeznaczony dla czasopisma „L'Univers" (por. zapiskę z 18 lipca z obliczeniem wynagrodzenia dla Szczurkiewicza).

30 maja 1841 „Trzeci Maj" zaczął ogłaszać streszczenia i wyjątki z Prelekcyj począwszy od wykładu 26. Zapewne już wtedy korzystał z odpisów dostarczanych przez Niedźwieckiego, chociaż stwierdzić to można dopiero od września.

„1841, 4 września. Woroniczowi Mickiewicza 33 i 34-a".

Janusz Woronicz był redaktorem „Trzeciego Maja". W jego liście, który przytaczamy, jest mowa o poznańskim „Orędowniku Naukowym", gdzie przedrukowywano z „Trzeciego Maja" streszczenia Prelekcyj z miesięcznym zwykle opóźnieniem.

„15 września 1841.

Kochany Panie Leonardzie.

Zostawiłem dziś rano u Błotnickiego XXXIII prelekcją — teraz odsyłam XXXIV-a, do obu dołączam tłumaczenie [26]. Rzecz idzie o to, czy nie można na konto Hetmana [27] kazać to spiesznie na cienkim listowym papierze przepisać do posłania do Poznania. Obliczywszy się bowiem z czasem pokazuje się, że w ciągu wakacyj „3-ci Maj" z trudnością ukończyć może kurs — gdyby więc na 10 dni naprzód w eprevach posyłał, jak to dotąd ma miejsce, nigdy byśmy się nie uwinęli. Wszakże tak mądre słowo, może pierwsze w Polsce, pilno jest, aby wiadomości publicznej dochodziło. Nadto „Orędownik" polityczne rzeczy opuszczać musi z powodu cenzury — i tak o Iwanie Groźnym miejsca w piśmie tym nie znalazło — tym skwapliwiej więc żąda więcej literackich. Proszę więc o ułatwienie mnie tej trudności; gdyby p. Z., czego nie sądzę, miał czynić

[26] Można by z tych słów wnioskować, że to właśnie Woronicz tłumaczył wyciągi dla „Trzeciego Maja". Prof. Janusz Iwaszkiewicz wspominał mi przed wojną o jakichś poszlakach, że tłumaczem był Józef Ordęga.

[27] Tj. pułkownika Zamoyskiego.

w tej mierze uwagi, to ja koszt kopisty zakupię, ale teraz, skoro jeszcze nic z Poznania nie odebrałem, nie mogę. Gdyby żadną miarą kopiowanym za Twym łaskawym pośrednictwem być nie mogło, tedy chciej mi może tłumaczenie niezwłocznie odesłać, abym sam, jak mogę, potrzebie tej zaradził, bo *periculum in mora*. O następne prelekcje jak najspieszniej upraszam, bo się z nimi jak można najprędzej uwinąć wypada. Nadto proszę o część kolekcji dla Falkowskiego, który przed rozpoczęciem kursu pragnie zdać sprawę z tego, co już jest. Rzecz ta równie dla naszego pisma, jak dla użytku powszechnego ze wszech miar jest potrzebną, a nawet naglącą. Miałbym parę rzeczy ustnie do objaśnienia, co do miłego odkładam widzenia. Sługa

J. Woronicz" (N. 1)

Wiąże się z tym zapiska Niedźwieckiego (N. 5):

„1841, 24 września. Woroniczowi lekcje Mick-a 35 i 36-a. Woronicz W. N-u [winien Niedźwieckiemu] przepisanie 33 i 34-ej lekcji po polsku, wyrazów 6584=fr. 5.

25 listopada. Szczurkiewicz (dla Woronicza) (lekcja XXXV Ma) [obliczenie]

2 grudnia. [W obliczeniu dla Szczurkiewicza:]

Woroniczowi 23 lekcja
25 „
„ do »T. Maj«".

Stosownie do życzenia Woronicza Wrotnowski pożyczał odpisy Falkowskiemu (N. 5):

„1841, 13 listopada. Falkowskiemu, rue Fleurus No 12. H-l Fleurus. Prelekcje Mick-a 32, 33, 34, 37, 38, 39, 40 i 41.

24 listopada. Od Falkowskiego odebrałem prelekcje M-a N-o 13, 14, 15, 16, 17.

14 grudnia. Odebrane od Falkowskiego prel. Mickiew-a 18, 19 . . . 29".

Relacje o treści wykładu I kursu znajdujemy dopiero w listach Niedźwieckiego z końca czerwca 1841 r.

Z listu do W. Zamoyskiego — 27 czerwca [28].

„W numerze 13 »Dziennika Narodowego« znajduje się wiersz Bohdana Zaleskiego, dość długi, widzenie się jego z Janem Kochanowskim. Gdyby nie rok u dołu, myślałbym, że wiersz ten natchnęły lekcje Mickiewicza o Kochanowskim. Pokrewieństwo zapatrywania widoczne. Mickiewicz poświęcił dwie godziny kursu swojego Janowi Kochanowskiemu, dwie Stefanowi Batoremu, jednę Janowi Zamoyskiemu, Zygmunta III tylko co zaczął. Stefana Batorego wyniósł jak mógł wysoko, Janowi Kochanow-

[28] Wyjątek według Finkla, *Rok Mickiewiczowski*, cz. 1, s. 285.

skiemu dał kolosalne poparcie i zdaje się takie, jak teraz każdy w swej duszy znajduje dla niego, Jana Zamoyskiego mocno naganiał: wywołanie anarchii jemu przypisał. Zygmunta III z miłością jął opisywać uznając, że on nawrócił na tor prawdy politykę polską".

Dalej Niedźwiecki streszczał lekcje o Kochanowskim i o Iwanie Groźnym (tj. lekcje 35—37) i cytował:

„*Tous ces détails expliquent* — mówił Mickiewicz — *l'histoire russe. Cette terreur a passé dans le sang des générations, elle fait partie de leur âme. Les crimes même, qui dans tous les pays provoquent la révolte: le déshonneur publique des enfants n'excitaient que l'étonnement parmi les Russes*".

Wiersz Zaleskiego to *Przechadzka poza Rzymem. Do Hamilkara N.* datowany w maju 1837, ogłoszony w „Dzienniku Narodowym" z 26 czerwca, a niebawem w tomie *Poezja J. B. Zaleskiego*, Paryż 1841, s. 89—100.

Niedźwiecki z pewnym przekąsem powtarzał wiadomość o chwaleniu tego wiersza przez Mickiewicza; najpierw w liście do S. Gnorowskiego z 28 czerwca (N. 4):

„W numerze 13-tym »Dziennika Narodowego« jest wiersz Bohdana Zaleskiego — nieszczególny — chociaż piękności jego zachwalał z dawna Mickiewicz. Pracowicie, starannie napisany, to prawda, ale nie ma nic twórczego, wyjąwszy zjawienie się, dość zgrabne, Jana Kochanowskiego. Jestem zdania, że Olizarowski jest pieściwszym i bujniejszym".

I jeszcze w jednym z następnych listów do Zamoyskiego (z 2 lipca), któremu posyłał numery „Dziennika Narodowego" (N. 4):

„[. . .] „Dziennik Narodowy" nr 11, 12 i 13, w ostatnim wiersz Bohdana Zaleskiego, niczego. Czytają go, nie śmiejąc rozbierać, bo zachwalony z góry, i chwalą. Wysoko krytyka u nas!"

Może właśnie te pochwały sprawiły, że *Przechadzka poza Rzymem* została skrytykowana przez Słowackiego w nie dokończonym artykule o poezjach Bohdana [29]. — Mickiewicz w III kursie zacytuje z *Przechadzki* wiersze o gladiatorze konającym [30].

28 czerwca donosi Niedźwiecki Zamoyskiemu (N. 4):

„Jutro Mickiewicz kończy kurs swój. Mówić ma *des rapports qui existent entre la littérature du peuple slave et le système philosophique des auteurs modernes français et allemands*. Zapoznałem go z Panem Wakefield i zaproszeni jesteśmy do niego (p-a W.) na obiad. Tam pokaże, co zebrał o Sławianach. Dobroduszny Anglik, principiów stałych, ale mało systematyzujący.

Przedostatnia lekcja Mickiewicza była o Skardze. Dał nam z niego

---

[29] J. Słowacki, *Dzieła*, t. 11, Wrocław 1952, s. 145.

[30] A. Mickiewicz, *Dzieła*, t. 11, s. 230.

spory kawałek, zwłaszcza sławną jego przepowiednią. Wstyd nam oblał lica, zdało nam się, że Skarga do nas i o nas mówił. Niektórzy płakali — Kołysko między nimi".

W liście z 2 lipca Niedźwiecki przesyła Zamoyskiemu także numery „Narodowości" (gdzie w nrze 12 był „nikczemny artykuł" o Mickiewiczu) [31] i pisał:

„Na ostatniej prelekcji Mickiewicza był Książę i pan Sienkiewicz. Na niej tłumaczył M[ickiewicz] spadanie Polski i jej wpływów na świat — teoria, która wywraca całkiem teorią pana Sienkiewicza podaną w *Skarbcu* [32] i poprzedzoną pytajnikiem. Polska, tak wtedy potężna, czemuż nie miała wpływu? Zbiór na ostatniej lekcji był liczny, to jest pospieszyło na nią dużo tych, którzy nie słuchali całego kursu i chcieli niejako wszystko z ostatniego kursu wynieść. Czuł to Mickiewicz, dlatego był jak nieswój. Myśl zwalała się kaskadami, a wyrazy jej rączo nie nadbiegały. Zadowolenie jednak przy końcu lekcji było powszechne, oklaski unoszące.

Pan Komierowski nie zwrócił mi dotąd lekcji, którem dał, i zapewne Damy wyjadą nie czytając całego kursu. Dam mu ostatnią lekcją.

Przysłały Damy te album swoje Słowackiemu. Słowacki w nim bardzo ładny im wiersz zapisał" [33].

Inne zapiski z tego czasu dotyczące Mickiewicza:

„1841, 9 stycznia. »Courrier français«. Artykuł Leona Faucher o prelekcjach Mickiewicza. [Not., N. 6, Dz., N. 5.]

2 marca. Pani Mickiewiczowej w jej domu oddałem tłumaczenie Jabłońskiego *Konrada Wallenroda* [34], przeznaczone mężowi". [Dalej o Celinie i dzieciach.]

13 kwietnia — jak pisze Niedźwiecki w liście do Ignacego Jackowskiego z 15 kwietnia — Czartoryski z okazji przyjazdu do Wersalu poszedł z Zamoyskim do wojewody Antoniego Ostrowskiego, który był jego przeciwnikiem.

„Wtem nowe zjawisko. Przed dom Wojewody zawituje dwóch podróżnych, z których jeden wielki pomocnik Wojewody w jego sejmowych

[31] Streszczenie tego artykułu w „Pamiętniku Tow. Literackiego", III, s. 99—100.

[32] W przedmowie do zbioru źródeł historycznych pt. *Skarbiec historii polskiej*, t. 1, Paryż 1839, K. Sienkiewicz wyrażał swój pogląd na przeszłość Polski, będący zarazem poglądem obozu monarchistycznego: Polska była „przeznaczona na państwo monarchicznego rządu", jej pierworodnym grzechem był „wybujały pierwiastek wolności" (s. XIII—XIV).

[33] Wiersz w albumie Elizy Branickiej (późniejszej Zygmuntowej Krasińskiej), J. Słowacki, *Dzieła*, t. 1, s. 118. — Data listu według kopiariusza; Finkel podaje błędnie: 20 lipca.

[34] *Conrad Wallenrod, an historical poem*, translated from the polish by Leon Jabłoński, captain in the polish army, Edinbourgh — London, Dublin 1841.

robotach, *eo ipso* przeciwnik równie niezbłagany Księcia — Pan Kaszic, którego masz przyjemność podobno znać. Mąż zacny, ale dziwnego nabożeństwa. Podobny do owego, jeżeli przypomnisz, w bajce nietoperza podczas walki zwierząt. Drugim mężem był nasz najszanowniejszy i najmilszy wieszcz, Adam Mickiewicz, obaj z Nowogródka, kraiku sławnego ludźmi niepospolitymi — nie opuszczając Ciebie.

W czasie obiadu były serdeczne toasty obu przeciwników. Mickiewicz — mówią — był w bardzo dobrym humorze".

„O zjeździe owym w Wersalu gadają dziwy" — pisał także Witwicki do Zaleskiego [35].

„19 kwietnia. Na koncercie Valentino z Państwem Polanowskimi. Grano *Reine Hedvige* Sowińskiego [36]. Byli i Kątscy, Mickiewicz, Orda, Parczewski". (Not., N. 6.)

W listach Niedźwieckiego do Słowackiego, które ogłosiłem w „Pamiętniku Literackim", jest wzmianka o Mickiewiczu w liście z 12 maja: [37]

„Mickiewicz mówił do Januszkiewicza: »Chyba t y co knujesz przeciw Słowackiemu«. Mówił to z okazji artykułu Twego".

To znaczy artykułu Słowackiego *Noc letnia* („Trzeci Maj" z 29 kwietnia), gorzkiej odpowiedzi na krzywdzącą Słowackiego relację o improwizacjach pt. *Improwizatorowie* (w poznańskim „Tygodniku Literackim" z 22 lutego). Za autora artykułu *Improwizatorowie* uchodzi E. Januszkiewicz. Przytoczona wzmianka potwierdzałaby to.

Niedźwiecki zajmował się, jak wiadomo, drukiem *Beniowskiego*. Gdy poemat ukazał się, opisuje w liście do Zamoyskiego z 14 czerwca wzburzenie „Litwy" (N. 4):

„Były narady, zjazdy i na nich postanowiono, że Ropeleski wyzwie Słowackiego, stanie się ofiarnym kozłem za Litwę całą. Naprzód Szemiot głośno oświadczał swoje nieukontentowanie, potem Mickiewicz i Januszkiewicz, i Ropeleski jeździli do Szemiota (w St. Germain mieszkającego); nareszcie Ropeleski wyzwał Słowackiego".

List do Jackowskiego z 27 maja opisuje ostatnie chwile Niemcewicza. Niemcewicz na dwa dni przed śmiercią, 19 maja, był na wieczorze u synowca, Karola, „w gromadzie rodaków uproszonych, między którymi Mickiewicz, Wrotnowski, Zabiełło itd". W liście jest wzruszający szczegół o ostatnim spotkaniu obu poetów:

---

[35] *Listy St. Witwickiego do J. B. Zaleskiego*, s. 68.

[36] Henri-Justin-Joseph V a l e n t i n o organizował w Paryżu w l. 1837—1841 pierwsze popularne koncerty muzyki klasycznej w sali Saint-Honoré. — Wojciech (Albert) S o w i ń s k i wymienia w autobiografii *Uwerturę królowej Jadwigi*, pierwszą swą kompozycję na pełną orkiestrę. — Było to zapewne pierwsze jej wykonanie, na które kompozytor zaprosił znajomych.

[37] Pełny tekst listu do Słowackiego, *l. c.*, s. 617; list do Zamoyskiego, s. 620.

„Z owego wieczoru u Karola pamiętają, że Niemcewicz nie mógł mówiąc do Mickiewicza przypomnieć sobie nazwiska jego. Mówił w ten sposób: »Księżna Orlean chlubi się, że jest Sławianką, że mówiła o katedrze sławiańskiego tego... profesora (tu nie mógł sobie przypomnieć), jak się nazywasz« — rzekł do Mickiewicza. Mickiewicz mu na to: »Mickiewicz«, a on kontynując dalej rzekł: »tego profesora Mickiewicza«". (il. 14).

„1841, 11 czerwca. P. Z. polecił oddać Mickiewiczowi trzy książki zostawione mu przez P-a Gozzi po Panu Sorgo. [Późniejszy dopisek:] Oddane". (N. 5.).

Antoni Sorkočević, były poseł Republiki Dubrownickiej we Francji, po zajęciu republiki przez Austrię osiadł w Paryżu; tu pisał się: comte Sorgo. Zmarł 14 lutego 1841. Henryk Batowski w różnych swych pracach [38] wyraził przypuszczenie, że Mickiewicz otrzymał właśnie od Sorkočevicia jego książki *Fragments sur l'histoire politique et littéraire de l'ancienne République de Raguse* (Paris 1839) i dwie, trzy inne książki związane z Dubrownikiem i Dalmacją. W świetle notatki Niedźwieckiego można to bliżej sprecyzować: książki te przekazał pośrednio Mickiewiczowi, już po śmierci właściciela, Gozze, tzn. Gučetić. Według informacji udzielonej mi przez H. Batowskiego — zapewne Lukša Gučetić, poseł serbski w Dreźnie, bywający w Paryżu.

Kilka zapisków odnosi się do Edwarda Wakefielda. Niedźwiecki pomagał mu w poszukiwaniu źródeł do historii węgierskiej, pożyczał dla niego książki i widocznie chciał go także zainteresować sprawami słowiańskimi.

„1841, 21 czerwca. Panu Wakefield zostawiłem kawał z lekcji Mickiewicza o dialektach polskim i ruskim, tudzież o Długoszu. [Dz., N. 5.]

25 czerwca. Mickiewicza prelekcja 40-ta. Byłem na niej z Panem Wakefield. Po lekcji prezentowałem go P-u Mickiewiczowi. [Dz., N. 5.]

30 czerwca. P. Wakefield, 1 bis N. Berry, zaniosłem wyjątek z kursu Mickiewicza o Montenegrinach. 13 stronic, fr. 3,75. [Dz., N. 5.]

3 lipca. U Państwa Wakefield (1 Neuve Berry) na obiedzie z Mickiewiczem. — Po obiedzie wieczór. Na nim widziałem Panią Latham ze sławną z piękności córką Emily Smith, Panią Hamilton, młodą mężatką, znającą Gdańsk, gdzie się chowała — Pani Collmach — Państwo Dillon (Dillon, Anglik, sekretarz Guizota) — doktorstwo London etc. [Not., N. 6, krócej Dz., N. 5.]

15 lipca. Panu Wakefield [...] 1 ex. Mickiewicza, *Wallenrod* ang-i. [Dz., N. 5.]

31 lipca. Pan Edw-d Wakefield. O Martinie Gallu 21 stronic (z Mickiewicza), fr. 5, 25". [Dz., N. 5.]

---

[38] Ostatnio w tomie szkiców historycznych z życia Mickiewicza, *Przyjaciele Słowianie*, Warszawa 1956, s. 49—50.

Był to Edward Wakefield (1774—1854), autor cenionego w swoim czasie dzieła o Irlandii (1812); nie możemy obecnie sprawdzić, czy ogłosił on jakąś rzecz o Słowianach.

3. Początki towiańszczyzny

Gdy w pierwszej połowie sierpnia r. 1841 rozeszły się wśród emigracji paryskiej wieści o pojawieniu się proroka, Niedźwiecki przyjął je najpierw z rezerwą, rychło jednak zajął stanowisko zdecydowanie nieufne i krytyczne. Pierwsze jego listy malują dobrze oszołomienie tułaczy, dosłuchujących się w całym rozgwarze dziwnych wieści jednego tylko: zapowiedzi bliskiego powrotu do kraju.

Oto list najwcześniejszy, do I. Jackowskiego (N. 4):

„Paris, 25 rue du Faubourg du Roule 12 sierpnia 1841 roku. Czwartek.

Kochany Żegoto!

Wnoś, co chcesz, wszakże wieść między nami podawana za pewną; w imieniu Mickiewicza, Goreckiego, Sobańskiego szerzona, jest: że tego roku koniecznie wracamy i wrócimy do Polski. Ma to nastąpić nie w toku wypadków biegących, ale przez zdarzenie nadzwyczajne, niezawodne i takie, że wiedzie nas wprost do Polski. Za dziesięć dni będziemy o nim wszyscy wiedzieli, teraz wie o nim niewielu, a z tych każdy daje głowę i szyję swoją, że prawda, tak będzie. Co to? wszyscy głowę łamią, zrazu krzyknęli na mistycyzm, skutek marzeń bogobojnych, ale widząc wszystkich wiedzących serio, widząc imiona poważne, nie podejrzane, otaczające tę tajemnicę, wszyscy skupiają się w duchu, nabierają otuchy i wiary i z wrzącym sercem oczekują chwili zapowiedzianej. Gorecki, gorętszy od innych, poszedł do spowiedzi, a wszedłszy z tą wieścią do Ordy, padł na kolana, ucałował ziemię i dziękować zaczął Bogu, że kres wędrówki naszej cudem jego nadszedł. Słowem, widzisz ogień gorączki, zachwytujący serce po sercu.

Inni wołają, że sułtan umarł, że Rosja ma się ku Konstantynopolowi, że nastąpi nowy rozkład krajów Europy, że Belgia pójdzie na prowincję francuską, a król belgijski na króla polskiego.

Inni po raz ostatni zwiastują amnestią.

Powiesz, żeśmy tu poszaleli. Zaprawdę mówię ci, jest z czego. Bo wszystkich nadzieje szczególnie wystąpiły na jaw z serca i stanęły do jakiegoś szalonego chóru, który Bóg sam chyba zgodzi.

Więc do zobaczenia w kraju

Twój *Leonard*“

Nazajutrz, 13 sierpnia, Niedźwiecki pisał podobnie do W. Zamoyskiego: [39]

„Kto by się teraz przypatrzył Polakom, wniósłby, że dostali zawrotu głowy, tyle ich zajęła wiadomość tajemniczo rzucona przez Goreckiego, Mickiewicza, Sobańskiego i Januszkiewicza. Ni mniej, ni więcej, tylko każdy z nich daje szyję, że tego roku wrócimy do Polski bez żadnego przyczynienia się naszego. Więcej nie mówią, Gorecki się wyspowiadał, u Ordy padł na kolana, ziemię ucałował i dziękował Bogu za koniec wędrówki. Tyle szanownych imion każe wierzyć, że dostali »jakiegoś języka«, ale co? Wszyscy starają się odgadnąć. Pytali mnie o adres Księcia, powiadając, że Książę, jak się dowie, pewno uwierzy. Kto przypomni sobie, że od roku do roku wieści te pod różną barwą się zjawiają, ten niełatwo przeświadczyć się da. Cokolwiek bądź, tajemna wieść szybkością błyskawicy obleciała wszystkich i w obecnej chwili o niczym innym nie rozmawiają tylko o marszu do Polski. Wieść ta ma się sprawdzić za dni dziesięć, cztery już upłynęło.

Mickiewiczowa miała przystępy smutnej swojej choroby".

Następny list do Zamoyskiego był obszerniejszy: [40]

„Paris, 25 rue du Faubourg du Roule
16 sierpnia 1841. Poniedziałek.

Panie Pułko-u Dobrodzieju.

Umysły u nas w ciągłym paroksyzmie — dziesięć dni jeszcze nie wyszło, a wszyscy chcą wracać do kraju. Gorączka powrotu, tak gwałtownie i niespodziewanie wzbudzona, nadwyrężyła jednym zdrowie, drugim umysł. Dzięki Bogu, że niedaleko do dnia dziesiątego.

Nie bez żalu dowie się Pan Pułk-k, że major Jezierski wskutek tej wieści o powrocie nagłym do kraju zwariował. Zrazu myślał, że z niego wszyscy żartują, ale widząc w końcu, że się nie śmieją, ale na serio rozmawiają, zstąpił sam w siebie, obejrzał wszystkie drogie nadzieje na dnie serca złożone, zachwycony wracał na świat, ale postrzegłszy, że się nic nie odmieniło, przelękniony sam sobą, wrócił nazad w głąb siebie i odtąd zdaje mu się tylko, że wraca, że mu Moskale przeszkadzają, że na niego czatują. Kryje się, gdzie może, chce uciekać [. . .]

Teraz co do Mickiewicza. Polacy jeszcze nie chcą wierzyć, żeby Mickiewicz miał zwariować, mimo że się wszyscy obawiają, czy nie tak tylko jest. Pokazuje się bowiem, że źrzódłem mistycznej wieści jest Mic-

[39] Wyjątek w książce *Jenerał Zamoyski*, t. 4, s. 195—196.

[40] Według kopiariusza; w książce *Jenerał Zamoyski*, t. 4, s. 196—197, tekst znacznie skrócony.

kiewicz. Powiada, że ukazał mu się w jego własnym pokoju (opustoszonym, bo niedawno, dni temu kilka, odwiózł żonę do domu obłąkanych) jeździec młody na koniu i rzekł: »Przychodzę ci zwiastować, że w tym roku wrócicie do Polski — idź, odbierz żonę twoją, bo żona twoja zdrowa«. Na to Mickiewicz czym prędzej pospieszył do szpitala, szpitalnym rzekł: »Wy nic nie znacie, żona moja już zdrowa«. Oddali mu ją, przywiózł. Jakoż rzeczywiście pokazało się, była zupełnie zdrowa. Oto i cud. Za powrotem jego do domu jeźdźca młodego nie było, woń tylko w pokoju została. Teraz wszystkich zagarnia do spowiedzi.

Rozgłoszono, nie wiadomo wszakże, czy prawda, że Mickiewicz, pewny powrotu do kraju, podał się do dymisji z profesórki. Januszkiewicz, który uwierzył wylądowaniu skompromitowanych Moskali w Belgii, wierzy w proroctwo Mickiewicza, i jednego dnia, nic jeszcze nie wiedząc, ze smutkiem, widząc osłupienie oka wyraźne, robiliśmy uwagę ze Słowackim, czy tylko Januszkiewicz nie zwariował [41]. Wszystko, co Mickiewicza otacza, przejmuje się wiarą w proroctwo, prawdy więc dojść trudno. Gorecki zdaje [się] w takiż sposób uwierzył. Co do Sobańskiego, to powiada, że od siedmiu lat o tym gadał. A wszyscy zachęcają do oczyszczania się z grzechów. Gdyby to nie było boleśne i smutne, byłoby arcyśmieszne. Między innymi takie wyrażenie Mickiewicza, że Louis Philippe trzyma klucz od furtki wolności — jak tylko nim pokręci i drzwi otworzy, dla całego świata wolność zajaśnieje.

Wiara się szerzy na mocy przypuszczenia, że Mickiewicz nie wariat, i dlatego niektórzy, nie zważając na to, co gada Mickiewicz, rzucają się w dociekania. I tak jedni (nasz klub) przypuszcza [s] rewolucję w Petersburgu, wyduszenie rodziny cesarskiej, inni (klub drugi i cała Demokracja) rozgłaszają za pewne, że przybyli do Paryża posłowie węgierscy z ofiarowaniem korony Księciu C. Że wody i zamążpójście były tylko pozorami wyjazdu Księcia i Pana Pułkownika [42]. Że Pan Pułk-k, major Bystrzonowski i Książę — pospieszyliście na pewne umówione miejsce do Anglii, w celu rozmówienia się z posłami. — »Dziwne są drogi, którymi Pan chodzi!« Najlepszy dowód, ile tu imaginacja nadrabia, to to, że Majora Bystrzonowskiego spotkać mogą i spotykają na Boulevartach. — Wiara mocna wszelką wieść połyka.

Doniosę, jak się rozwiązało, skoro się rozwiąże.

Załączam list jeden i „Trzeci Maj" N° 28. Mickiewicz ma być niekontent z wyciągu lekcji swoich w „Trzecim Maju" — powiada, że

[41] Por. uwagę w dzienniku Niedźwieckiego: „9 sierpnia. Słowacki dziś uważał, że wzrok i mowa E. Januszkiewicza były jak człowieka mającego pomieszanie zmysłów". („Pamiętnik Literacki", XXVI—XXVII, s. 623).

[42] Czartoryski wraz z żoną wyjechał w lipcu nad morze do Normandii, Zamoyski towarzyszył im do Rouen, po czym wyjechał do Niemiec.

go karykaturują, przekręcają. Muszę wyznać, że ma racją. Chcąc dawać go w skróceniu, potrzeba było umieć go aż skryt[yk]ować, a nie ślepo iść za nim i wyimkami szpakować. W jakąś dziecinną formę lekcje te ubrano.

Sługa przywiązany
Leonard"

I w następnych tygodniach Niedźwiecki pisze o sensacjach paryskich do tych dwóch adresatów: do Jackowskiego w Londynie (listy znane z kopiariusza) i do Zamoyskiego, podróżującego po Niemczech (przeważnie znane są tylko urywki przytoczone w dziele *Jenerał Zamoyski*).

Z tych relacji, gdzie sprawy istotne mieszają się z błahymi, fakty z plotkami, podajemy tylko to, co w jakiejś mierze wiąże się z Mickiewiczem.

Z listu do Zamoyskiego z 21 sierpnia znany jest tylko urywek: [43]

„Onegdaj Kaszyc był u Mickiewicza. Miał do niego ojcowską perorę, obaj są z Nowogródka, i dał mu do zrozumienia, że jeżeli Mickiewicz gadać będzie tylko o objawieniu, o misji, o jakichś cudach, prędko wiarę straci u swoich. Mickiewicz wciąż swoje. Podług jego głoszenia osobą od Boga wprost posłaną jest jakiś Polak, który mu misję swą objawił i żonę mu uzdrowił".

27 września Niedźwiecki przepisuje w liście do Jackowskiego zaproszenie rozsyłane przez Mickiewicza na nabożeństwo:

„Od dnia dzisiejszego, zapowiadają nam, mamy zakosztować i my smaku proroctw, którymi się dotąd wybrani tylko sami nakarmiali i nakarmili. Jakoż czuje lud boży głód ten. Wczoraj, dobre zaczęcie, otrzymaliśmy wszyscy następujące oznajmienie od najstarszego proroka: »Uprasza się łaskawych braci o uczestnictwo w nabożeństwie, odbyć się mającym w kościele arcykatedralnym paryskim Notre-Dame de Paris na dniu 27 września o godzinie ósmej i pół z rana, w intencji przyjęcia i podziękowania za łaski zlane przez Pana.

Adam Mickiewicz

25 września.

Gdy adresa wszystkich braci obecnych w Paryżu nie są znane, uprasza się, aby jedni drugim oznajmienie to zakomunikować raczyli« [44].

Nie zgadłbyś z oznajmienia, o co rzecz idzie: »w intencji przyjęcia« — pytasz, c z e g o? »i podziękowania« — pytasz, k o m u? »za łaski zlane« — pytasz, n a k o g o? Darmo będziesz się domyślał. Taki układ wyrazów, przyznasz, niegodny Mickiewicza. [...] Towiańskiego zwą tu Litwini R e-

[43] *Jenerał Zamoyski*, t. 4, s. 197.
[44] M i c k i e w i c z, *Dzieła*, wyd. nar., t. 15, s. 382.

jentem. Od początku emigracji prawie tłucze się ciągle po Europie. Cichowski go przypomina z Drezna jeszcze. Skrzynecki nie dał mu się opętać — nawet wyrzekł pisząc z Brukseli: Jedzie do was niejaki Towiański, nie wierzcie mu, to bałamut".

List do Jackowskiego z 30 września opisuje, w jaki sposób Gorecki zerwał z Towiańskim:

„O Żegoto Kochany! Cuda po cudach! Jeden z Proroków dopuścił się odstępstwa. Zacny Gorecki nazywa teraz sprawy Towiańskiego szatańskimi i służyć im dalej nie chce. Piękna to cnota, z głupstwa, w które się dobrowolnie wlazło, cofnąć się śmiało. Cofnął się zacny Gorecki i teraz większy u nas niż proroki. Brzemię proroctwa mniej leży dziś na barkach Towiańskiego jak na Mickiewicza. Mickiewicz też, wszyscy się lękają, srodze za to odpokutuje. Kiedy prosty acz niewielki rozum Goreckiego zbadać zdołał, że szatan niezręczny stanął dziś między nami z ustami Proroka, dlaczegoż by rozum Mickiewicza potężniejszy nie miał uznać tej prawdy, ale może brak prostoty serca Goreckiego, może przy wielkim rozumie siedzi wielka duma i do szatana należy po połowie to, co nazywamy Mickiewiczem; jasne jednak jest, że Mickiewicz świadomie błądzi. Naprzód wyznał, że gdyby od niego zależało, nie byłby powołał do dzieła proroczego Goreckiego. Gorecki wierzył, że był powołany od Boga, Mickiewicz zaś, że od Towiańskiego, Goreckiemu się zdawało, że pismo z nieba zesłane na ręce Towiańskiego nie mogło podlegać ani krytyce, ani poprawie. Mickiewicz jednak z Towiańskim pismo to boskie poprawili. To już nie mogło zmieścić się w głowie Goreckiego, przypuszczonego do wszystkich tych robótek zakulisowych. Mówił bowiem: Pan Bóg mylić się nie może. A kiedy mu na to odpowiedziano, że nie każdy ma równie wielki odpowiedni talent do dzieła Boga, to Gorecki im na to, że Pan i talent dać może. Widzisz jasno, że Gorecki jest z Bogiem, a tamci pracują z szatanem, i skoro ta prawda w nagości swojej stanęła przed Goreckim, Gorecki odstąpił Proroków.

Jakoż widziałeś w przeszły poniedziałek w kościele, do którego na mszą Mickiewicz sprosił Polaków, że tylko jeden Mickiewicz i Towiański komunią wzięli. Po skończonym nabożeństwie Towiański miał w kościele (rzecz nie pozwolona nikomu a nikomu w świecie) przemowę do Polonii, w której donosił, że dzieło Boga dziś się rozpoczęło, że Pan Bóg się ulitował nad nami i nie chce, abyśmy dłużej cierpieli. Polonia płakała podczas mszy, Mickiewicz i Mickiewiczowa płakali i wszyscy żałowali Mickiewicza.

Krajowi Towiańskiego za wariata podstrzelonego już w kraju mieli. Mieni siebie być Janem Chrzcicielem, który drogę gotuje nowemu zbawcy. To, coś pisał o nim, jest prawdą słowo w słowo. Ma wielki talent oszołomienia. Smutna i to nader smutna, że głupstwa tak jawne do głów moc-

niejszych (znanych za takie) przystęp znalazły. Brzydki znak. Księża diable musieli być zbudowani, widząc profesora du Collège de France przystępującego do ciała i krwi Pańskiej.

Czemu Mickiewicz uwierzył w proroka, wywiedziesz (podług niektórych) jasno".

Tu obszerna opowieść o chorobie i uzdrowieniu Celiny, które Mickiewicz uważa za cud (zob. artykuł o Celinie).

O wystąpieniu Goreckiego Niedźwiecki donosi Zamoyskiemu w liście 7—8 października:[45]

„Proroctwa fatalnie w łeb wzięły. Gorecki, filar niepośledni proroctwa tego, rzucił proroków i nazwał ich roboty szatańskimi. Powiada, że w piśmie, które mienili być z nieba, zmienili, poprawiali redakcję, co wcale się nie zgadzało z pojęciami Goreckiego o potędze Boga. Nie był nawet u spowiedzi razem z nimi ani u komunii. Mickiewicz i Towiański komunikowali publicznie; na to widowisko Mickiewicz zaprosił listem drukowanym od siebie wszystkich Polaków obecnych w Paryżu".

To, że po nabożeństwie wrześniowym Towiański, a więc człowiek świecki, wygłosił w kościele katedralnym przemówienie, oparło się aż o arcybiskupa paryskiego. W dalszym ciągu wymienionego listu czytamy:

„Arcybiskup paryski skarży się na Mickiewicza i Towiańskiego, że podeszli jego dobrą wiarę. Mnie się zdaje, że policja musiała zagabnąć arcybiskupa o to i wytłumaczyć mu rzecz. Arcybiskup, chcąc od kogoś z Polaków powziąć o tym wiadomość, przywołał jen. Giedroycia, wypytywał go o wszystko, przed nim skarżył się, że go niegodnie oszukano".

O tym samym mowa i w liście do Jackowskiego z 11 października 1841 r.:

„Ambasador rosyjski czy policja paryska zagabnęły, widać, arcybiskupa o to nabożeństwo. Arcybiskup przyznał, że nic nie wiedział. Dopiero mu wytłumaczono. A kiedy zajrzał w głąb rzeczy, krzyknął, że go podeszli, że go oszukali. Chcąc się lepiej wywiedzieć, czy to prawda, przyzwał znanego najwięcej między Francuzami Jenerała Giedroyć, wypytywał się o wszystko i przekonawszy się, że go nieświadomie wplątano w niecną kabałę, gorzko się uskarżał przed Jenerałem, nie szczędząc wyrazów, że to niegodne oszustwo.

Karwowski zaś, poseł mądry, gadał o tym z Lamennais i Berengerem. Lamennais powiedział, że to *très malheureux*, a Berenger, że to *bêtise*. Na co Karwowski, że przecież Mickiewicz, wszyscy widzą, nie zwariował. A Berenger mu na to: W tych razach ludzie tacy nie grzeszą nic loiką, są loiczni, ale na podstawie fałszywej. — Trafne".

[45] Wyjątek w książce *Jenerał Zamoyski*, t. 4, s. 197.

1841, 19 października Niedźwiecki zapisał w notatniku i w dzienniku (N. 6, N. 5):

„Mickiewicz dziś na warcie jako gwardzista narodowy; powiada, że mu się udało jakoś sprezentować broń gracko“ [46].

Na ten temat żartuje Niedźwiecki w liście do Jackowskiego z 21 października (N. 4):

„W »Dzienniku Narodowym« czytałeś pod rubryką rzeczy prorockich, że dzieło Boskie już się rozpoczęło [47], co znaczy, że Mickiewicz, mąż znamienity, znany jako poeta polski, dalej jako profesor francuski, następnie jako prorok sławiański, dziś został gwardzistą paryskim. Onegdaj był na warcie — i dzieło Boskie początek spełnienia odebrało, bo Mickiewicz umiał jakoś broń sprezentować. »Udało mi się jakoś dobrze«, powiada. Kto wie, czy częste powtarzanie prezentowania broni i stania na mrozie nie wyziębi gorączki proroczej. Ale choć dziś nic nie mówią, z pismem się jednak odgrażają“.

Wiadomości o Mickiewiczu i o Towiańskim przesłał Niedźwiecki i do Norwegii, do kapitana Józefa Waligórskiego; list z 3 listopada (N. 4):

„U nas miesiąc temu zjawiły się proroctwa, naturalnie głoszące rychły powrót do kraju, a ponieważ, jak głoszono, płynęły od Boga, u którego nic niepodobnego, powrót ten miał być najłatwiejszą drogą bez przyczynienia się naszego. Słowem, mieliśmy spaść jedną razą Polszcze jak z nieba i znaleźć Polskę w godowych szatach, czekającą li tylko na nasze przybycie, by rozpocząć wiekuiste gody. Sen piękny, niestety! w który z łatwością uwierzył Mickiewicz, wierzący mocno w Boga i w jego wszechmocność i miłosierdzie. Prorokiem tym był Rejent wileński, pan Towiański, głoszący się Janem Chrzcicielem, p r z y s ł a n y z kraju. Niestety! grzeszni śmiertelnicy wiedząc, że Pan Bóg wszystko potrzebne dał darmo, a mianowicie siłę stworzenia się w nas samych, to jest dał środki jako narzędzia do dopięcia najwznioślejszych celów, pozostawił resztę naszej staranności i pracy, widząc mało zasłużonych na szczególniejsze względy u Boga albo widząc głupstwo, chcące głupotą swoją rozbrajać Boga, wyśmieli i Proroka, i wierzących. Jakoż proroctwa, narobiwszy wielkiego hałasu, raptem ucichły.

Wiecie, musiałem już pisać, że Mickiewicz posiągł katedrę języka i literatur sławiańskich w Collège de France; już jednoroczny kurs odbył. Powiadają niektórzy, że w wykładzie swoim historycznym więcej jest poetą

[46] Profesorowie Collège de France, jako funkcjonariusze państwowi, również powoływani byli do służby w gwardii narodowej. O Mickiewiczu stojącym na warcie zapisała także w swym dzienniku Karolina Olivier w marcu 1842 r. („Pamiętnik Literacki“, XXII—XXIII, s. 558).

[47] Z przemówienia Towiańskiego w kościele, które Wrotnowski (już towiańczyk) przytoczył we wstępnym artykule „Dziennika Narodowego” z 9 października 1841 (nr 28).

jak historykiem; z tym wszystkim zaprzeczyć nie mogą, że historią Sławian ujął z należytego stanowiska i oddał ją z artystystowską wyższością swoją".

4 listopada donosi Niedźwiecki Zamoyskiemu o urządzeniu obiadu na cześć gen. Karola Kniaziewicza (N. 4):

„Przez politykę zaproszono na obiad i proroków, Izydora Sobańskiego i Mickiewicza, ale Dyrekcja Klubu prawie ma dotykalną pewność, że ni jeden, ni drugi się nie pokażą".

Obiad imieninowy odbył się 4 listopada w lokalu Klubu Polskiego; czy Mickiewicz brał udział, nie wiadomo [48].

Z późniejszego listu do Zamoyskiego z 18 listopada znany jest znowuż tylko wyjątek o Prelekcjach [49]:

„Mickiewicz pono rozpocznie kurs swój przy końcu listopada. Stanął w przeszłym w połowie panowania Zygmunta III i zakończył Skargą. Falkowski pisze artykuł o całym kursie przeszłorocznym — to dobry pomysł, bo bezecni nasi oczerniacze szkalowania swoje przebrzydłe popchnęli aż do pism czeskich na zmartwienie Słowian uczonych, którzy Mickiewicza mają za genialną głowę, i Kopitar np. nazywa go »Wielki Mickiewicz«. Od Jastrzembskiego dowiaduję się, że go Mickiewicz mocno zachęcał do napisania gramatyki słowiańskiej *alias* cerkiewnego języka, nawet życzył, żeby gramatyka napisana była już wprzód, nim kurs rozpocznie. Nadto w chwili nawiedzenia prorockiego Mickiewicz [50] zbył się urzędu jednego i pensji do niego przywiązanej 1200 fr. jakiegoś strażnika rękopisów w archiwach Biblioteki Królewskiej na rzecz Jastrzembskiego".

W ówczesnej prasie polskiej nie ukazał się żaden ogólniejszy artykuł o Prelekcjach, który by można przypisać Falkowskiemu. Wzmianka o „szkalowaniach" w pismach czeskich odnosi się może do krytycznej (ale nie „szkalującej") korespondencji z Paryża, ogłoszonej we wrześniu r. 1841 w czasopiśmie brneńskim „Moravia" (w języku niemieckim) [51], a powtórzonej w przekładzie czeskim w czasopiśmie praskim „Květy".

Mickiewicz istotnie w jesieni 1841 r. prosił o zwolnienie z obowiązku, jaki mu zlecił minister Cousin równocześnie z powołaniem go do Collège de France: z katalogowania rękopisów słowiańskich w Bibliothèque Royale, i zrzekł się dodatkowego wynagrodzenia 1000 fr. rocznie; podania jego nie znamy. Minister Villemain kurtuazyjnym pismem z 27 października 1841 pozostawił mu jednak wynagrodzenie [52].

---

[48] Notatka w nrze 32 „Dziennika Narodowego" o obiedzie nie wymienia nazwisk uczestników.

[49] *Rok Mickiewiczowski*, cz. I, s. 286.

[50] W pierwodruku błędnie: „Mickiewicza".

[51] Przedrukował F. Krček w „Pamiętniku Tow. Literackiego", III, s. 197—199.

[52] *Korespondencja A. Mickiewicza*, t. 4, s. 258—259.

Z listu Niedźwieckiego dowiadujemy się nowego szczegółu, że Mickiewicz wskazywał jako swego następcę w Bibliotece Ludwika Jastrzębskiego, który niewątpliwie do tych funkcji był przygotowany; ogłosił już był rozprawkę o słynnym „Texte du Sacre" w Reims, w którym rozpoznał ewangeliarz staro-cerkiewno-słowiański (1839).

4. Drugi kurs Prelekcyj

Gdy zbliżał się termin rozpoczęcia nowego kursu, Zamoyski przypomniał Niedźwieckiemu sprawę stenografowania. W liście z 1 grudnia 1841 pytał go, czy kopie pierwszego kursu są gotowe:

„[...] oryginalną każ oprawić, aby ją oddać panu Mickiewiczowi. Zapewne nie omieszkałeś zamówić znowu stenografa a wyraźnie zalecić mu pisanie wszystkiego, i przecież nazwisk pilnuj, aby je dodać do pracy Francuza".

Niedźwiecki odpisał 13 grudnia:

„Dnia jutrzejszego Mickiewicz swój kurs rozpoczyna. Stenograf zamówiony z wyraźnym poleceniem nieopuszczania wyjątków, jakie w ciągu kursu Mickiewicz z dzieł słowiańskich dawać może" [53].

Pod tym względem stenogram nowego kursu będzie rzeczywiście o wiele dokładniejszy niż w kursie poprzednim.

Zaraz po pierwszym wykładzie Zamoyski otrzymał obszerną relację w liście Niedźwieckiego z 16 grudnia, ogłoszonym w wyjątkach przez Finkla: [54]

„Mickiewicz rozpoczął prelekcje 14-go. Zauważano[!], że dotknął struny proroczej. Jakie da rozwiązanie Mickiewicz temu, co powiedział na pierwszej prelekcji, zbadać niełatwo, ba, nawet lękać się trzeba, czy nie ugrzęźnie w przedmiocie z powodu tego, że rosjanizmowi zdaje się przyznawać wagę w wielkiej fermentacji umysłowej, gdy tymczasem moskwicizm zaważy tylko rozrosłym cielskiem swoim, do którego duch nie skądinąd przyjdzie, tylko z Polski. Z tego, co wyrzekł, nie widać, żeby to ostatnie jasno pojmował, ale z tym wszystkim prelekcja była zachwycająca. Z początku odpowiedział krytykom i zdaje się miał na myśli Tańskiego" [55].

Według Finkla Niedźwiecki streścił obszernie cały wykład po francusku, po czym dodawał:

„Kiedy Mickiewicz mówił o r. 1825, wszystkich oczy zwrócone były na Księcia, który był obecny. [...] Co do mnie, rad jestem z tej prelekcji, bo

[53] Oba wyjątki w książce *Jenerał Zamoyski*, t. 4, s. 184.

[54] *Rok Mickiewiczowski*, cz. 1, s. 286—287.

[55] Przypisek Finkla: „W »Journal des Débats« z 27 listopada 1841 zamieścił Tański artykuł o Mickiewiczu, »popis erudycji«, jak pisze Niedźwiecki w liście z 29 listopada 1841".

popularyzuje przedmiot traktowany w dziele, które wydaję [56]. [. . .] Książę i księżna Sapieżyna znajdowali się na tej prelekcji. Mickiewicz mówił stojąc śmiało, ale widno, że był słaby, jakoż jutro nie będzie miał lekcji".

W lekcji pierwszej Mickiewicz stawiał pytanie, czy w Słowiańszczyźnie zwycięży idea rosyjska (zdobywczego caratu), czy polska, ale odpowiedź odkładał na później. Zaniepokojenie takim ujęciem sprawy odbiło się w głosach prasy emigracyjnej, a przede wszystkim w liście Czartoryskiego do Mickiewicza z 20 grudnia [57].

Zabiegi o stenografowanie II kursu nie znalazły odbicia w dzienniku Niedźwieckiego poza trzema zapiskami (z 6 lutego, 24 marca i 4 czerwca 1842) o wypłatach dla stenografa (oczywiście z pieniędzy Zamoyskiego). Jest natomiast kilkanaście wzmianek o dalszych odpisach, tj. o kopiowaniu tekstu dostarczonego przez stenografa. Kopistą był Szczurkiewicz. Zapiski z obliczenia „wierszowego" wskazują niekiedy, dla kogo nowy odpis był przeznaczony.

Na przykład 25 grudnia, 1841 (N. 5):

„dla Woronicza: lekcją 1-ą z 1841 po polsku, lekcją 2-ą po polsku
dla p-a Zam-go, lekcją 1-ą po francusku dla »Courrier Français«".

Redaktorem „Courrier Français" był Leon Faucher, który, jak wiadomo, przyczynił się walnie do stworzenia katedry słowiańskiej i powołania na nią Mickiewicza. Przytoczona dalej notatka Niedźwieckiego świadczy o rozczarowaniu francuskiego publicysty:

„1841 29 grudnia. Zaniosłem Panu Faucher 1-ą lekcją Mickiewicza. Wyrzekał o nim wątpliwie. Powiadał, że przeszłego roku nie wyniósł wielkiego wyobrażenia".

Z wzmianki o odpisach polskich dla redaktora Woronicza można by wnosić, że Niedźwiecki dostarczył w tym okresie dla „Trzeciego Maja" już gotowych przekładów (czyjego pióra?).

Woronicz pisał do niego 5 marca 1842 (sobota):

„Bardzo proszę o nadesłanie mi następnych lekcji, to jest na teraz V-ej i VI, a oraz stenografii tych, które jeszcze wytłumaczone nie są. Na tym będzie zależeć regularność w wychodzeniu następnych numerów. Najpóźniej w poniedziałek muszę mieć lekcję V-ą, a VI najpóźniej we wtorek wieczór. Przepraszam, że tak gonię, ale inaczej z drukarnią rady sobie nie dam". (N. 1/12.)

„Trzeci Maj" zaczął ogłaszać przekład II kursu 19 lutego, lekcję piątą zamieścił w numerze z 11 marca, szóstą — 20 marca.

Dziennik i kopiariusze listów Niedźwieckiego milczą zupełnie w innej sprawie: w jaki sposób drugie pismo ogłaszające przekład nowego kursu

[56] Książka Antoniego Bukatego, o której mowa dalej.

[57] Ogłosił z kopii Wiktor Kochanowski, „Pamiętnik Literacki", VII, s. 623—624.

Prelekcyj, „Dziennik Narodowy", mogło korzystać z ich stenogramu. Lukę tę wyjaśniało archiwum redakcyjne „Dziennika", które znajdowało się w zbiorach raperswilskich [58].

Rzecz zaczęła się dość tajemniczo. Wrotnowski pisał do Wł. Platera 15 grudnia 1841:

„Przed godziną przyniesiono mi stenografią lekcji wczorajszej Mickiewicza, podchwyconą ukradkiem i na moment. Trzeba skorzystać co prędzej i przed 4-tą sekretnie odłożyć, skąd wzięta, bo to cudza i zazdrosnej osoby własność. Spieszę przepisać, co mogę, choć główniejsze kawałki, ale mi pióro z ręki wypada i ćmi się w oczach".

Dzięki wysiłkowi Wrotnowskiego, w rekordowym tempie, bo już w numerze z 18 grudnia, „Dziennik Narodowy" mógł zamieścić wyciąg z pierwszej lekcji.

Ów zazdrosny właściciel to oczywiście Niedźwiecki. Sprawcą „podchwycenia" był bodajże jego zażyły przyjaciel E. Januszkiewicz, który niebawem uzyskał jego zgodę na pożyczanie stenogramów do użytku „Dziennika Narodowego". Odpowiadając 21 grudnia Platerowi na propozycję wydawania dodatku z przekładem Prelekcji, Januszkiewicz zobowiązał się dostarczać stenogramy. Później Niedźwiecki postawił jako warunek, że „przepisywać trzeba stenografię zaraz po odebraniu".

Wrotnowski doniósł Platerowi 11 stycznia 1842:

„Co do stenografii, mam zaręczenie od Niedźwieckiego, że będzie nam użyczana, i wszelkich z mojej strony starań dołożę, aby tego zaręczenia nie stracić".

A następnego dnia, 12 stycznia:

„Wczoraj umyślnie chodziłem do Klubu dla widzenia się z Niedźwieckim. Powtórzył mi obietnicę, również przyrzekł dziś rano nadesłać 2 pierwsze lekcje, których dotąd jeszcze nie mając u siebie roboty rozpocząć nie mogłem".

„Wyciąg" z dwóch pierwszych lekcji ukazał się w dodatku do numeru z 15 stycznia [59].

I tak było dalej. Brano tekst od Niedźwieckiego, niekiedy nawet wprost od stenografa, i po przepisaniu nazajutrz zwracano Niedźwieckiemu. Wrotnowski zatrzymywał kopię, z której spokojnie mógł tłumaczyć.

Kiedy sobie uprzytomnimy, że „Trzeci Maj" i „Dziennik Narodowy" reprezentowały inne stanowiska polityczne i zawzięcie z sobą polemizowały, trzeba przyznać, że Niedźwiecki, związany przecież z „Trzecim Majem", okazał, iż chodzi mu szczerze o udostępnienie Prelekcyj czytelni-

[58] Rękopis nr 1026; szczegóły wynotowane z wzajemnej korespondencji Wrotnowskiego, Platera i E. Januszkiewicza.

[59] Tekst lekcji pierwszej w „wyciągu" był nieco obszerniejszy niż na łamach dziennika, bo Wrotnowski raz jeszcze otrzymał stenogram.

kom, bez względu na koterie. A dodajmy, że „Dziennik Narodowy" ogłaszał „wyciągi" sprawniej, druk ukończył już w sierpniu; tymczasem „Trzeci Maj" w ciągu całego roku zamieścił przekład (co prawda dokładniejszy) tylko piętnastu lekcji.

Niedźwiecki posyła arkusze dodatku „Dziennika Narodowego", a później egzemplarze wydania książkowego do emigrantów w Anglii. Jako adresaci wymienieni są: I. Jackowski, Karol Szulczewski, Bartkowski w Londynie (*Almanach* Krosnowskiego podaje dwóch Janów Bartkowskich w Irlandii), Dominik Abłamowicz w Sheffield, Aleksander Łaski w Edynburgu, Towarzystwo Literackie Przyjaciół Polski (zapiski z 21 marca, 3 maja, 25 października i 20 grudnia).

Jeden z „londyńczyków", S. Gnorowski, pisał do niego 22 maja 1842 r. (N. 1/4.):

„Czy prelekcje Mickiewicza są drukowane po francusku lub litografowane? W braku francuskich przyślij mi polskie. Pan Adam strzelił kilka bąków zdradzających grubą niewiadomość rzeczy, np. mówiąc o ojczyźnie, o Konstytucji 3-go Maja i przeszłej konstytucji Polaków, którą porównywał do żydowskiej. Takich rzeczy nie można wiedzieć z natchnienia, trzeba po tę wiadomość iść np. do Hegla, o którym Pan Adam wyrokuje nie czytawszy go".

Tekstów Prelekcji Niedźwiecki użycza — niewątpliwie na zlecenie Zamoyskiego — i obcym autorom piszącym o sprawach polskich.

„1842, 15 czerwca. P. Z. W. N-u. Omnibus do Colson z prelekcjami M-a 30 c.

3 września. Colson oddał prelekcje przeszłoroczne Mickiewicza (pożyczone)". (N. 5.)

Feliks Colson, były konsul francuski w Jassach, ogłosił w r. 1839 trzytomowe dzieło *De la Pologne et des Cabinets du Nord*, do którego dostarczył sporo materiałów Zamoyski. Dzieło popierało poglądy obozu monarchistycznego.

„6 listopada. Do Rzymu. Theinerowi. Wyjątki z lekcyj Mickiewicza o Piotrze W. i Kordeckim (4, 5 i 7)". (N. 5.)

Wybór tych właśnie wyjątków z II kursu jest jasny: ks. August Theiner, archiwista Watykanu, przygotowywał francuskie wydanie swej książki o położeniu Kościoła katolickiego w Polsce i w Rosji od czasów rozbiorów; tłumaczył z niemieckiego Cezary Plater, Zamoyski zbierał materiały do dodatku. Wydanie ukazało się w r. 1843 w Paryżu pt. *Vicissitudes de l'Église catholique des deux rites, en Pologne et en Russie* (2 tomy).

Skoro już mowa o I kursie, trzeba zaznaczyć, że Niedźwiecki postarał się teraz o ostateczne skompletowanie jego odpisu. „1842, 15 marca. Pannom Rowan zaniosłem 12 lekcji Mick-a przeszłorocznych (N. 5)", tzn. tek-

sty pożyczone od Wrotnowskiego. Uzupełniony w ten sposób odpis panien Rowan dał w lipcu do oprawy (zapiska o odebraniu 6 lipca), zaniósł ten egzemplarz znowu pannom Rowan (7 lipca — 13 września, okres długi, a więc chyba dla ponownego przepisania, przynajmniej części); następnie pożyczył majorowi Bystrzonowskiemu (14—22 września), wreszcie ofiarował Mickiewiczowi, jak mu to zlecił był Zamoyski. „1842, 10 października. Zostawiłem dla Mickiewicza rękopism lekcji jego pierwszoletnich". (N. 5.) Jest to ów egzemplarz muzealny, który miał potem jeszcze różne przygody i na jakiś czas zaginął.

Pilnując stenografowania II kursu Niedźwiecki chodzi stale na lekcje Mickiewicza; w notatniku i w dzienniku zapisuje lakonicznie temat poszczególnych wykładów, niekiedy tylko stawiając „cenzurkę".

„1841, 28 grudnia. Trzecia lekcja Mickiewicza. Jeszcze Pasek. Objaśnienie elekcji w Polszcze (tak jak w Kościele rzymskim) — d o b r z e.

1842, 10 maja Mickiewicza prelek. 24. Jeszcze o Syberii i o Kopciu — słaba.

24 maja. Na prelekcji Mick-a o Napoleonie, o 1812 — *L'homme du destin* — co po nim.

1 lipca. Mickiewicza prelekcja ostatnia w Collège de France. O Mesjaszu i o Żydach. Lekcja słaba".

Przechodzimy do wzmianek o samym Mickiewiczu.

W liście do Zamoyskiego z 27 grudnia 1841 Niedźwiecki donosi o imieninach Adama Czartoryskiego. Przyszedł na nie Mickiewicz:

„[. . .] i prawie zjawienie jego było niespodziewane. Ledwo go Książę zoczył we drzwiach, podbiegł do niego i nie dając ust otworzyć rzekł wyciągając obie ręce: »Wzajemnie, wzajemnie!«" [60]

Zapiska w dzienniku (N. 5.):

„19 stycznia 1842. Byłem u Mickiewicza i zostawiłem mu 5-tą i 6-tą lekcją jego (ostatnią) do przejrzenia i artykuł (Krasińskiego) o Sławianach" [61].

Tak więc w związku z zajęciem się stenografią Niedźwiecki zaczyna przychodzić do Mickiewicza; przynosi zabawki dla Władzia, a kwiatki dla Maryni, której począwszy od 13 marca 1842 udziela codziennie „lekcji pisania", tj. kaligrafii.

Dla podziękowania za te wszystkie usługi pani Celina urządza dla niego 19 kwietnia obiad, opisany krótko w dzienniku, a obszernie w liście do I. Jackowskiego.

„1842, 19 kwietnia. Prelekcja Mick-a 19 o Karpińskim, o kierunku prac

[60] Wyjątek w *Roku Mickiewiczowskim*, cz. 1, s. 287.

[61] Zapewne artykuł Waleriana Krasińskiego w jakimś czasopiśmie angielskim.

postępnych u Polaków i u Rosjan, religijny u Rosjan — polityczny u Polaków. Czym grzeszyły systemata polskie. Potrzeba emigracji, misja emigracji.

Obiadowałem dziś u Mickiewiczów, toż Bohdan Zaleski. [Dalej o Celinie.] Bohdan Zaleski podobał mi się. Przytomny, ma ogromny zmysł praktyczny. Pod wieczór zeszli się do Mickiewicza Staniszewski, Kołysko, Łubieński Franciszek, Grzymała Franciszek, Witwicki, Zan i Kamieński Pułk-k".

List do Jackowskiego z 21 kwietnia [62] jest może najbardziej bezpośrednią i szczegółową, spisaną „na gorąco" relacją o atmosferze domowej u państwa Mickiewiczów z owego czasu. W całości podany jest w artykule o Celinie. Na tym miejscu streszczamy tylko to, co odnosi się do Mickiewicza.

Nie wiedząc, czy Jackowski widział kiedy Mickiewicza, Niedźwiecki tak charakteryzuje poetę: „[...] wiedzieć musisz, że do dobroci dziecka łączy dumę anioła strąconego. Duma ta jest wyrazem panującym w jego twarzy obok dobroci, która jest tłem jego istoty. Ze spólnego goszczenia tych dwóch pierwiastków przeciwnych na jednej osobie powstaje wyraz pomieszany tej osoby, sprawiający to, że Mickiewicz Ci się wyda niemową albo roziskrą uprzejmością". Dalej wśród opisu wyglądu zewnętrznego bardzo ciekawe określenie: „Jakoż duma jego jest dumą lwią, płynącą z prostoty uczuć, swobodną, nieprzymuszoną, bo nie jest niewolnikiem żadnych skłonności, które by mu się aż kłaniać ludziom kazały".

Przytacza też Niedźwiecki charakterystyczne rozmowy przy stole, świadczące, że dla Mickiewicza w tych latach tylko to miało urok, co mu przypominało strony rodzinne, że jako „poeta, człowiek uczucia, nie lubi filozofów, ludzi rozumu i cały kurs swój w Collège de France obraca przeciw rozumu, a wznosi uczucie".

O Bohdanie Zaleskim, którego Niedźwiecki widział wówczas po raz pierwszy, pisze:

„Bardzo dobrego nabrałem o nim wyobrażenia. Przytomny, w uczuciach wykwintny, rzekłbyś, człowiek światowy, ogładzony. To pewna, że ma ogładę, którą Warszawa i dotąd rozlewa na dzieci Polski, a której ani śladu w prowincjach litewskich, tak że Mickiewicz obok niego wydaje się Litwinem nieokrzesanym. Rzekłbym tedy, że przynajmniej ogładę warszawską lubi Mickiewicz, straciwszy inne prawe lubości. Wszakże uderzyło mnie jedno wyrażenie Zaleskiego, że Olizarowski dobrze robi nie czytając nad *Słownik* Lindego. Tak wysokie pojęcie poezji nie trafia na moją głowę.

[62] List ten — wraz z odpowiedzią Jackowskiego — ogłosiłem w artykule *Na obiedzie proszonym u państwa Mickiewiczów* („Tygodnik Powszechny", 1955, nr 49). Mylnie zaznaczyłem, że 19 kwietnia Mickiewicz nie miał wykładu.

O Towiańskim było półsłówko tylko, była odpowiedź Mickiewicza na zagadnienie Zaleskiego twierdząca, że Towiański zna z gruntu filozofią niemiecką. To jest wiele albo mało. Ale że Mickiewicz ma wstręt do filozofii i podług wstrętu tego sprawę sobie z niej zdaje, stąd wniesiesz, jaki mieć może sąd o tym, co jest filozofia. Ma to za rzecz czczą, ale czci jednakże w duszy swojej rozum, bo czymże Mickiewicz panuje nad nami! jużci nie czuciem, ma go więcej Praniewicz [63].

Zgadnijże jednak Mickiewicza. Wyznał, że czytał Wrońskiego filozofa, który stoi dziś na szczycie filozofii. A jednak błąka się w zdaniu. Powiada, że »Wroński jest człowiek nadzwyczajny, filozof wielki, że więcej wie niż który filozof francuski (niby Francja ma filozofów), że jest w nim ciągłe darcie się do góry dla odkrycia wiedzy«.

Jest to pół sądu tylko, dziwny u tego, który czytał Wrońskiego. Wroński zaś rozwiązał matematykę i filozofią — zdobył wiedzę. [. . .]

Wieczorem przyszli do Mickiewicza: poseł Kołysko, Stefan Zan, Stefan Witwicki, Franciszek Grzymała, Franciszek Łubieński, pułkownik Kamiński i Staniszewski." (N. 4.)

Bohdan Zaleski przyjechał właśnie 19 kwietnia na kilka dni z Fontainebleau [64]. Jeżeli był wcześniej zaproszony na obiad, stało się to chyba nie bez kozery. Mickiewicz musiał wiedzieć, że Niedźwiecki odnosił się dotychczas sceptycznie do twórczości Zaleskiego, chciał więc może ułatwić osobiste ich poznanie [65].

Wśród osób, które przyszły wieczorem, przeważają towiańczycy: Mikołaj Kamieński, Adam Kołysko, Stefan Zan, Eugeniusz Staniszewski i młodziutki Franciszek Łubieński (syn Konstancji). W kwietniu odbywały się już zebrania towiańczyków: w domu Mickiewicza, potem u Towiańskiego w Nanterre. Ale przyszli i Stefan Witwicki, zdecydowany przeciwnik towianizmu, i stary publicysta Franciszek Grzymała. Trudno określić, jaka to okazja skupiła w dzień powszedni tylu gości u Mickiewicza.

W papierach Niedźwieckiego zachowała się odpowiedź Jackowskiego, która z pewnych względów zasługuje na przytoczenie (N. 1/4.):

---

[63] Ksiądz Tomasz Praniewicz, osławiony na emigracji wierszopis-grafoman.

[64] Zob. list Zaleskiego do S. Goszczyńskiego z 18 kwietnia 1842. *Korespondencja J. B. Zaleskiego*, t. 1, s. 243.

[65] Rozmawiano m. in. o Olizarowskim. W r. 1841 Olizarowski przesłał Mickiewiczowi wiersz hołdowniczy z wyrazami wdzięczności za ożywienie jego ducha (ogłoszony w „Dzienniku Narodowym" z 4 września); Mickiewicz odpowiedział mu serdecznym listem (*Dzieła*, t. 15, s. 370—371). Zaleski dostrzegał od tego czasu korzystną zmianę w Olizarowskim. Pisał do Mickiewicza 4 lutego 1842: „Odebrałem wczoraj miły liścik od Olizarowskiego. Dzięki Tobie i w nim także miłość silnie poczyna się rozbudzać; a jaki to był kiedyś nieznośny pyszałek!" (*Korespondencja J. B. Zaleskiego*, t. 1, s. 236).

„25 aprila 1842.
10 Duke Street, St. James.

Kochany Niedźwiedziu!

Szeroki opis obiadu u Mickiewicza rodzi we mnie miłe i do podziękowania wzbudzające uczucie, jest bowiem dowodem, że masz mię za nieobłudnego przyjaciela, skoro tak łaskawie mi komunikujesz każdą zdarzoną Ci przyjemność. Dajże Boże, żebyś nic innego i nigdy nie miał do rozdzielania Twym przyjaciołom.

Mickiewicza Adama znałem, a przynajmniej widziałem jeszcze w kraju; z bratem jego Franciszkiem byłem w ścisłej przyjaźni i chociaż serce tamtego niekoniecznie było najlepsze, miło mi wszakże było przyjaźń z nim utrzymywać dla tego szczególniej, że ojciec mój z ojcem Mickiewicza chodząc jeszcze do szkół miał wielką przyjaźń, a kiedy mię wyprawiał na aplikacją do Nowogródka, to mi zachowywanie przyjaźni z Mickiewiczami zalecał. Owóż ja, chociaż i nie poeta, ani z żadnych serdecznych uczuć albo ze spełniania dla mnie zawsze świętych, bo poruczonych przez ojca obowiązków, prawa do zasług lub jakiej nad innymi wyższości nie tworząc, mieć przyjaźń z Mickiewiczami starałem się, i gdyby w tamtej epoce okolicznoście [*s*] w jednym miejscu z Adamem umieścić mię mogły, jestem pewny, że Adam byłby mym przyjacielem.

Możesz o tym namienić Adamowi, bo przechowywanie uczuć przyjaźni przez sukcesją, dla poety może być smacznym pokarmem, że zaś to, co Ci piszę, nie jest także grą tylko imaginacji, to na to mógłbym namienić wydarzenie, o którym zdaje mi się, że wie sam dzisiejszy pan Adam, bo zdaje mi się, że to on po śmierci ojca swojego odpisywał ojcu mojemu podobno w r. 1815 czy 1814, dopytującemu się przez umyślnego o niego, to jest o M[ickiewicza] starego. Dość tylko pamiętam, że to było w kilka miesięcy po śmierci starego Mickiewicza, a podczas mojego chłopięcego wieku, w którym takie wrażenia mocno się wkorzeniają. Jeżeli w istocie Adama to ręką w imieniu wdowy, swej matki, kreślona była odpowiedź, jeżeli on to pamięta, a to przypomnienie mu faktu takiego, nie sądzę, żeby było przykrym, a przynajmniej dowiodłoby, że ja nie musiałem być w dzieciństwie moim bez serca, kiedy rzecz taką pamiętam, chociaż lekcjów, za które w skórę ćwiczono, nie pamiętam. [. . .]

Twój *Jacek*"

Nazwisko Jackowskiego przewijało się już często na poprzednich stronach jako bliskiego przyjaciela Niedźwieckiego z lat londyńskich i adresata kilku przytoczonych listów. W związku z jego listem trzeba o nim kilka słów powiedzieć.

Ignacy Jackowski, pochodzący z Nowogródczyzny, przebywał na emigracji w Londynie w latach 1831—1857. Od r. 1842 pisywał do „Trze-

ciego Maja" [66]; poetą nie był, jak sam pisze w liście, ale wydawał drobiazgi rymowane. Krewny jego, Włodzimierz Mackiewicz, twierdził kategorycznie [67], że właśnie Jackowski był autorem bezimiennej *Powieści z czasu mojego* (pierwsze wydanie, podobno tylko w trzech, nie znanych dzisiaj egzemplarzach, ukazało się w Londynie w. r. 1854, drugie w Poznaniu 1858).

Powieść z czasu mojego osnuta jest na tle życia Nowogródczyzny, zawiera mnóstwo szczegółów obyczajowych i stanowi jakby prozaiczny komentarz do *Pana Tadeusza*. Są w niej postaci niewątpliwie sportretowane z autentycznych pierwowzorów, ale osłonięte nazwiskami fikcyjnymi; epizodycznie występują też postaci o prawdziwych imionach i nazwiskach, między innymi Mikołaj Mickiewicz, ojciec poety.

Otóż wzmianka w liście Jackowskiego o dawnej zażyłości jego ojca z panem Mikojałem mogłaby być jeszcze jednym argumentem, że autorem *Powieści* był rzeczywiście Jackowski. Warto przypomnieć, że według Mackiewicza Jackowski przesłał jeden z trzech egzemplarzy wydania londyńskiego właśnie Adamowi Mickiewiczowi.

Następna chronologicznie dłuższa relacja Niedźwieckiego o Mickiewiczu — w liście do Zamoyskiego — dotyczy spraw publicznych: przemówienia na uroczystym trzeciomajowym posiedzeniu Towarzystwa Literackiego Polskiego [68].

„Paris, 25 rue de Faubourg du Roule
4 maja 1842, środa.

Panie Pułkowniku Dobrodzieju!

[...] Nowina z nowin. Syn się Mickiewiczowi narodził, i to w sam dzień 3-go maja (o godzinie 5-tej z rana). Wypadek ten inaugurowany był w sposób szczególny na Towarzystwie Literackim, ale o tym poniżej. W wilią narodzin syna widziałem matkę na nogach, silną i ani przeczuwającą, że nazajutrz miały ją wziąć porodowe bole. Jakoż spodziewała się ich dopiero na 9-ty pono.

Zbiór walny Towarzystwa Literackiego w dniu wczorajszym pamiętny będzie dziwnym kierunkiem nadanym uroczystości, kierunkiem zresztą radować winnym wszystkich tych, którzy pamiątkę narodową 3-go maja, jak wszelkie inne pamiątki swoje czczą szczerze dlatego, że to są p a-

[66] Wybór korespondencyj i artykułów w tomiku *Pisma polityczne Ignacego Jackowskiego, wyjęte z Dziennika („Trzeci Maj")*, Londyn 1853.

[67] „Kraj", 1895, nr 22.

[68] Ogłosiłem — z wyjątkiem pierwszego ustępu — w artykule *Mickiewicz o ojczyźnie. II. Przemówienie: „Nadeszły inne czasy"* („Ruch Literacki", 1929, s. 300—301). Zapiski w dzienniku z tych dni: „3 maja. P. Mickiewiczowa powiła syna o 5-tej z rana. Posiedzenie Tow. Liter. Książę mowę, Witwicki i Mickiewicz".

miątki narodowe, nie pytając bynajmniej, co w sobie zawierać mogą, ale zawsze kierunkiem niezwykłym i rozdrażniającym. Na tym zgromadzeniu Książę w mowie zabranej podniósł głos w obronie Konstytucji 3-go Maja, przeciwko której dużo zarzutów ściskających boleśnie serce polskie Mickiewicz na jednej z prelekcji swoich wytoczył. Słuszna, że świadkowie współcześni owego dzieła ujmują się za nim widząc je atakowanym, ale za surowo przywoływać Mickiewicza samego i dla poparcia koniecznego zdań jemu przeciwnych, dla usprawiedliwienia twierdzeń własnych zarzucać przeciwnikowi publicznie »niewiadomość«, nieznajomość faktów, niejako chłostać go publicznie. Jakoż cały ustęp mowy Księcia odnoszący się do Konstytucji 3-go Maja był ciągłą a srogą chłostą na Mickiewicza, tym smutniejszą, że nie popartą dowodami, na które rozum spuścić się mógłby, i spod której niezawodnie Mickiewicz byłby dwa razy uciekł, gdyby miał więcej żywości lub mniej szacunku dla najszacowniejszego i najdostojniejszego mówcy. Dosiedział tedy, ale gdy przyszło mu odpowiedzieć — buchnął gniewem i nie czekając, co mu na to jeszcze odpowiedzą, po ostatnim swoim wyrazie cały rozogniony wyszedł. Rozwiązanie tej sceny pokazało na oko całą niewłaściwość jej zawiązania. Ale mnie się zdaje, że tylko rozkazy Księcia źle spełniono. Książę polecił oświadczyć Mickiewiczowi, że na 3-go maja będzie mówił o Konstytucji dnia tego i głównie zbijał twierdzenia jego ogłoszone z katedry. Wypełniacze rozkazu musieli dodać zapewnie, że Książę życzy widzieć go (Mickiewicza) na tym zgromadzeniu. Biorąc mowę Księcia tak jak jest, wyraźnie się pokazuje, że więcej stosowana była do osoby nieobecnej. Mickiewicz ma dużo dumy, ale nie ma próżności i pewno sam nie byłby domyślił się przyjść na posiedzenie, bo nagany może nie lubi, a brawować Księcia obecnością swoją pewnie nie chciał. Dodać do tego, że na kilka godzin syn mu się urodził. Trzeba więc było ważnych pobudek do wydobycia na nim tej obecności, i w jednym tylko uszanowaniu dla woli Księcia znajduję, którą, zdaje mi się, zanadto hojnie w imieniu jego rozszafowano.

Słowa Mickiewicza na tym zgromadzeniu dziwny, najrozmaitszy sprawiły efekt. Jedni powiedzieli, że zwariował, bo mówił z ogromnym zapałem, a o niczym więcej jak o towiańszczyźnie. Drudzy, kładąc wyrazy jego: »Powiadam wam, nie szukajcie ojczyzny, ojczyzna jest między wami«, kładąc wyrazy te pod kamień rozumu swego wymleli sobie, że tą ojczyzną między nami jest syn Mickiewicza świeżo urodzony (i proszę nie myśleć, że to nie serio). Inni dalej, chwytając się za wyrazy »dotąd wieszczyłem, teraz piersią moją stanę« — wnieśli, że towiańszczycy zamyślają wyprawę do Polski! oni, ludzie w obłokach żyjący! Demokraci powiadają, że za nimi i dla nich mówił, powiadając: »a teraz odrzućcie wszelkie względy urzędu, zasługi, majątku, imienia — stańcie tu z duszami nagimi

i patrzcie na dno myśli waszych«. Ale czegoż ta wie[lo]liczność sądów dowodzi? Oto, że mowy mistyków są jak szlafmyce, które na wszystkie głowy przypadną.

To pewna, że mówił z dumą niesłychaną, napuszczoną niemałą dozą pogardy. »Spierać się tu z wami nie przyszedłem. Staję przed wami w charakterze wieszcza, jaki mi w a s z naczelnik (o Księciu) uznał, przyjmuję to imię, zbrodnią byłoby, gdybym je odrzucał. — Teraz kiedy się wieszczby na mnie i na was spełniły, kiedyście wszyscy zostali wieszczami, składam dziś część ciężaru tego. Tylko powiadam wam i staję na świadectwo prawdzie, że ojczyzna jest między wami. Że stąd ma słowo wylecieć narodu, białe jak gołębica, a nie rady« (docinek Witwickiemu, który czytał tą razą urywek pisma swojego, dowodzący, że żeby ojczyznę zbawić, trzeba przestać gadać po francusku). I nareszcie zakończył w te słowa: »Prawda, którą ja głoszę, sama wam przez drzwi nie wejdzie, gwałtem do mieszkania się nie wciśnie, przez okna jak woda się nie wleje, powinniście jej szukać, a teraz powiadam wam, że część urzędu ze mnie zdjęta. Ale teraz wieszcz prowadzi, gdzie sam idzie. Wszyscy ludzie rady i czynu uczują, że przyszedł czas, gdzie nie dosyć jest pełnić dawne powołanie, ale trzeba podnieść się wyżej, że mąż natchnienia musi być razem mężem czynu, a mąż czynu mężem natchnienia, i to w jednej chwili nierozdzielnie razem działać powinno jak grom, w którym niepodobna jest rozróżnić błysku od śmiertelnego ciosu« (tu stuknął w dłoń i poszedł). [. . .]

Sługa przywiązany *Leonard Niedź.*"

Dla wyjaśnienia sprawy przypomnijmy okoliczności.

Mickiewicz w wykładzie z 15 marca (wykład 17) postawił pewne zarzuty twórcom konstytucji majowej [69]. Czartoryski w pierwszej części przemówienia wystąpił w jej obronie, czyniąc wyraźne aluzje do zarzutów Mickiewicza. Następnie Witwicki odczytał początkowy rozdział z drugiego (będącego pod prasą) tomu *Wieczorów pielgrzyma*: „O panach i możniejszej szlachcie". Niespodziewane przemówienie Mickiewicza tylko na początku wiązało się z mową Czartoryskiego, dalej zwracało się wyraźnie przeciw tezom odczytu Witwickiego.

Pod piórem Niedźwieckiego, oddanego Księciu, uderzają krytyczne uwagi o jego taktyce, o zaproszeniu Mickiewicza, uderzają tym bardziej, że list pisany do Zamoyskiego! Widocznie nie chciano zaostrzać sprawy, skoro wbrew dotychczasowej praktyce i wbrew zapowiedzi mowa Czartoryskiego ostatecznie nie ukazała się w druku. Obronę konstytucji majowej, przed zarzutami Mickiewicza głównie, choć jego nazwiska nie wy-

[69] *Dzieła*, t. 10, s. 208—212.

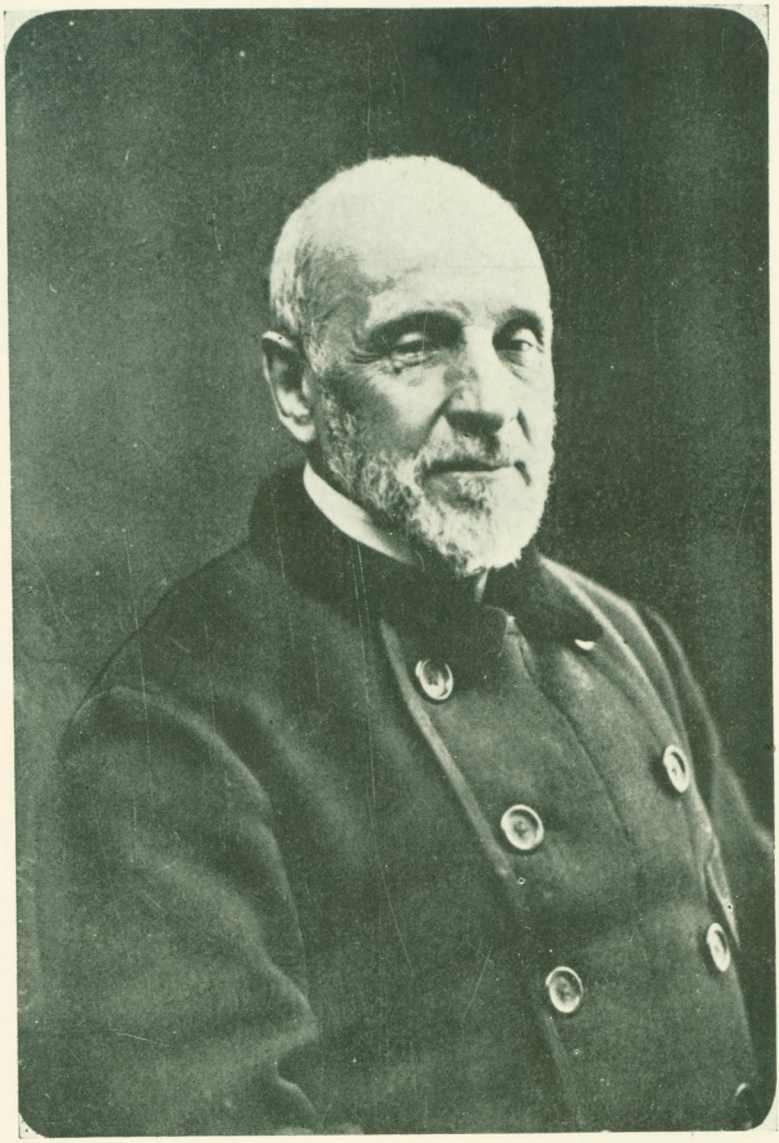

Leonard Niedźwiecki

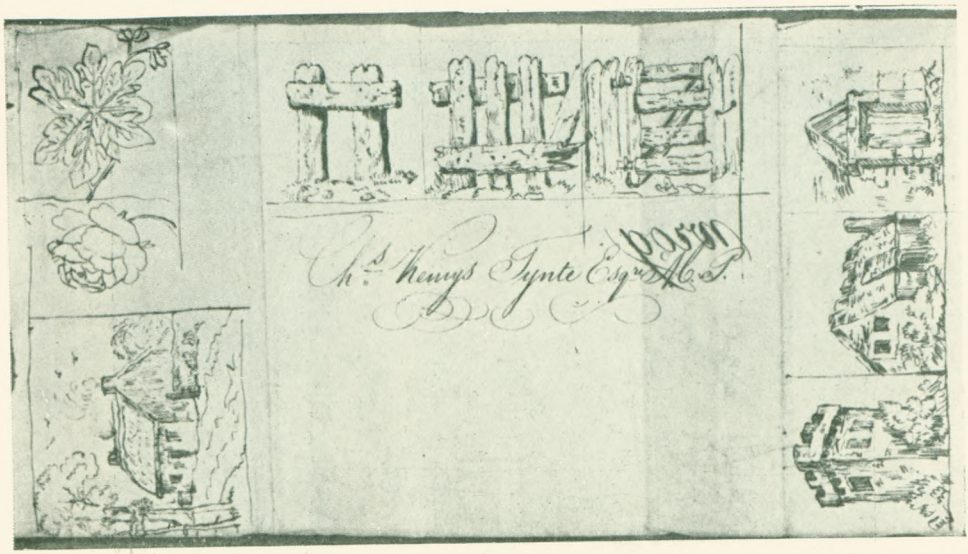

8. Rysunki Leonarda Niedźwieckiego

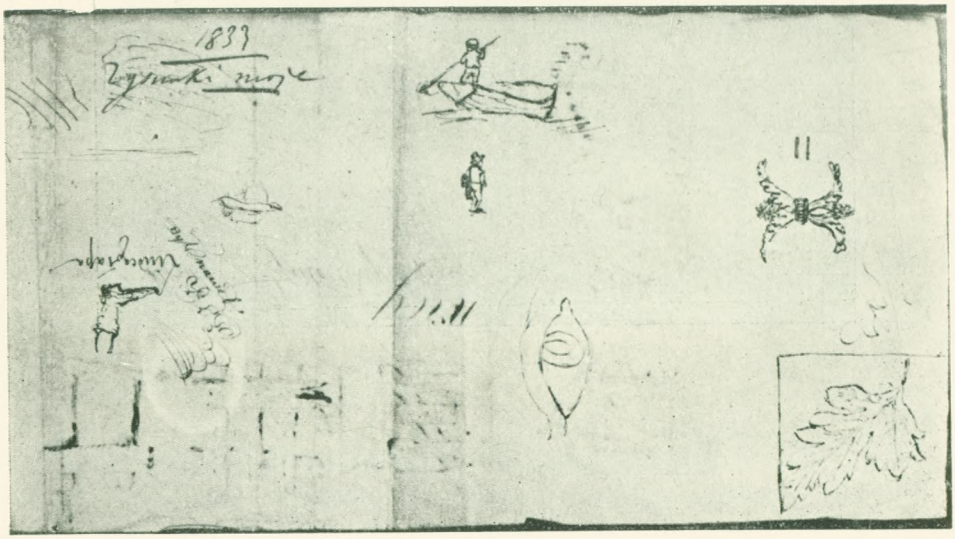

9. Rysunki Leonarda Niedźwieckiego

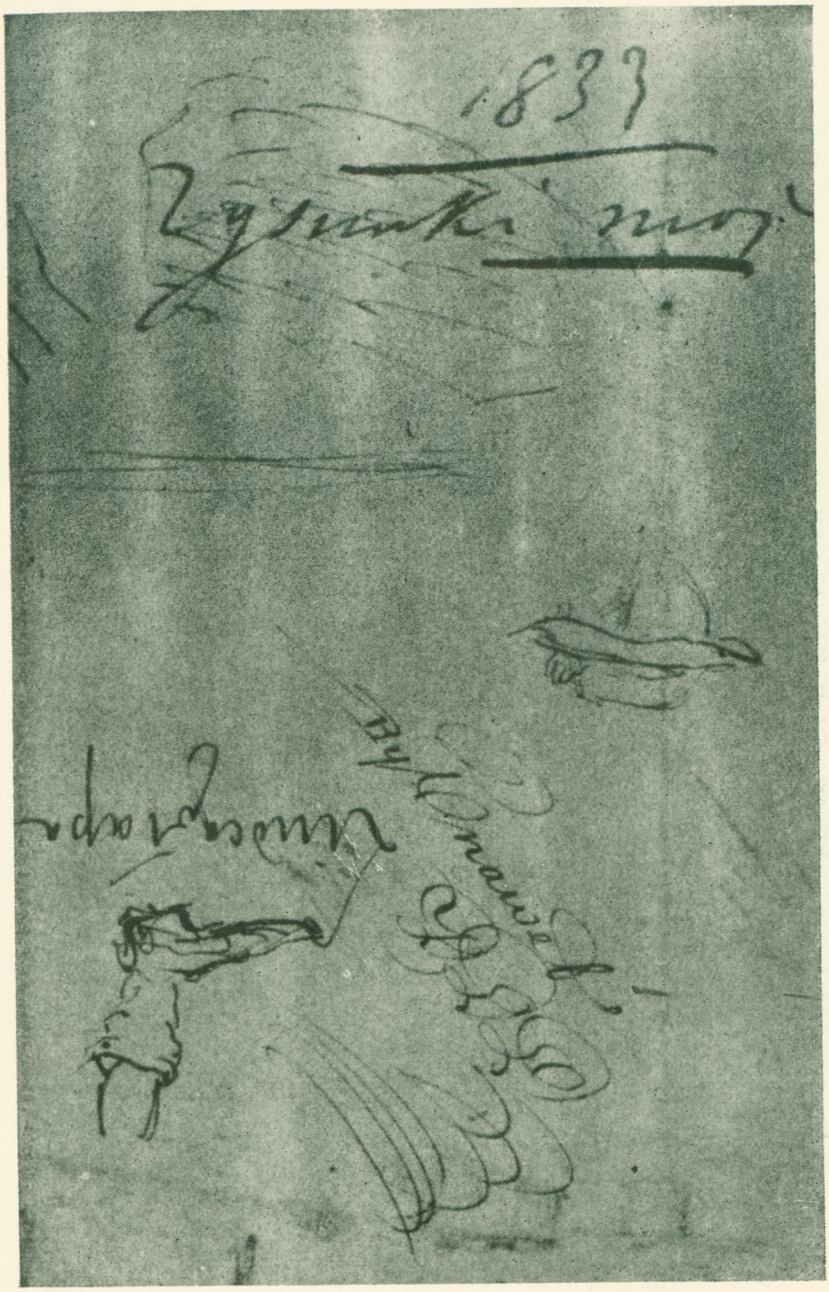

10. Rysunki Leonarda Niedźwieckiego

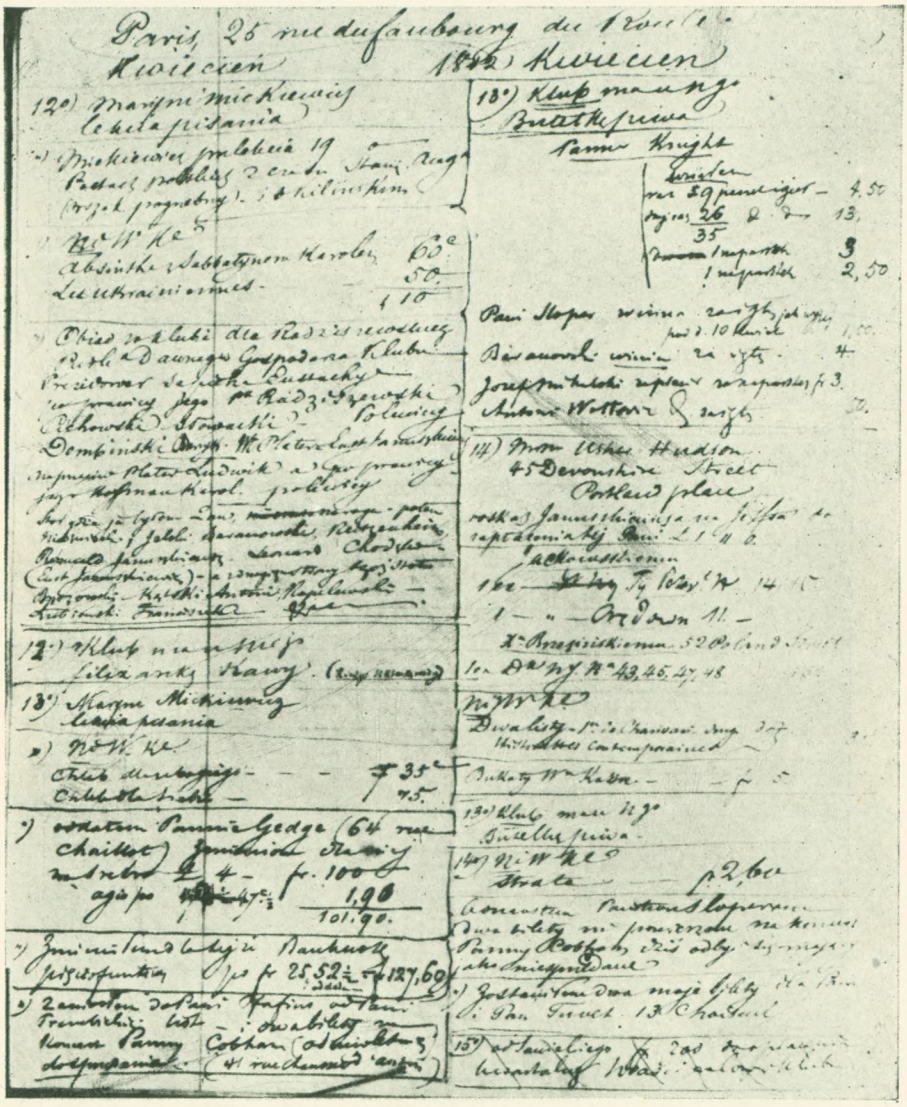

11. Autograf *Dziennika* L. Niedźwieckiego

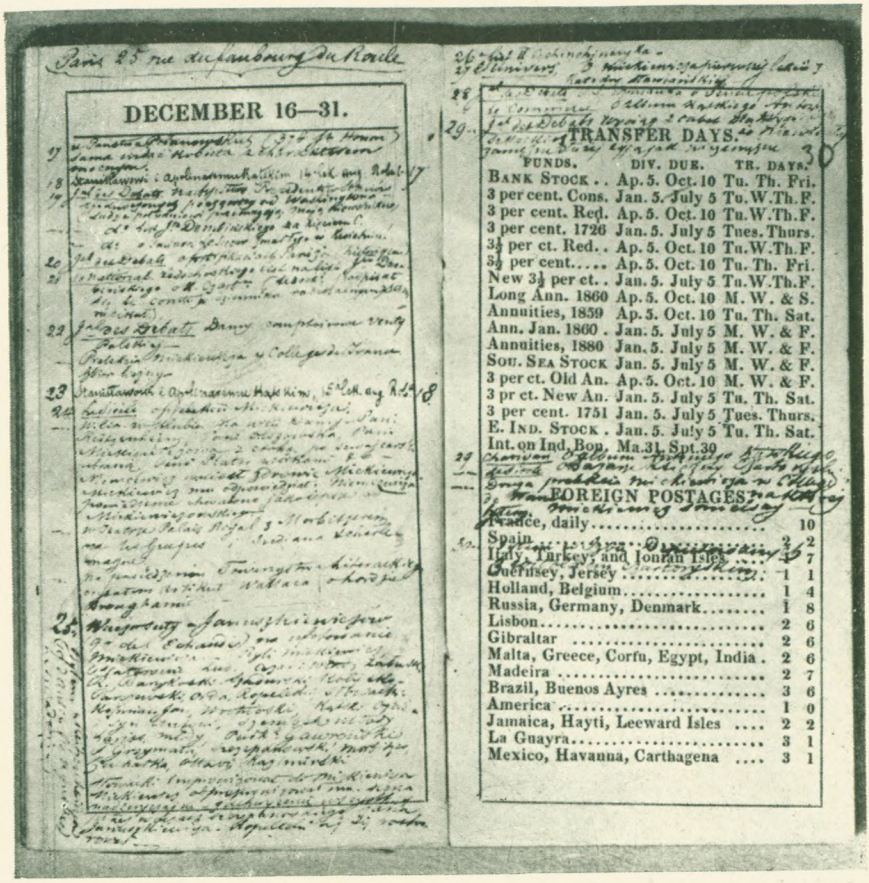

DECEMBER 16—31.

TRANSFER DAYS.

FUNDS.	DIV. DUE.	TR. DAYS.
BANK STOCK . .	Ap. 5. Oct. 10	Tu. Th. Fri.
3 per cent. Cons.	Jan. 5. July 5	Tu.W.Th.F.
3 per cent. Red.	Ap. 5. Oct. 10	Tu.W.Th.F.
3 per cent. 1726	Jan. 5. July 5	Tues. Thurs.
3½ per ct. Red. .	Ap. 5. Oct. 10	Tu.W.Th.F.
3½ per cent.	Ap. 5. Oct. 10	Tu. Th. Fri.
New 3½ per ct. .	Jan. 5. July 5	Tu.W.Th.F.
Long Ann. 1860	Ap. 5. Oct. 10	M. W. & S.
Annuities, 1859	Ap. 5. Oct. 10	Tu. Th. Sat.
Ann. Jan. 1860 .	Jan. 5. July 5	M. W. & F.
Annuities, 1880	Jan. 5. July 5	M. W. & F.
SOU. SEA STOCK	Jan. 5. July 5	M. W. & F.
3 per ct. Old An.	Ap. 5. Oct. 10	M. W. & F.
3 pr ct. New An.	Jan. 5. July 5	Tu. Th. Sat.
3 per cent. 1751	Jan. 5. July 5	Tues. Thurs.
E. IND. STOCK .	Jan. 5. July 5	Tu. Th. Sat.
Int. on Ind. Bon.	Ma.31. Spt.30	

FOREIGN POSTAGES.

France, daily		10
Spain	2	2
Italy, Turkey, and Ionian Isles	2	7
Guernsey, Jersey	1	1
Holland, Belgium	1	4
Russia, Germany, Denmark	1	8
Lisbon	2	6
Gibraltar	2	6
Malta, Greece, Corfu, Egypt, India	2	6
Madeira	2	7
Brazil, Buenos Ayres	3	6
America	1	0
Jamaica, Hayti, Leeward Isles	2	2
La Guayra	3	1
Mexico, Havanna, Carthagena	3	1

12. Kalendarzyk L. Niedźwieckiego

Szanowny Panie Niedźwiecki

Oddawca tego listu jest
Pan Chambary stenograf
Monitora który zobowiązał
się stenografować kurs
P. Michiewicza za 15 fr. ale
przed tym to między nami
został, gdyż dowiedział się
o Kolegi jego który przedtem
uczyty był do stenografowania
wymagał fr 20 za lekcyę
miłości własnej jego cierpiała

13. List Tańskiego do L. Niedźwieckiego (a)

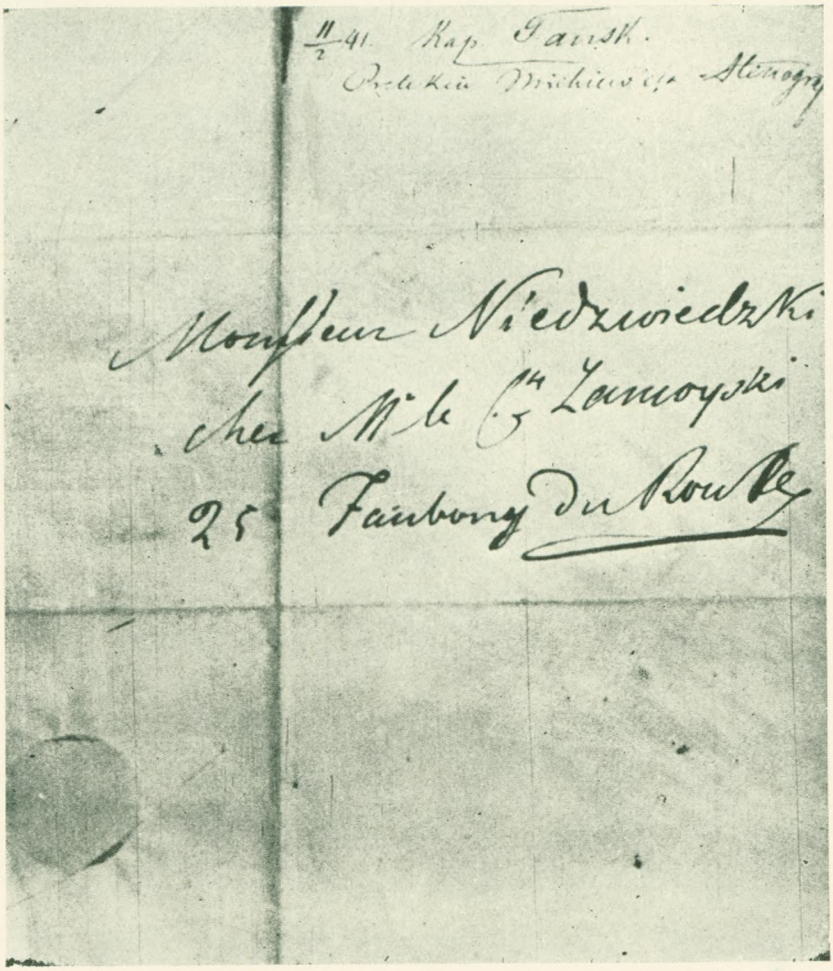

13. List Tańskiego do L. Niedźwieckiego (b)

14. J. U. Niemcewicz czytający *Dzienniki*
rys. J. Kurowskiego

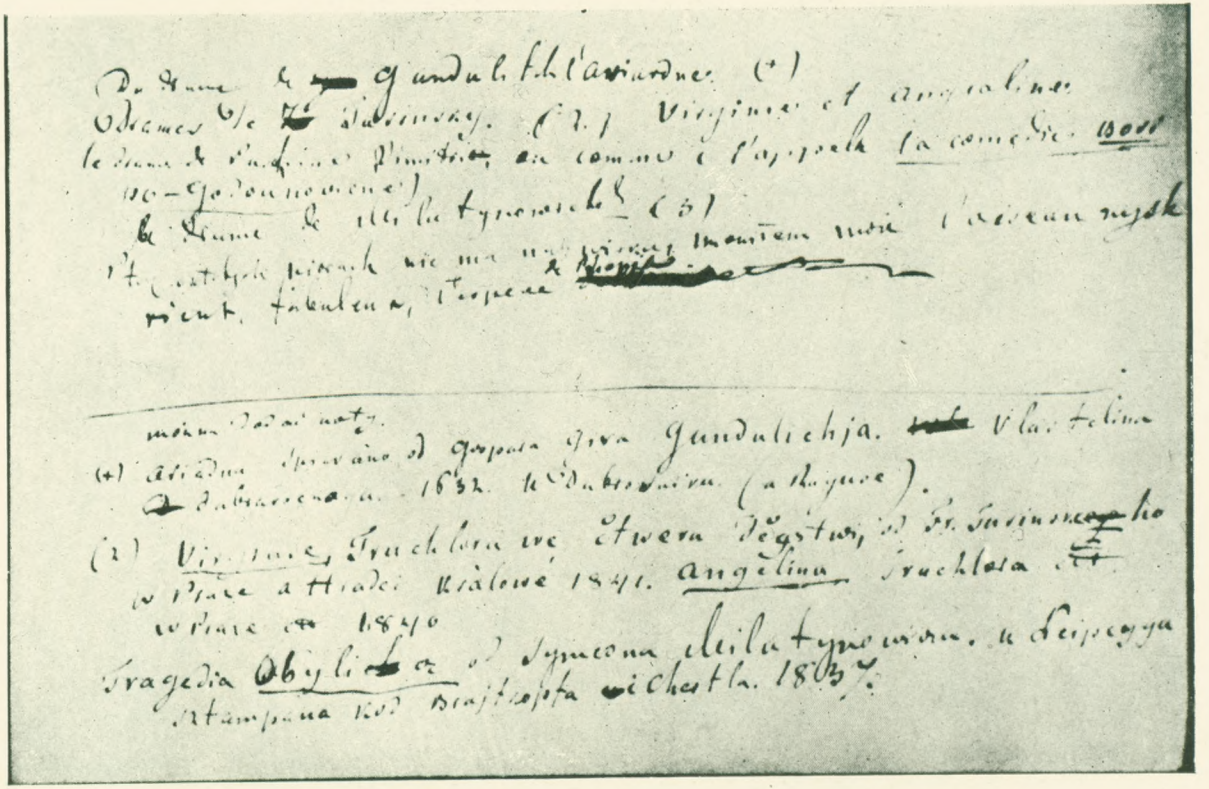

15. Poprawki A. Mickiewicza do stenogramu „Prelekcji"

Kochany Leonardzie, Spieszę ci przesłać najserdeczniejsze podziękowanie od Adama za życzenia i upomnienia twoje. Dobre i stidwiarki lub jest przecież dla mnie, dla jego dobra, to się nam przyjaciołom będzie, ale cynoja mu ja za to odpłacę długo zapamiętam to jej drugi raz napisać aby mi robił miano to co go tak przy kostrowadu.

Adam mi czasem w tej dniach wyjść w przyjaciołom pamiętnych dróg kosiu i wydawcom się po francuzem na ocean. Jak dlaw to nastąpi, będzie miał pełni oświadczenie wszystkim tymy, autora i wydawcy imieniem.

Pozdrawiam mi z tą tematy, czy to prawda? Będzie tak było zaproszeni się na wesele.

Dziś ten pierwszy u Rzepelskiego, dzień wolnym od 10 do 5 tej Hedy nad ziemiami Słowiańskiego polskiego francuskiego. Jestem jej w liczy 60 (sześćdziesiąt) dziś tedy i niebawem będzie kosiu od tak dawna wydawany. W Krakowie ile mi się udaje uwolnić się od tej roboty i będę miał czas tak bodny na odwiedzenie ciebie. Bo przyszedł i z obcy dworem do 10 tel. Lambert jest tu kawałek drogi, i tylko jest dwa cuda pieniędzi. Dziś tedy w tej podróż się wybrać chciał. Byłem mi przyszedł od Ciebie, bym zapewniam że mi odpłacałbym przyjacielem wraz za swoją przyjaźń, jaką mam zawsze do Ciebie. Twój Eustachy.

Le ma de Moscou.

11. Lutego 1847.

16. List E. Januszkiewicza z 11 II 1847

mieniał, włączył Czartoryski po latach do książki *Żywot Juliana Ursyna Niemcewicza*, Paryż—Poznań 1860, s. 37—40.

Zanotowane przez Niedźwieckiego sprzeczne komentarze słuchaczy tuż po przemówieniu odbiły się w polemice prasowej. „Trzeci Maj" w najbliższym numerze (z 7 maja) tłumaczył przemówienie Mickiewicza najzupełniej opacznie, słowa „o mężu natchnienia" zastosował do Księcia, co wydrwił np. „Demokrata Polski" (z Poitiers) w numerze z 30 maja.

W streszczeniu przemówienia w „Trzecim Maju" (w numerze z 14 maja) powtarzają się w tym samym brzmieniu zdania przytoczone w liście Niedźwieckiego; można więc przyjąć, że on to streszczenie zredagował, korzystając także z ogłoszonego już sprawozdania „Dziennika Narodowego" [70].

Zapiska w dzienniku:

„1842, 14 czerwca. Lekcja Mickiewicza o Brodzińskim i Wrońskim.

D o p a m i ę c i. Przed lekcją Mickiewicz zbliżył się do grupy, w której i ja byłem na dziedzińcu, i pytał, czyśmy nie widzieli Januszkiewicza, i prosił, żeby mu go przysłać do sali. Januszkiewicz nadszedł i miał z Mickiewiczem rozmowę. Po rozmowie zbliżył się do mnie i rzekł: »Wszak prawda, że dzieło, któreś Mickiewiczowi zostawił, jest Bukatego? Mickiewicz mię pytał o nie w tę chwilę. Czytał je i będzie o nim mówił na przyszłej lekcji. Mickiewicz powiada, że to jest system Wrońskiego zastosowany do Polski«. Mowa o Wrońskim na dzisiejszej lekcji, zdaje się, należy się czytaniu tego dzieła i służy za wstęp do krytyki samegoż dzieła".

Chodzi tu o książkę Bukatego pt. *Polska w apostazji* [...] *i w apoteozie* [...], którą Niedźwiecki wydał właśnie swoim kosztem, uważając ją za dzieło przełomowe [71].

Druk książki skończył się w połowie maja; jeszcze przedtem zapisuje Niedźwiecki 1 marca, że posłał egzemplarz Trentowskiemu (oczywiście odbitkę korektową). 26 maja wziął z drukarni egzemplarz dla Towarzystwa Literackiego; zapewne na krótko przed spisaną tu rozmową zaniósł egzemplarz Mickiewiczowi, a dopiero 25 czerwca rozdaje i rozsyła egzemplarze kilku wybitniejszym osobom, m. in. po raz drugi Mickiewiczowi. Książka była do nabycia w Księgarni Polskiej dopiero od 10 lipca.

Podajemy ten kalendarz, aby uprzytomnić osobliwą sytuację: Mickiewicz mówi na lekcjach 21 i 28 czerwca o książce jeszcze nie udostępnionej czytelnikom [72].

Szukając w nowszej literaturze polskiej przejawów tego, co nazwał mesjanizmem, zwrócił uwagę na książkę Bukatego; nawiasem mówiąc, spe-

---

[70] Obie relacje podane w *Dziełach*, t. 13, s. 169—173.

[71] Autor ukrył swoje nazwisko, karta tytułowa podawała tylko wydawcę, Niedźwieckiego.

[72] *Dzieła*, t. 10, s. 378—382, 390—392.

kulacje Bukatego dostosowywał do własnej koncepcji dziejów i starał się nadać im formę zrozumiałą.

Nic dziwnego, że Niedźwiecki triumfował i parokrotnie powoływał się na opinię Mickiewicza.

23 czerwca 1842 (a więc w dwa dni po pierwszej lekcji o Bukatym) pisał do Zamoyskiego:

„[. . .] Rozpoczął tedy krytykę dzieła Bukatego z katedry sławiańskiej Mickiewicz. Z góry zaś wyrzekł: »*c'est un ouvrage très important*« i że starać się będzie je rozebrać. Co do mnie, ja znam aż nadto dobrze wartość tego dzieła i przyłożyłem się ile sił moich do wydania go na jaw. Ale co do świata, rzecz trudna, nikt pracy nie chce zadać sobie zastanowienia się nad tym, co czystą mądrość niesie, i nie chcąc lub nie mogąc zrozumieć księgi pełnej mądrości kładą to na karb nieudolności autora. Pan Błotnicki był skory kłaść tę książkę w rząd ksiąg niezrozumiałych, co u niego znaczy czczych i niepotrzebnych. Kiedym mu powiedział, że Mickiewicz rozbiera tę książkę na katedrze, rzekł robiąc wielkie, niepewne oczy na mnie: »Jak to, to Mickiewicz ją zrozumiał?«

»Tak jest, zrozumiał«.

Pan Błotnicki jest z zupełnym uszanowaniem dla książki. Kołysko przyszedł mi rękę ścisnąć winszując mi książki (której niestety nigdy nie zrozumie), bo ją pochwalił Mickiewicz. Januszkiewicz, wbrew swemu zwyczajowi, chwalić będzie tę książkę przed księgarzami, on, co ma zwyczaj ganić wszystko, czego nie rozumie, nim jeszcze wyjdzie itd. I oto publiczność, dla której książkę się drukuje! i oto publiczność, która jednym tchem chwali lub gani płody literackie, nie dlatego, że je pojęła, ale dlatego, że ktoś opinią zrobił lub nie zrobił! A przez szczególniejszą przewrotność najmocniej będą krytykować dzieła, których nie czytają, jak np. członkowie Towarzystwa Literackiego dzieła Wrońskiego [. . .]".

Ale i emigranci londyńscy nie kwapili się do lektury dzieła Bukatego. Jackowski prosił Niedźwieckiego 29 sierpnia, aby mu nie przysyłał już dalszych egzemplarzy:

„[. . .] muszę Ci otwarcie powiedzieć, że trudność wielką, jeżeli nie niepodobieństwo, znajduję w ulokowaniu go. Ci bowiem, których tym dziełem traktuję, wymawiają się tym, że go zrozumieć nie mogą, skarżą się na zawiłość stylu i rzeczy; pokazuję im ciągle opinię Mickiewicza, ale oni powiadają: jeżeli Mickiewicz go rozumie, niechże go i czyta".

Niedźwiecki w odpowiedzi z 8 września bronił oczywiście książki Bukatego:

„[. . .] powiadasz, Polacy nie chcą kupować mojej książki, bo jej zrozumieć nie mogą. Zapewne, jest to fatalny sęk, ale z którego nie można robić zarzutu autorowi. Zwłaszcza autorowi, którego książka ma już za sobą powagę inteligencji niepośledniej zapewne, powagę Mickiewicza.

[...] Człowiekowi mającemu chęć prawdziwą szukania nie idzie o to, czy rzecz, której szuka, jest na wierzchu, czy na spodzie, ale czy to, czego szuka, znajdzie. Ci więc, którzy polegają na powadze Mickiewicza i mają jego zapewnienie, że książka, o którą idzie, jest »nader ważna«, »zawiera rzeczy po raz pierwszy do filozofii wprowadzone«, dotyka rzeczy najżywotniejszych — powinni jak góral rozebrać się do koszuli i kopać się do prawdy, mimo wszystkie zawady, jakimi jest otoczona, mając tę wielką pewność, że ją znajdą, byle szukali [...]".

Już 31 maja Niedźwiecki przesłał egzemplarz księgarzowi Behrowi w Berlinie prosząc o uzyskanie zgody cenzury pruskiej na sprzedaż dzieła w Prusach (tj. w zaborze pruskim). Gdy dowiedział się, że sprawa leży w cenzurze, przesłał mu w liście z 1 grudnia wyjątki z lekcyj Mickiewicza, aby ponowił starania:

„*Peut-être vous avez entendu que Mr Mickiewicz a consacré deux de ses leçons (du Collège de France) à l'examen critique de l'ouvrage que j'ai eu l'honneur de vous envoyer et qui porte pour titre »Polska w apostazji i w apoteozie«. [...] Il est fâcheux que la censure ne met pas plus d'alacrité dans l'examen des ouvrages qui lui sont présentés. En attendant je vous envoie une copie des deux leçons de Mr Mickiewicz où il examiné l'ouvrage en question. [...] Les belles paroles que Mr Mickiewicz a prononcées sur le compte de cet ouvrage, sont très encourageantes pour moi et ne le seront pas moins pour vous. [...] Mr Mickiewicz a trouvé l'ouvrage très important et pour mieux caractériser sa portée il a dit: »La question de la mission des nations (dont traite l'auteur) est pour la première fois posée dans la philosophie moderne«. Sous tous les points vous trouverez les extraits que je vous envoie, très intéressants et encourageants.* [...]" [73].

Wróćmy jednak do czerwca, do czasu lekcji o Bukatym. Nazajutrz po drugiej lekcji Niedźwiecki miał sposobność rozmawiać o nim z Mickiewiczem. Według dziennika 29 czerwca 1842 odbył się obiad dla panny Pauliny Plater (córki Ludwika) w Hôtel d'Angleterre w Saint-Germain. Niedźwiecki wymienia 27 biesiadników, m. in. Mickiewicza (który właśnie na miesiące letnie wynajął mieszkanie w tej miejscowości podparyskiej) i Słowackiego. Mickiewicz:

„[...] z lewej strony pani Plater siedział, a ja obok Mickiewicza. [...] Mickiewicz zapraszał mnie do siebie na jaki dzień po wakacjach. O Bu-

[73] Na sąd Mickiewicza o Bukatym powoływał się Niedźwiecki także w liście z 6 sierpnia 1842 do księgarza Bobrowicza w Lipsku oraz w liście z 13 sierpnia do dra Philippa w Berlinie, którego prosił o interwencję u Behra w sprawie książki. (Właśnie Philipp doniósł mu później o zwłoce w cenzurze pruskiej.) — Dając 25 sierpnia egzemplarz Andrzejowi Moraczewskiemu z Poznania i drugi dla Trentowskiego, dołączył do obu odpisy lekcyj Mickiewicza o Bukatym.

katym, że człowiek myślący. Pytał mię, czy przypominam, kiedym mu złożył dzieło Bukatego, i zarazem dodawał, czy pamiętam, kiedy on (Mickiewicz) tłumaczył zdradę[74]. (Wniosek z tego kiedy i tłumaczenia zdrady zdaje się być, że Bukaty wziął ustęp swój o zdradzie Gurowskiego z Mickiewicza.) Powiedziałem, że jak mógł uważać po przyniesionym mu dziele, że dzieło to i z tym i było już wydrukowane. Mówił o Maciejowskim, że głupi bez ducha chciał naśladować Grimma". (N. 5.)

List do Zamoyskiego z 30 czerwca jest w tym wypadku wyjątkowo lakoniczniejszy niż zapiska:

„W dniu wczorajszym w St. Germain z powodu imienin panny Pauliny dano obiad państwu Platerom. Przyłączyłem się do niego. Było nas blisko trzydziestu: j-ał Chrzanowski, p. Barzykowski, Mickiewicz, Szemioth. Januszkiewiczowie, Zabiełło, Nabielak, Krosnowski, Sawicki, Skorupko z siostrą, Koźmian, Fel. Wolski, Sawicki, Józef Mikulski, Ratowski Ferdynand, Słowacki. Ja siedziałem przy Mickiewiczu, a on przy pani Plater. Mieliśmy rozmowę o różnych rzeczach. Zapraszał mnie do St. Germain do siebie na jaki dzień jeden [. . .].

Mickiewicz jutro kurs kończy. W przeszłej jeszcze raz wspomniał dzieło Bukatego. Wytłumaczył jego tytuł i powiedział: »*c'est une pensée profonde*«". (N. 4.)

Z listu do Zamoyskiego z 18 lipca 1842:

„Odchłań mistycyzmu pochwyca coraz więcej ofiar; wpadli już w nią Słowacki, Goszczyński. Mówią nawet, że i pan Montalembert. Ale z drugiej strony Bohdan Zaleski, którego mieli za swego, coraz jawniej poznać daje, że do nich należeć nie będzie. Przypisują nawet tej okoliczności kilka słów ujmujących, uwłaczających Zaleskiemu poniekąd, wyrzeczonych już z katedry"[75]. (N. 4.)

Niedźwiecki miał tu na myśli ustęp o Zaleskim z lekcji 32 z 28 czerwca. Uwagami o nim podzielił się także z Jackowskim, i to dwukrotnie. Znany jest tylko drugi list z 8 sierpnia 1842:

„Z Bohdanem nie żartuję. U nas takie jest wrażenie, jak Ci napisałem, i powinieneś dostrzec trucizny pod pochwałą. Nazwał go artystą, to jest człowiekiem, który pisze, żeby pisać (bez potrzeby), nie tak jak Garczyński, który nie byłby pisał, gdyby nie było potrzeby. I potem

---

[74] „Teoria" zdrady w wykładzie 19 z 12 kwietnia, zob. *Dzieła*, t. 10, s. 234—236; jako zdrajców narodowych wymieniał Mickiewicz J. Sękowskiego, A. Gurowskiego i W. A. Maciejowskiego. — Niedźwiecki wysnuł z zapytania Mickiewicza w rozmowie zbyt daleko idące wnioski.

[75] Wypisek ze zbioru listów do Zamoyskiego w Archiwum Zamoyskich, udzielony przez Stanisławę Jasińską; dwa pierwsze zdania ogłosiła w „Pamiętniku Biblioteki Kórnickiej", z. 4, s. 215.

chwaląc Bohdana, niosąc go pod niebiosa, rzekł, że przeszedł wszystkich obrabiaczy wierszy (*faiseurs*). Wyraz ten wymówił ze wstrętem i prawie złością. Wszyscy my wiedzieli, co to znaczy. Ale ja, który nigdy poezyj Bohdana nie chwaliłem, jak wiesz, a unosiłem się nad poezjami Garczyńskiego, jak sobie przypomni Olizarowski, godzę się z Mickiewiczem co do uważania tych dwóch pisarzy, nie wynosząc tylko tak nadto wysoko nawet obrabiactwa samego". (N. 4.)

W wymienionym wykładzie Mickiewicz kończył analizę *Wacława dziejów*. Wyraził się o Garczyńskim, że „nie pisze jako artysta, jako poeta, literat; czuje, że ma podjąć walkę". Nazwał go najbardziej polskim poetą. Następnie naszkicował podział pisarzy słowiańskich na polskich, rosyjskich i czeskich według innych kategorii, według ich charakteru i „tonu"; np. „Goszczyński jest bardzo często Rosjaninem". Zdania o Zaleskim tak zostały zapisane przez stenografa:

„*Zaleski est, sans contredit, le plus grand de tous les poètes slaves. Il a lancé un bouquet de strophes pour finir le spectacle poétique slave. Il fera pour toujours le désespoir de tous les faiseurs, de tous les hommes qui voudraient faire de l'art pour l'art, parce qu'il en a épuisé toutes les ressources, tous les rythmes; tout ce qu'il y a de plus éclatant dans le coloris, tout ce qu'il y a de plus fin dans les nuances, tout cela a été rendu déjà par ce poète*" [76].

Wzmianka o Goszczyńskim wywołała wzburzenie wśród demokratów; Mickiewicz musiał wyjaśnić bliżej swoje określenie w następnym wykładzie. Z listów Niedźwieckiego dowiadujemy się, że i ustęp o Zaleskim był szeroko komentowany, zresztą fałszywie, bo Mickiewicz jeszcze w trzecim kursie wyróżnił ostatnie utwory Zaleskiego [77].

Z dalszego ciągu listu do Jackowskiego z 8 sierpnia notujemy jeszcze wzmiankę: „Towiańskiego z pewnością wygnali, lubo inni twierdzą, że jest we Francji".

Z kolei przytaczamy wzmiankę w dzienniku o Bukatym, w związku z inną jego pracą:

„1842, 16 sierpnia. Oddałem Mickiewiczowi (1 Amsterdam) pismo Bukatego o środku mech-m [mechanicznym?, następuje znak stenograficzny]". (N. 5.)

---

[76] Przekład w *Dziełach*, t. 10, s. 389. W wydaniu francuskim *Les Slaves* z r. 1849 drobne zmiany stylistyczne, opuszczono „*de tous les faiseurs*". Tłumacząc zasadniczo ze stenogramu, pod sugestią tego wydania i obu wydań Wrotnowskiego pominąłem owo wyrażenie (jak teraz widzę, niesłusznie).

[77] Sam Zaleski, poznawszy dwie ostatnie lekcje ze stenogramu, uspokajał listownie Goszczyńskiego; przytoczył także ustęp o sobie nie wspominając, jakoby czuł się dotknięty. „W ogólności te dwie lekcje zaspokoiły mnie pod wielu względami". (*Korespondencja J. B. Zaleskiego*, t. 1, s. 244—246.)

Był to niewątpliwie memoriał złożony w r. 1841 Czartoryskiemu o zastosowaniu lokomocji parowej do sztuki wojennej. Bukaty proponował zbudowanie wozów parowych z działami i zbrojną załogą (a więc niejako czołgów parowych); odkrycie to „powinno odrodzić, odrodzi koniecznie naszą ojczyznę", bo zapewni zwycięstwo nad wojskami nieprzyjacielskimi, które pierzchną [78]. Niedźwiecki zanotował i opinię Mickiewicza (zob. dalej zapiskę z 8 listopada).

W październiku rozpoczęła się ofensywa księży zmartwychwstańców przeciw towianizmowi kazaniem Kajsiewicza. Niedźwiecki notuje to w dzienniku i opisuje w liście do Jackowskiego:

„1842, 9 października. Ks. Kajsiewicz miał kazanie u Ś-go Rocha o cudach i proroctwach, na którym znajdowali się: Mickiewicz, Słowacki, Januszkiewicz Romuald, Staniszewski, Wolski, p. Kamiński, g-ał Mycielski (ucznie Towiańskiego). Kazanie było dość trafne". (N. 5.)

Z listu do Jackowskiego z 10 października:

„Wczoraj proroczyzna ugodzoną została do żywca. Naprzód ksiądz Kajsiewicz z ambony osmagał ich nielitościwie i prawie po osobie w kazaniu o cudach i proroctwach, kazanie, które lało się gładko jak miód z ust jego, ale które lawą gorącą paliło wnętrzności proroctwa obecnego. Był Mickiewicz, Słowacki, g-ał Mycielski, Staniszewski, R-d Januszkiewicz, Wolski. Każdy z nich coś dostał, a każdy ciężko. Po wtóre w Klubie naszym podany na członka stałego prorok Aleksander Chodźko został odrzucony. Chcą tedy wystąpić z Klubu Słowacki, Januszkiewiczowie, Bońkowski, Staniszewski, Kołysko". (N. 4.)

O tym kazaniu i o prawdopodobnym ustąpieniu „naszych czternastu" z Klubu pisze i Mickiewicz w liście do Towiańskiego, zapewne z 12 listopada [79]. Istotnie Januszkiewicz listem z 19 października do Dyrekcji Towarzystwa Polskiego (oficjalna nazwa Klubu) zapowiedział wystąpienie od 1 kwietnia 1843, a listem z 13 stycznia 1843 zgłosił je w imieniu swoim, brata Romualda i Franciszka Łubieńskiego. 15 stycznia i Mickiewicz zgłosił na ręce sekretarza, tj. Niedźwieckiego, swoje wystąpienie również od 1 kwietnia [80].

W przytoczonej poniżej rozmowie z Mickiewiczem są jeszcze pogłosy spraw wcześniejszych, ale Niedźwiecki troszczy się już o nadchodzący kurs trzeci:

„1842, 8 listopada. Byłem u Mickiewicza, rue d'Amsterdam N-o 1,

[78] Część memoriału ogłosił Niedźwiecki w nekrologu Bukatego („Rocznik Towarzystwa Historyczno-Literackiego w Paryżu". Rok 1873—1878, t. 2, s. 236—238).

[79] *Dzieła*, t. 15, s. 462—463.

[80] *Dzieła*, t. 15, s. 482; list ręką A. Chodźki, podpis Mickiewicza.

pytając, czy nie ma historii Raicza[81]. (Powiedział, że jest tylko w Bibliothèque Royale.) Pytałem, czy nie mógłby przemienić godziny kursu swego na 12-ą. Powiedział, że godzina dawna dogodną mu była, ale że to od niego zależy, jeżeliby chciał. Pytanie moje wynikło z okoliczności, że stenograf nasz dawny nie może o godzinie dawnej być w Collège de France. W ciągu rozmowy rzekł, że lekcje jego w »Trzecim Maju« są tłumaczone z dokładnością, wyrazy tylko nowe niektóre powkładano dotąd nie używane[82]. Z drugiego tłumaczenia (»D[ziennik]a N[arodowe]go«) był niekontent. Że mocno by sam pragnął widzieć francuskie wydanie, ale się tym sam zająć nie może, kosztowałoby go to najmniej dwa miesiące pracy. Mówił, że tego roku będzie rozbierał nowszych pisarzy na jednej godzinie w tygodniu, a dawać będzie rzecz o starożytnościach sławiańskich na drugiej. Względem memoriału Bukatego mówił: »On buduje to na materii. Na to trzeba by nakładów. Ale skądże ich wziąć. Zapewne rzecz dobra i Polacy powinni być skorzy do poświęceń, tak być powinno«. Dziękował bardzo za egzemplarz czysto przepisany 1-o letniego kursu". (N. 5.)

Inna zapiska z tegoż dnia:

„Byłem u Januszkiewicza z zapytaniem, czy można dostać mapy Domeyki. Powiedział, że ma blachę, ale map nie ma, chyba je wybić, a to za pozwoleniem Mickiewicza. Powiedziałem, że mi Mickiewicz powiedział to samo, że mi ofiarował swój egzemplarz (pożyczył). Pytałem Januszkiewicza, wiele by kosztowało kazać odbić sto z papierem. Rzekł: »Z osiemnaście franków«".

Chodzi tu o blachy rytowane z map Domeyki do dzieła *Essais sur la géologie, l'hydrographie et les productions naturelles de la Pologne*. Po wyjeździe Domeyki do Chile Mickiewicz dał rytować te mapy w r. 1836, ale wobec trudności przekazał później rękopis pracy i wszystkie materiały Ludwikowi Platerowi[83].

Z tematami drugiego kursu łączy się poniekąd jeszcze jeden zamiar wydawniczy Niedźwieckiego. Kto wie, czy to właśnie nie pod wpływem wykładu Mickiewicza o *Nowej Gigantomachii* Kordeckiego Niedźwiecki podjął się tłumaczenia tej książki, w każdym razie w czasie starań o druk

---

[81] Jovan Raić, historyk serbski z XVIII wieku, autor pierwszej próby historii południowych Słowian, *Istorija raznih slovanskih narodov, najpače Bolgar, Horvatov i Serbov* (1794—1795, 4 tomy). Że dzieło to znajdowało się w Bibliothèque Royale, poinformował Mickiewicza Zaleski jeszcze w grudniu 1840 (*Korespondencja J. B. Zaleskiego*, t. 1, s. 185).

[82] Z tłumaczenia lekcji pierwszego kursu w „Trzecim Maju" Mickiewicz był niezadowolony (por. list Niedźwieckiego z 16 sierpnia 1841), ale teraz tłumaczył zapewne ktoś inny.

[83] Zob. *Dzieła*, t. 15, s. 195, 197, 239—240.

powoływał się na sąd Mickiewicza. Czytał przekład na posiedzeniach Towarzystwa Literackiego Polskiego w marcu 1843 r., od lipca zaś „Trzeci Maj" zapowiadał wydanie w tej formie: „W druku. *Wojna nowożytnych olbrzymów* [. . .] (wydawca Leonard Niedźwiecki, nakład hr. W.Z.)".

Zawiadomienie było przedwczesne [84]. W r. 1845 Edward Łubieński, zamierzający za namową Raczyńskiego wydać *Nową Gigantomachię* po polsku, dowiedział się o przekładzie Niedźwieckiego i nawiązał z nim kontakt. Niedźwiecki listem z 21 października 1845 wyjaśnił trudności techniczne, które opóźniły wydanie: chciał bowiem wydać równolegle tekst łaciński i przekład, aby udostępnić książkę i uczonym wszystkich krajów.

„Wiesz, że Mickiewicz dzieło to jako utwór wynosił pod niebiosa, nazywając je epopeją". (N. 1.)

Niebawem przesłał Łubieńskiemu przekład, ale do wydania i tym razem nie doszło.

5. Trzeci kurs Prelekcyj

Ze „Sprostowania" wiemy, że wobec głoszenia przez Mickiewicza towianizmu Zamoyski „umył ręce" i przestał opłacać stenografa. Niedźwiecki próbuje zorganizować składkę na opłacenie stenografa, postanawia powielać tekst litograficznie i oddać do sprzedaży dla pokrycia kosztów; zrazu zamówił sto egzemplarzy, potem sto pięćdziesiąt.

Oto ważniejsze zapiski z pierwszych tygodni w tej sprawie:

„1842, 4 grudnia. P. Wład. Plater ofiarował należeć do składki na stenografowanie kursu Mickiewicza. Wymieniał 2-ch Sobańskich, 2-ch Potockich.

6 grudnia. Mickiewicza prelekcja 1-a nowego kursu. [Dalej następuje streszczenie.]

Wziąłem na lekcją p. Grosselin, 1 r. Pa-on St. André (z »Monitora« stenograf) — za fr. 20.

Kabriolet po stenografa 1, 70.

13 grudnia. Mówiłem z Aleksandrem Chodźką, aby się starał o pieniądze na utrzymanie stenografa do lekcji Mickiewicza.

14 grudnia. Posłałem Leonardowi Chodźce 1-ą lekcję Mickiewicza tegoroczną, ażeby ją zaniósł do Pani Sobańskiej i z nią się rozmówił, czy nie chciałaby przyłożyć się do składki na utrzymanie stenografa". (N. 5.)

Składki złożyli kolejno, od grudnia do marca: gen. Mycielski (50 fr.), Aleksander Potocki (100 fr.), pani Sobańska (zapewne Melania, 50 fr., jak

[84] Trzeba więc skreślić w Estreicherze i Korbucie rzekome wydanie: Paryż 1844, wymienione zresztą z zastrzeżeniem, natomiast dodać informację o przekładzie Niedźwieckiego, nie drukowanym i nie zachowanym.

wynika z innej zapiski: za siebie i za panią Potocką z Nicei), bezimienny za pośrednictwem Izydora Mikulskiego (40 fr.), wreszcie Izydor Sobański, Małachowski i Teodor Morawski (za pośrednictwem gen. Mycielskiego po 20 fr.).

„1842, 23 grudnia. Oddałem do Lithografii Renou 1-ą prel. Mick. i kazałem ją odbić na 8 stronicach in 4-o, 32 fr. 100 egz.

29 grudnia. Zaniosłem lekcją 4-ą M. do Renou. [tj. w dwa dni po wykładzie.]

31 grudnia. Przysłano mi z drukarni prelek. 1-ą, 150 i 3 velin, i 12 epreuv lekcji IV-tej.

1843, 5 stycznia. Przetłumaczenie z *Komedii nieboskiej* przedmowy fr. 8,50" [85]. (N. 5.)

Dzięki temu, że Niedźwiecki zapisywał w dzienniku skrupulatnie wpłaty i wydatki (nawet na omnibus lub dorożkę w sprawach Prelekcji), można szczegółowo odtworzyć tok jego zajęć. Zawoził na lekcję stenografa, otrzymany od niego odpis stenogramu zawoził lub przesyłał Mickiewiczowi do poprawy, poprawiali na miejscu lub zgłaszał się ponownie po tekst poprawiony; następnie zawoził do litografii, gdzie „ortografista" przepisywał na papierze autograficznym, a potem odbijano. Przy poprawianiu jakichś jaskrawych błędów w odbitkach korzystał niekiedy z pomocy Romualda Januszkiewicza [86]. Mniej więcej w trzy tygodnie po lekcji otrzymywał odbitki litograficzne; kilkanaście rozsyłał bezpośrednio: Mickiewiczowi i tym, którzy złożyli składkę [87]; dwadzieścia przesyłał do Londynu na ręce Jackowskiego, a całą niemal resztę oddawał E. Januszkiewiczowi do sprzedaży w Księgarni Polskiej; zeszyty sprzedawano po 50 centimów.

Z tych różnych faz interesuje nas przede wszystkim jedna: poprawia-

---

[85] Wstęp do pierwszej części *Nieboskiej komedii* przytaczał Mickiewicz w tłumaczeniu 13 grudnia 1842 (wykład 2). Stenograf zanotował tylko początkowe wyrazy czterech zdań (dwie kopie stenogramu tej lekcji były w zbiorach raperswilskich). Przekład nieznanego pióra opublikowany w litografii uległ jeszcze kilku retuszom w wydaniu książkowym z r. 1845.

[86] Kartki do R. Januszkiewicza z 9 i 10 czerwca, aby kazał poprawić kilka błędów w odbitkach VIII *étude*.

[87] Lista tych osób stopniowo wzrastała; ostatecznie otrzymywali zeszyty wprost od Niedźwieckiego: gen. Michał Mycielski (2 egz.), Sobańska (3 egz.), Izydor Mikulski, Amancjusz Żarczyński, Izydor Sobański, Teodor Morawski, Małachowski, gen. Ludwik Bystrzonowski (zdaje się, dla gen. Skrzyneckiego w Brukseli), Stanisław Barzykowski, Aleksander Potocki. Jak widzimy, składki pochodziły przeważnie od „utytułowanych". Niedźwiecki notuje też zeszyty przesłane Czartoryskiemu (22 lutego 10 zeszytów po cenie normalnej), dalsze, dawane K. Sienkiewiczowi, były przeznaczone zapewne dla Czartoryskiego. Partiami przesyłał zeszyty Zamoyskiemu do Londynu. Jedna notatka ciekawa: „3 lutego. [...] Serbowi Czaykowskiego także *1-ère ét.* i 4 l." A więc jakiemuś Serbowi, którego przysłał Michał Czaykowski, przebywający wtedy chwilowo w Paryżu.

nie stenogramu przez Mickiewicza. Oprócz ogólnikowych zapisek o rozmowach na ten temat (zapiski zebrane są dalej) zachowały się dwie kartki Mickiewicza z poprawkami [88].

Pierwsza odnosi się do lekcji 16 z 4 kwietnia 1843; Niedźwiecki rozsyłał zeszyt litografowany z tej lekcji 22 kwietnia, kartka była więc pisana około 10—12 kwietnia. Była to lekcja o dramacie słowiańskim. Stenograf nie zapisał nazwisk poetów i tytułów lub przekręcił je. Z drugiego odpisu stenogramu, który był w zbiorach raperswilskich (rkps nr 1554, t. 4), przytaczamy odnośne wyjątki:

„[. . .] *nous avons aussi mis de côté le drame célèbre dans la littérature slave, celui de Gundulicz, l' . . . . . ., qui n'est qu'un libretto d'un opéra italien; nous ne parlerons pas non plus des drames des Bohêmes, des drames de Kouriski . . . . . .* [. . .]

Trois compositions surgissent seulement de ce chaos d'imitations diverses: le drame de Puszkin, de Dimitri, ce qu'il a appelé la comédie de Godunof Dimis . . . . . , le drame de . . . . . , poète serbien, intitulé . . . . . [. . .]

Les Polonais et les Russes connaissent probablement ce conte où le héros cherche l'oiseau mystérieux, le Pélican."

Mickiewicz wypisuje dokładniej nazwiska i tytuły i dodaje przypiski [89] (il. 15):

„*Du drame de ⟨Gu⟩ Gundulitch. l'A⟨w⟩riadne.* (+)

Drames de ⟨Iu⟩ Turinsky. (2.) *Virginie et Angioline.*

le drame de Puschkine Dimitri⟨e⟩, ou comme i[l] l'appela l a c o m é d i e B o r i s s o - G o d o u n o v i e n n e.

le drame de Milutynowitch. (3)

Ptak o złotych piórach nie ma nazwiska, mówiłem może *l'oiseau mystérieux, fabuleux, l'espèce ⟨de Phenic[?]⟩ de Phenix* etc.

Można dodać noty:

(+) Ariadna. *Spievano od Gospara Giva Gundulichja ⟨Wla⟩ Vlastelina ⟨D⟩ dubravockaga. 1632. U Dubro⟨w⟩vniku (a Raguse).*

(2) V i r g i n i e. *Truchlora we čtweru děgstwi, od Fr. Turinske⟨go⟩ho, w Praze a Hradci Královè 1841.* A n g e l i n a. *Truchlora etc., w Praze etc. 1840.*

Tragedia Obyli⟨ch⟩cz od Symeona Milutynowicza. U Leipcyga sztampana kod Brajtkopfa ⟨u⟩ i Chertla 1837".

Wszystkie te uzupełnienia uwzględniono w litografii. Transkrypcja tytułów słowiańskich w notce Mickiewicza jest niekonsekwentna; chociaż

---

[88] Przy porządkowaniu papierów po Niedźwieckim kartki te przeniesiono do teki autografów Mickiewicza (B. K. 1610 II).

[89] W nawiasach ostrych ⟨ ⟩ przekreślenia, świadczące o wahaniach Mickiewicza przy transkrybowaniu kart tytułowych.

w litografii poprawiono drobne niedokładności (np. „Chertla" — „Hertla"), trudno czytelne pismo spowodowało nowe błędy (np. *ètweru*), które długo przetrwały w wydaniach francuskich i polskich. Z autografu, poprawionego według kart tytułowych, ogłoszono przypiski dopiero w wydaniu narodowym (t. 11, s. 112).

Drugi „dokument" to kartka, na której Niedźwiecki przesłał do sprawdzenia wyjątki z 25 lekcji (z 27 czerwca), a Mickiewicz dopisał parę wyrazów (wyróżniamy je spacją): [90]

„do przejrzenia i poprawy L. N.

w Rosji

Aussi l'indemnité qu'on donne aux domestiques et aux soldats, est appelée жалование *(jalovanie), une grâce, une faveur, un don de charité proprement dite.*

Plusieurs publicistes français distingués l'ont déjà observé. Un écrivain français Dommergue (+) dans un ouvrage sur la Russie etc.

(+) *Voir la Gazette de France de 1835.*

Wynalazłem kartkę de Maistra, jeśli jeszcze możesz, zrób z niej użytek — sługa Mickiewicz

[Adres na kopercie:] *Monsieur /Monsieur/ Leonard Niedźwiecki / Rue Faubourg du Roule. N. 25.* [Stempel:] 6 [*juillet*] 1843."

Wyjątek z *Les Soirées de Saint-Pétersbourg* Józefa de Maistre'a cytował Mickiewicz w zakończeniu 25 wykładu (z 27 czerwca). W stenogramie brak było kilku wyrazów, a Mickiewicz zgubił kartkę z cytatem (mowa o tym w przytoczonym dalej liście Niedźwieckiego do Januszkiewicza z 3 lipca). Dołączona do listu Mickiewicza (a nie zachowana) „kartka de Maistra" przyszła za późno: odbitki litograficzne były już gotowe, Niedźwiecki rozsyłał je 7 lipca.

W litografii, podobnie jak w stenogramie, pozostały luki: „*Puisque de tous côtés une foule de ..... s'écrient: Venez, Seigneur! ..... les hommes s'élancent dans cet avenir majestueux*". W wydaniu z r. 1845 uzupełniono tekst domyślnie: „*... une foule de voix s'écrient: Venez, Seigneur! peut-on s'étonner que les hommes...*", gdy tymczasem właściwy tekst de Maistre'a brzmi: „*... une foule d'élus s'écrient de concert: Venez, Seigneur, venez! pourquoi blâmerez-vous les hommes qui s'élancent.....*" Przekład z oryginału jest w wydaniu narodowym (t. 11, s. 183).

Zapiski w dzienniku Niedźwieckiego, jak zachodził do Mickiewicza dla poprawiania stenogramu, łączymy z innymi zapiskami i listami w kolej-

[90] Końcowy dopisek Mickiewicza ogłoszony jako list w *Dziełach*, t. 15, s. 319.

ności chronologicznej. Notatki o samych wykładach nie są ciekawe; Niedźwiecki zapisał sobie treść dwóch pierwszych wykładów, notował lakonicznie temat następnych; podajemy dalej tylko notatki o dwóch ostatnich.

„1843, 25 stycznia. Byłem z rana u Mickiewicza, 1 Amsterdam, dla otrzymania wyrazów, które cytował w lekcjach [91]. Rzekł, że mi dziękuje bardzo, żem się tym wydaniem jego lekcyj zajął.

3 lutego Mickiewicza nie zastałem w domu, pojechał, jak żona powiada, do St. Germain. [Rozmowa z Celiną.] [92]

17 lutego. Oddałem dziś Mickiewiczowi *étude* II-ą i *leçon* 6 [93]. Dziękował na nowo za zajęcie się jego lekcjami, dodając: »Tak chodzisz koło tego, jak gdyby to był twój własny interes«.

24 marca. Z rana zabiegłem do Mickiewicza (1, d'Amsterdam), zastałem tylko samą. [Rozmowa z Celiną.]

25 marca. Na śniadaniu u Szczepanowskich. Stamtąd do Mickiewiczów (nie było ich w domu).

Mickiewicz w liście do Stanisława Szczepanowskiego [94] (bawiącego podówczas w Anglii), pisanym z Paryża 13 lipca 1841:

»Twoją grę, wiesz, jak wysoko cenię i jak ją serdecznie czuję. Twoja gitara tak mnie sczarowała, że ją czasem przez sen słyszę«.

31 marca. Z rana pojechałem do Mickiewicza (1, d'Amsterdam), od którego odebrałem 5-tą *étude* poprawioną i poprawiłem z nim 6-tą [95].

9 kwietnia. P. W. Zam[oyski] opowiadał, co zaszło na wydziale historycznym niedawno, którego prezesem Mickiewicz.

Mickiewicz uskarżał się na „Trzeci Maj" świeży, gdzie wzmianka o nim; czuł się bardzo dotkniętym. Wyrażono tam smutek i obawę z powodu kursu jego. I zwrócił mowę do Pa[na] Zamoys. powiadając, że jemu to wszystko jest przyznawane, co „Trzeci Maj" zawiera.

---

[91] Chodzi zapewne o lekcję 5 i pierwszą *étude*, których odbitki były gotowe na 3 lutego.

[92] Przynosił wtedy Mickiewiczowi odbitki lekcji 1—5 i pierwszej *étude*.

[93] Według numeracji łącznej: wykłady 7—8.

[94] Stanisław Szczepanowski (1814—1879), sławny wówczas gitarzysta, po dwuletnim *tournée* powrócił w marcu r. 1843 do Paryża. Grywał często w domu Mickiewicza, który jeszcze w Lozannie upodobał sobie jego grę. W „Trzecim Maju" z 23 marca 1844, w artykuliku *Stanisław Szczepanowski. Gitarzysta*, czytamy m. in.: „Z niemałych tryumfów jego, a może jednym z najpiękniejszych jest, że podbił sobie duszę śpiewaka *Dziadów* — jak wiadomo zamkniętą wszelkim wrażeniom nieprawym, kłamanym, ale otwartą wrażeniom rzetelnym, tchnieniu z góry prawdziwemu. Lubowanie się w grze Szczepanowskiego wyrodziło się u nich aż we wzajemne zakochanie się". Niektóre recenzje z koncertów artystów polskich w „Trzecim Maju" bywały sygnowane L. N.; i ten artykulik zdaje się być pióra Niedźwieckiego. Urywek listu Mickiewicza zamieszczono w *Dziełach*, t. 15, s. 359.

[95] Tj. wykłady 15—16.

»Bardzo Ci wdzięczen jestem, że mię wprost wymieniasz, jak byłem Ci wdzięczen, kiedyś mi pierwszy o Towiańskim mówić zaczął. Ja wpływu na „Trzeci Maj" redakcyjnego nie mam najmniejszego, lubo podzielam ducha tego pisma i przykładam się do niego radą, jeśli ode mnie jej żądają, a nawet groszem«.

»Skoro radą i groszem, więceś odpowiedzialny«.

»Odpowiedzialność ta by się za daleko rozciągała; nieraz przychodzą ludzie po radę do pism francuskich piszący, a przecież nikt mnie za te pisma odpowiedzialnym nie zrobi. Taki sam jest mój stosunek do „T[rzeciego] Maj[a]"«.

Mickiewicz chciał, żeby go na nowo obierać. Pan Zamoyski zasłonił się ustawami, które żadnych wyborów nie przypuszczają, skoro raz prezes był obrany.

Raziła Mickiewicza ta legalność". (N. 5.)

W związku z ułożonym przez Mickiewicza aktem potępiającym apostazję Mirskiego „Trzeci Maj" wyraził zadowolenie (w numerze z 2 maja 1843), że inicjatywa tego aktu „wychodzi właśnie od szanownego profesora literatury sławiańskiej, którego wyrazy wyrzeczone z ogólnego sławiańskiego stanowiska nieraz nas, wyznajemy, i smutkiem, i obawą przejęły". Do przytoczonego w zapisce oświadczenia Zamoyskiego Mickiewicz nawiązał na początku przemówienia w wydziale 6 marca 1844, gdy ostatecznie zrzekał się godności prezesa [96].

W kwietniu 1843 r. jeszcze gwałtowniej atakował Towiańskiego i jego wyznawców „Dziennik Narodowy" (Wrotnowski wycofał się z redakcji od 1 kwietnia). Do tego jest aluzja w następnej zapisce:

„1843, 3 maja. Posiedzenie Towa Literackiego, 3 des Saussayes, o 2-giej. Książę czytał Żywot Niemcewicza. Mickiewicz gadał o usposobieniu duchowym narodu polskiego. Barzykowski czytał raport.

Mickiewicz wychodząc nadybał Wł. Platera i wykpał go za artykuły »D-ka Narodowego« o Towiańskim.

Ja zbierałem mowy za pomocą Soldenhoffa, Proniewskiego i Podoskiego" .[97] (N. 5.)

J. Kallenbach ogłosił urywek z listu do Zamoyskiego z 8 czerwca: [98]

„[. . .] Lekarz szpitala obłąkanych na prelekcji Mickiewicza wnioskuje, że to wariat. Villemain woli Mickiewicza z wariacją niż wielu profesorów z rozumem".

---

[96] *Dzieła*, t. 13, s. 179.

[97] „Trzeci Maj" nie zamieścił sprawozdania z przemówień. Sprawozdanie z mowy Mickiewicza z krytycznymi uwagami ukazało się w „Dzienniku Narodowym" z 6 maja (nr 110). Ten tekst w *Dziełach*, t. 15, s. 176—178.

[98] J. Kallenbach, *Adam Mickiewicz*, t. 2, s. 419.

O końcowych lekcjach mamy oprócz zapisek w dzienniku także relacje w listach do Zamoyskiego.

„1843, 20 czerwca. Prelekcja Mickiewicza 24-ta — o systemie filozofii Ludwika Królikowskiego.

Między słuchaczami siadł i profesor Quinet. Obecność jego nie najkorzystniej działała na wykład profesora". (N. 5.)

Z listu do Zamoyskiego z 22 czerwca:

„We wtorek przyszły ostatnia lekcja Mickiewicza. Na przeszłej był obecny profesor Quinet. Ten wielki honor zrobiony jego wykładowi strwożył poniekąd jego ducha, kulał przez całą godzinę — nie tak mu szło o wykład, jak o język, który, jak wiadomo, wysoko wyniosła w »Revue Indépendante« Pani G. Sand[99]. Zakończył lekcją wyrazami *Veni Creator Spiritus*, a trzeba wiedzieć, że na 21 proroczyzna oczekiwała jakiegoś cudownego zjawiska, bo na wielkie dwa tygodnie trąbiła, że kto się teraz nie nawrócił, już za późno mu będzie. A Mickiewicza lekcja akurat wypadła we wilią dnia cud dać mającego. Nic się jednak nie stało, chyba że pułkownik Kamiński stracił dnia tego to, co cenił nad złoto — pięknego psa swego". (N. 4.)

Zapiska o ostatniej lekcji:

„1843, 27 czerwca. Mickiewicza ostatnia prelekcja w Collège de France o narodowości polskiej. Quinet był przytomny na niej". (N. 5.)

Opis tej lekcji wypełnia cały list do Zamoyskiego (N. 4.):

„Paris, 25 rue du Faubourg du Roule
29-o czerwca 1843, czwartek.

Panie Pułkowniku Dobrodzieju.

Mickiewicz zakończył swój kurs we wtorek przeszły mową rozpaloną, pełną obrazów świetnych i rzutów myśli niepospolitych. Obecni na niej byli Quinet i Michelet profesorowie. Zaimponował im niepomału, bo żaden z nich z pamięci dobrze mówić nie potrafi, a Mickiewicz mimo trudności języka uderzał słuchacza płynnością wymowy, postawą myśli i trafnym doborem wyrazów, słowem, górą szedł nad Francuzem Sławianin.

Obecność dwóch profesorów już pochodziła z ciekawości, już z interesu. Obaj, Quinet i Michelet, rozpoczęli niedawno z katedr swoich wojnę przeciwko, podług nich, jezuitom, a w rzeczy przeciw christianizmowi reprezentowanemu dziś przez duchowieństwo katolickie, starające się wrócić dawne wieki czystej wiary. Usłyszeli, że Mickiewicz prawi coś nowego, i łatwo dostrzegli, że to woda na ich młyn. „L'Univers" na

[99] Artykuł *De la littérature slave par M. A. Mickiewicz* w czasopiśmie „Revue Indépendante" z 10 kwietnia 1843.

nich trzech, zdaje mi się, ma oko, kiedy wytyka Uniwersytetowi towarzystwo i l l u m i n a t ó w Collège de France [100].

To tyle co do efektu i interesu. Co zaś do rzeczy, to mowa ta była improwizacją czysto p o e t y c z n ą, ujść mogącą p o o b i e d z i e, ale za chudą i pustą n a n a u k ę. Urquhartowi zaś podoba się, bo trąci fatalizmem i tureczczyzną [101].

Sługa przywiązany *Leonard Niedźwiecki*"

[Dalej następuje dopisek w innej sprawie.]

Jak widzimy, Niedźwiecki ustosunkowuje się już zupełnie sceptycznie do treści wykładów Mickiewicza-mistyka; niemniej jednak dokłada nadal wszelkich starań, aby je opublikować jak najlepiej.

Jeszcze zanim ukazały się ostatnie zeszyty litografii, zamówił 28 czerwca u Jastrzębskiego „skazówkę", tj. indeks, a gdy Jastrzębski wycofał się, prosił o to Leonarda Chodźkę: [102]

„3 lipca 1843

Kochany L.

Gotuję dla Ciebie piękny egzemplarz lekcyj Mickiewicza. Potrzeba mi do nich spisu alfabetycznego rzeczy w nich zawartych. Czy chciałbyś mi to zrobić? Rozumiem, że spomiędzy Polaków Ty jeden masz po temu spryt wyborny i umiesz rzeczy prędko robić. Jest wszystkiego lekcji 25. Spis alfabetyczny zabrałby trzy dni. Robota Tobie samemu by się przydała, spis także.

Rozumiesz, o co mi idzie. Czytałeś np. lekcje Mickiewicza, zapamiętałeś, że w którejś mówi o tym i o tym, ma taki i taki epizod, robi takie i takie porównanie. Otóż spis alfabetyczny powinien Ci je wskazać, a zatem wszystko objąć. U Anglików wszystkie książki są w to opatrzone i znajdziesz je u wszystkich dzieł łacińskich dawniej pisanych.

Nie mogę Ci lepszego wskazać wzoru nad Byrona wydanie Baudrego [103]. Tam masz spis taki. Odpiszesz mi, nieprawda?

Twój *Leonard*"

---

[100] Michelet i Quinet opublikowali wspólnie swoje wykłady letniego półrocza 1843 w książce pt. *Des Jésuites*. Dziennik klerykalny „L'Univers" pisał w nrze z 23 czerwca o „nowej, drobnej sekcie iluminatów, powstającej od niejakiego czasu w Sorbonie i w Collège de France". „Uniwersytet" (Université de France) oznacza tu całą organizację szkolnictwa państwowego na wszystkich szczeblach.

[101] Dawid U r q u h a r t (1805—1877), angielski pisarz polityczny, prowadzący stałą kampanię przeciw Rosji, pozostający w kontakcie z Czartoryskim i Zamoyskim. Był fanatycznym zwolennikiem Turcji. Mickiewicz wspominał o jego artykułach w 11 wykładzie kursu czwartego (*Dzieła*, t. 11, s. 430, obj. s. 560). Urquhart, jak świadczy list, był na wykładzie Mickiewicza, może wtedy poznali się osobiście.

[102] Zbiory raperswilskie, nr 428, korespondencja Leonarda Chodźki, t. 25.

[103] Księgarz paryski Baudry wydał czterokrotnie dzieła zbiorowe Byrona w języku angielskim w latach 1825—1837.

L. Chodźko nie podjął się zrobienia indeksu. Równocześnie ktoś inny przygotowywał wcale szczegółowe spisy rzeczy (zapiska o zapłaceniu za tę pracę 16 lipca), które ukazały się osobno pod tytułami: *Sommaire des Leçons du Cours de littérature slave* oraz *Sommaire des Études du Cours...* Niedźwiecki rozsyłał te zeszyty począwszy od 22 lipca i postarał się o przedrukowanie spisów rzeczy w „Trzecim Maju" (nr 29—30 z 8 sierpnia).

Rozprzedaż zeszytów litografii, którą zajmował się Januszkiewicz, szła dobrze; gdy wykłady się skończyły, Niedźwiecki zaproponował mu sprzedawanie kompletów (N. 1/5.):

„25, rue du Fg du Roule
3 lipca 1843, poniedziałek.

Kochany Eustachy.

Posyłam ci tylko 6 egz-y lekcyj 1—10 i 6 egz-y *études* I—VI. Pierwsza i czwarta l e k c j a prawie wyczerpane.

Czy rozumiesz, że publiczność znajdzie w sobie ochotę do kupowania kursu w gromadniejszej liczbie egzemplarzy, skoro ogłosimy, że kurs przedaje się c a ł y z *table des matières* i indeksem alfabetycznym. (Jeden i drugi zamówiłem.) Jeżeliby tak było, to bym się nie wahał pierwszą i czwartą powtórnie puścić na kamień. Od Twoich egzercji dużo zależeć może.

Czy nie masz *Soirées de St Pétersbourg* de Maistre'a. Mickiewicz zgubił kartkę, z której czytał wyjątek, a brak mi kilku wyrazów.

Naglę, jak mogę, pisarza kamieniowego.

Twój *Leonard*"

Januszkiewicz odpowiedział na tej samej kartce:

„Nie wiem, jaki jest koszt wydania 2-ch lekcji. To tylko wiem, że po wyjściu zupełnym 25 lekcji nikt nam f. 12,50 nie da. Jasna rzecz, jak się to z kieszeni cudzej brało po 50 cent., ale zażądaj od razu, to Ci krzyknie na zdzierstwo [104]. Polskie tłumaczenie wyjdzie także, więc i to przeszkodzi.

Soirées de St Pétersb. nie mam. [...]

Twój *Eustachy*"

Januszkiewicz ostatecznie zdecydował się sprzedawać także kompletami (ogłoszenie w „Trzecim Maju" z 16 lipca), ale wkrótce mu ich zabrakło [105]. O zeszyty wyczerpane szturmował listownie Niedźwieckiego, który na sierpień wyjechał do Londynu [106]. Zakończył sprzedaż we wrześniu; sprzedał ogółem 2130 zeszytów, tzn. przeciętnie po 85 egzemplarzy

---

[104] Dla porównania: równocześnie wydany, blisko 400-stronicowy tom *Kursu pierwszoletniego* kosztował 6 fr.

[105] Jeden z kompletów na polecenie Niedźwieckiego (a niewątpliwie z inicjatywy Mickiewicza) przesłał bezpłatnie Quinetowi.

[106] Niedźwiecki zawiózł z sobą m. in. dwa egzemplarze obu tomów wydania polskiego (zapiska o zapłaceniu cła na komorze angielskiej).

poszczególnych lekcji. Zwracając resztę Niedźwieckiemu 28 września pisał doń m. in.:

„Jeśli potrafisz dokompletować parę egzemplarzy, to Ci pewnie sprzedam. Jużem odmówił dwom, którzy ich żądali". (N. 1/5.)

Rozliczenie ostateczne przesłał Niedźwieckiemu 12 grudnia (na kwotę 933,85 fr., wypłaconą ratami od lutego) i dodawał:

„Wymażże mię z listy swoich dłużników, bom się wykupił. Jeślim Ci był pomocą w publikacji, to zapiszę to węglem w kominie i basta".

Sporo listów w papierach Niedźwieckiego odnosi się do odpisów kursów poprzednich.

Wrotnowski, który dopiero po wydaniu „wyciągu" kursu drugiego przystąpił do przekładu kursu pierwszego, o brakujące lekcje zwracał się do Niedźwieckiego (N. 1/12).

„Kochany Leonardzie.

[...] proszę Cię, przyślij mi, jak możesz najrychlej, lekcje pierwszoletnie od 25 do 30 włącznie, a jeśli możesz, to za jednym zachodem do 35. Robota moja zatrzymała się na tym sęku, bądź łaskaw, zhebluj go prędko.

Do zobaczenia we wtorek, a bywaj zdrów.

F. Wrotnowski

1843, lut. 5

8, r. des Beaux-Arts"

„Mój łaskawy Leonardzie.

Zwracam ci lekcje: 33, 34, 35. Pozostaje u mnie 36-sta, będąca teraz na warsztacie. Dopełnij miarki Twojej szacownej uczynności i tąż samą drogą klubową (albo jeśli znajdziesz inną dogodniejszą) dostarcz mi lekcje od 36-ej aż do końca kursu pierwszoletniego; bo teraz mając więcej czasu wezmę się gorąco, żeby ten tom jak najprędzej na świat wypchnąć. Pakiet jutro lub pojutrze daj na obiedzie Ropeleskiemu, a on odniesie do księgarni lub do Kazimirskiego, gdzie go będę szukał.

Uściskam cię serdecznie. *F. Wrotnowski*

18 kwietnia [1843]"

W ciągu roku 1843 Mickiewicz miał parokrotnie zamiar opublikować francuskie wydanie dwóch pierwszych kursów. Jak już zaznaczono, w r. 1842 otrzymał od Niedźwieckiego pełny odpis I kursu, ale widocznie traktował go jako własność Niedźwieckiego. Listem z 3 kwietnia 1843 zapowiadał zwrócenie „rękopismu pierwszorocznego", bo ma jego kopię, a prosił o pożyczenie na kilka tygodni „rękopismu przeszłorocznego kursu" [107]. Niedźwiecki dostarczył tego odpisu, bo będzie o nim mowa

[107] *Dzieła*, t. 15, s. 492.

w późniejszym liście Mickiewicza. Starał się o otrzymanie z powrotem odpisów w lipcu, kiedy Mickiewicz już wyjechał z Paryża do Belgii. Laurenty Wołłowicz pisał do Niedźwieckiego 27 lipca 1843:

„Pani Adamowa Mickiewicz po przeczytaniu kartki Pańskiej oświadczyła mi, że jej mąż jest na wojażu i że nie zna Francuza, któremu pożyczone zostały manuskrypta, tak więc nie ma żadnej nadziei ich odebrania, chyba po powrocie Pana Mickiewicza, który nie tak prędko nastąpi". (N. 1/12.)

Tym „Francuzem" był najprawdopodobniej młody przyjaciel szwajcarski Mickiewicza, Adolf Lèbre, entuzjastyczny słuchacz Prelekcji, który właśnie wtedy przygotowywał o nich artykuły z obfitymi cytatami, ogłaszane począwszy od sierpnia 1843 r.[108].

Mickiewicz towarzyszył Towiańskiemu w podróży z Belgii do Szwajcarii i wrócił do Paryża w ostatnich dniach września lub pierwszych października. Zapewne na jakąś prośbę Niedźwieckiego odpowiedział mu 20 października:

„Kurs drugoletni zabrano mi, dotąd nie miałem go. Posyłam właśnie, aby go wydostać. Za trzy lub cztery dni, spodziewam się, że go zwrócę Panu.

Rękopism pierwszoletniego kursu mam dawno przepisany. Możesz go zabrać" [109].

Odpis II kursu, pożyczony od Niedźwieckiego, ostatecznie zatracił się (zob. dalej list E. Januszkiewicza z 11 lutego 1847); możliwe, że zatrzymał go jeszcze Lèbre — ostatni jego artykuł o Prelekcjach ukazał się w zeszycie „Revue Suisse" z lutego 1844, a 26 marca Lèbre prawie nagle zmarł. Odpis może pozostał w jego papierach.

Niedźwiecki starał się o zwrot „rękopismów", bo sam rozporządzał tylko niepełną kopią I kursu, o nową zaś kopię obu kursów prosił go Leonard Chodźko. W raperswilskich tekach L. Chodźki było kilka listów i kartek Niedźwieckiego w tej sprawie [110]. Ciągnęła się ona długo. Jeszcze w marcu pisał do L. Chodźki:

„20 marca 1843.

Kochany Leonardzie.

Każę Ci przepisywać lekcje Mickiewicza 1-go i 2-go roku. Użyję do tego Szczurkiewicza i każę mu pisać u siebie, aby go mieć pod ręką. Daj

---

[108] Artykuły w trzech numerach „Revue Suisse" (sierpień—październik 1843 i luty 1844) oraz inaczej ujęty artykuł w „Revue des Deux Mondes" (15 grudnia 1843).

[109] Pełny tekst listu w *Dziełach*, t. 15, s. 528. Na odwrocie autografu minuta treści ręką Niedźwieckiego: „20/10 43. A. Mickiewicz. Po drugoletni kurs posłał. Pierwszoletni mogę zabrać".

[110] Rkps 428, t. 15.

mu swój papier. Zapłacisz mu po dwa susy i pół za stronicę. Pieniędzy potrzebną sumę mi złożysz. [. . .]

Twój *Leonard Niedźwiecki*"

Ale 13 kwietnia donosił Chodźce: „Szczur bestia zginął mi znowu". Trzeba było znaleźć innego kopistę, nastąpiła zwłoka. Z tego czasu zapewne pochodzi szczegółowe obliczenie kosztów kopiowania obu kursów według innej zasady (przeciętnej liczby wyrazów w lekcji): „Mi się zdaje, że za 150 franków można by mieć wszystko bez przeciążenia pisarza".

29 sierpnia 1843. Niedźwiecki zapowiadał: „Na list Twój o lekcje wkrótce odpowiem". Odpowiedź wyjaśnia szczegóły poprzednio podane w związku z listem Wołłowicza.

„6 września 1843.

Kochany Leonardzie.

Kurs pierwszoletni Mickiewicza zbioru mego poczyna lekcja trzynasta — jak wiesz, przed tą nikt nie myślał o stałym stenografie. Jest kilka urywków lekcji początkowych, ale tych nie będę miał, aż Mickiewicz wróci. Tymczasem Wołłowicz może przepisywać to, co jest, a co Ci posyłam. Niech każda lekcja będzie osobną.

Daję Ci ciąg lekcji 13—30.

Twój *Leonard*"

Z kolei następuje kartka datowana „piątek", wcześniejsza od listu z 20 października, również z piątku, a więc pisana 13 października:

„Piątek.

Mój Leonardzie.

Oddaj mi mój zbiór lekcji Mickiewiczowskich, które miał u siebie Wołłowicz i które poleciłem mu po przepisaniu u Ciebie złożyć — *periculum in mora.*

Twój *Leonard Niedźwiecki*"

Jeszcze mocniejsze naglenie o zwrot jest w liście następnym:

„20 paźdź. 1843.

Kochany Leonardzie.

Posyłam Ci obiecany egzemplarz kursu 3-cioletniego, ale na miłość boską chciej mi odesłać wszystko, co masz z dawniejszych, bo mi potrzebne są dla Księcia na jutro rano (sobota). Odbierz od Wołłowicza choćby nie przepisane. Ja dam znowu potem.

Zapewne swój egzemplarz każesz oprawić. Przyjąłbym od Ciebie ofiarę oprawy podobnegoż egzemplarza dla mnie, ale to wtedy tylko, gdyby dusza Twoja skakała z radości odbierając piękny egzemplarz, który dla Ciebie przeznaczyłem.

Twój *Leonard*"

Prawdopodobnie później była pisana jeszcze jedna kartka:

„Piątek.

Kochany Leonardzie.

Pożycz mi, jakieś dobry, 1-ej, 2-iej i 4-tej lekcji Mickiewicza z tych, które autografowane Ci posłałem.

Potrzebuję ich na dwa dni. Twój *L. N.*"

Właśnie teraz nastąpiła niespodziewana perypetia. Doszło do konfliktu między Aleksandrem Chodźką, może ogólniej: między towianistycznym otoczeniem poety, coraz bardziej ekskluzywnym, a Niedźwieckim. Niedźwiecki otrzymał list od A. Chodźki (N. 1/3.):

„27 paźdz. 1843, Paris.
Rue d'Amsterdam N° 4.

Szanowny Ziomku.

Egzemplarze stenografii sławiańskiego kursu w Collège de France, złożone przez Pana w Księgarni Polskiej, już zupełnie są rozprzedane. Wszakże doszły uszu pana Mickiewicza, z wielką dla niego nieprzyjemnością, pewne rozmowy osób, które, jak twierdzą, z prywatnych swoich pieniędzy i składek pomagały do wyjścia na świat tych stenografii. Wiesz Pan, że pułkownikowi Kamieńskiemu i mnie, a nie komu innemu dał autor upoważnienie litografowania. Okoliczność ta jest powodem, że proszę Pana o załączenie mnie szczegółów tyczących się wydatków i funduszów użytych na to. Czy z wyręczonych sum zwrócić można osobom należącym do składki i jakie mianowicie są te osoby? ile złożyły pieniędzy w ręce Pańskie?

Tuszę, że zaszczycisz mnie odpowiedzią kategoryczną i przyjmiesz wyrażenia szacunku, z jakim jestem WPana sługą. *Aleks. Chodźko*"

Na liście znajduje się brulion odpowiedzi Niedźwieckiego:

„1-go listopada.

Szanowny Ziomku.

Z listu mnie przesłanego zdawałoby się, że żądasz ode mnie rachunków z wydania lekcyj p. Mickiewicza. Złożę je, ale uprzedzam, że za przekazem własności osobom obcym, które nic a nic do wydania nie przyłożyły się, słuszną będzie rzeczą zamieścić w rachunku czas i zabiegi wyłożone na to wydanie. Za zwrotem sumy obrachowanej cały kurs przeszłoroczny w jego zrealizowanej wartości zwrócę każdemu, co rękę wyciągnie. Oto jest moja »kategoryczna odpowiedź«.

Sługa uniżony *L. N.*"

Odpowiedź Niedźwieckiego minęła się w drodze z drugim listem Chodźki: (N. 1/3.):

„Paris, 1 listopada 1843,
rue d'Amsterdam N° 4.

Szanowny Ziomku.

Przed czterema dniami pisałem do Niego i dla niewiadomej przyczyny nie odebrawszy żadnej odpowiedzi powtarzam:

Wiadomo Jemu, że pan Mickiewicz zaczynając swój kurs przeszłoroczny w Collège de France upoważnił mnie i p. pułkownika Kamieńskiego stenografować swoje lekcje. Stenografiami tymi Pan się trudniłeś i pobierałeś pieniądze wnoszone za sprzedaż onych. Dziś doszły uszu pana Mickiewicza arcyniemiłe dla niego rozmowy osób, które się chełpią, jakoby dobrowolnymi składkami przyczyniły się do wydania tego kursu. Wiadomo Panu lepiej niż komu innemu, że pan Mickiewicz nie otrzymał stąd żadnej korzyści, a tym samym nie poczuwa się do żadnych obowiązków za ofiary wspomnionych osób, ba, nawet nie wie, kto prosił i w czyim imieniu o ich pomoc.

Okoliczności te są powodem, że powtórnie wzywam Pana i proszę o kategoryczną odpowiedź, czy dochody wyręczone za przedaż stenografii wystarczyły na pokrycie kosztów? i kto mianowicie, i ile dał do składki? Pytam Pana o to w imieniu swoim i p. pułkownika Kamieńskiego, którzy z naszej strony, jako upoważnieni, winniśmy odpowiedź panu Mickiewiczowi, mającemu do nas słuszny żal za nadużycie danego przezeń prawa.

Zostaję z winnym uszanowaniem [?] *Al. Chodźko"*

I na tym liście jest brulion odpowiedzi Niedźwieckiego:

„4-go listopada 1843.

Szanowny Ziomku.

Z dwóch listów do mnie pisanych wyraźnie widać, że chcesz, żebym złożył rachunki z litografii kursu p-a Mickiewicza. Zanim tę pracę sobie zadam, chciałbym wiedzieć, czyli w przypadku strat wykazanych gotów będziesz je zastąpić. Czy w razie zdania rachunku (czego nie zrobię bez oddania zupełnie na własność litografowanego kursu) mogę się spodziewać należnego wynagrodzenia za czas wyłożony i zabiegi podjęte, jak słuszność nakazuje. Jeżeli tak jest, złożę wykaz i fundusze, jeśli się jakie znajdą, każdemu, co po nie rękę wyciągnie. Taka jest moja kategoryczna odpowiedź, którą miałem honor już przesłać 1-go listopada, i to jest, bez czego niepodobna mi się wdawać w żadne nowe trudy wywoływane, jak widzę, wskutek prostego plotkarstwa.

Zostaję z winnym poważaniem *L. N."*

Nastąpił trzeci list Chodźki:

„4, Rue d'Amsterdam, 1843 listop. 5.

Szanowny Ziomku.

Po długim oczekiwaniu otrzymałem na koniec odpowiedź, z której widzę, żeś przyjął w gniewie i rozjątrzeniu to, cośmy ja i p. Kamieński

w uczuciu spełnienia naszego obowiązku uczynili. I dla tej właśnie przyczyny puszczam w niepamięć arcyniewłaściwe wyrażenie, że »zwrócisz cały kurs przeszłoroczny w jego zrealizowanej wartości każdemu, co rękę wyciągnie«. Za podobne wyskoki nierozwagi i żółci nawet się urażać nie godzi. Zostawuję tylko własnej Jego sumienności: czy rozrządziwszy się samowolnie własnością pana Mickiewicza winieneś albo nie wytłumaczyć się przed nim z tego, bezpośrednio lub inaczej.

Sługa uniżony

Aleksander Chodźko"

Że kupujący „litografię" przechwalali się przed Mickiewiczem, świadczy i Januszkiewicz (zob. dalej); poetę musiało to drażnić. Jednakże pretensje Chodźki, jakoby tylko on i Kamieński mieli upoważnienie, były chyba bezpodstawne. Przecież Mickiewicz, jeśli nawet przelotnie tak się wyraził, poprawiał bez żadnych zastrzeżeń odpisy dostarczane przez Niedźwieckiego i okazywał mu wdzięczność. A z drugiej strony nie ma śladu jakiejkolwiek inicjatywy Chodźki.

Takim przykrym zgrzytem zakończyły się trzyletnie zabiegi Niedźwieckiego o utrwalenie tekstu Prelekcyj.

6. Czwarty kurs Prelekcyj. Późniejsze odpisy i wydania

Po wymianie listów z A. Chodźką było już nie do pomyślenia, aby Niedźwiecki zajmował się stenografią. Sprawa leżała mu jednak nadal na sercu. Na jego zapytanie odpowiada Januszkiewicz w liście z 12 grudnia 1843 (N. 1/5.): „Czy tegoroczny kurs będzie się spisywał, jeszcze nie wiadomo".

Niedźwiecki naciska dalej:

„1843, 19 grudnia. Byłem u Januszkiewicza z zapytaniem, czy myśleli o zbieraniu lekcyj Mickiewicza. Odpowiedział, że Mickiewicz temu mocno się sprzeciwił, a to z powodu doznanych nieprzyjemności od osób, które lekcje jego nabywają i potem chwalić się z tego do niego przychodzą, jak gdyby łaskę mu tym wyświadczały. Powiedział mi dalej, że tłumaczenie trzecioletniego kursu przez Wrotnowskiego sam Mickiewicz poprawia.

Z tym wszystkim Januszkiewicz gotów jest łożyć pieniądze na stenografa, byle Mickiewicz chciał pozwolić na wydawanie lekcji tych po polsku. Prosił mnie o zamówienie stenografa i pozwolił zdejmować kopie lekcyj.

[Dopisek późniejszy:] Zamówiłem Grosselina" [111]. (N. 5.)

---

[111] E. Januszkiewicz na własnoręcznej kopii stenogramu IV kursu (Ossolineum, rkps 1042 IV) zanotował: *Le Cours de la littérature slave a été sténographié par Mr Grosselin, sténogr. de la Chambre des Députés.*

Przysłużywszy się w ten sposób, chociaż pośrednio, Niedźwiecki chodził stale na wykłady IV kursu i notował ich treść, nawet dokładniej niż w latach poprzednich, bo nie mógł już mieć później do dyspozycji tekstu stenografowanego.

Noty te podajemy jako przykład, co „doświadczony" słuchacz chwytał z przepojonych mistycyzmem improwizacji Mickiewicza.

„1843 22 grudnia, piątek. Prelekcja pierwsza Mickiewicza.

Pokrzepiony widokiem dzieł nowo wyszłych a głoszących występ Sławian na świat. Nie będzie odtąd trudnił się rozbiorem dzieł. Staje jako organ Sławian wpośród Francuzów i chce im dać świadectwo tego, czym są, do czego są powołani. Powołanie wielkie, choćby miał się nie podobać słuchaczom, choćby miał stracić katedrę, choćby musiał krzyku zamiast mowy użyć — dopełni jego. Pracą jego będzie wydobyć z duszy swojej tyle iskier i tyle promienia, ażeby dać świadectwo Francji o ogniu zajętym Sławian i o ich światle. Zrobi się Francuzem, aby lepiej dopełnił powołania swego, zapyta Sławian, co przynoszą nowego, i będzie się starał spoić ducha Sławian ze światłem Zachodu. Życie Sławian zebrane w sobie wyleje jak z czary przed Francuzów — będzie to libacja Sławian geniuszowi Francji.

To, co od dawna czytał w swoim sumieniu, to się teraz jawi — *réveil de l'esprit slave*".

„26 grudnia, wtorek. Prelekcja 2-ga Mickiewicza.

Dotąd rozbierał obce, ale takie, w których widział wyrażone myśli swoje. Ale że te dzieła ustają bez rozwiązania, obowiązkiem jego jest pójść dalej czerpając z siebie i dać to rozwiązanie. Do tego mu posłuży płód autora bezimiennego, ogłoszony przez zdradę opatrzną bez wiedzy autora (*Biesiada*). Chcąc ten płód ocenić, trzeba się oderwać od wszystkiego, w czymeśmy wzrośli, porzucić wszystkie doktryny i wszystkie systemata, bo doktryny i systemata są konaniem wszelkiej prawdy, która swój czas wybyła. Stąd też rozbierając płód nowy, zapowiadający świtanie prawdy nowej, nie będzie go rozbierał podług doktryny jakiej albo systematu, to byłoby kończyć konanie świata zachodniego, a zaczynać jego odnowienie. Chwalił Francuzów, że nic zgłębiać nie chcą, a przecież wydali wielkich ludzi. Charlemagne, Napoleon, wodzowie, byli to ludzie nie nauki książkowej, ludzie wstępujący w siebie. Wywodząc przed Francuzów rzecz nową, którą ma odmiennie od tonu przyjętego traktować, nie przynosi im nic nowego, przywołuje tylko jeniusz francuski do siebie samego".

„1844 9 stycznia, wtorek. Prelekcja 3-cia Mickiewicza.

Zapowiedział, że nim przystąpi do odczytania *Biesiady*, która stanowi program kursu tegorocznego, pisma wyniesionego nad wszystkie dzisiejsze nauki i systema, mówić wprzód będzie i mówić będzie potem o symbolach religijnych wiary na Północy, rozdzielonej na wschodnią i zachodnią,

o wpływie, jaki mieć mogą na Zachód, i o styczności. Stąd raz się jeszcze odwołuje do sympatii Francuzów, a poprzednio wytłumaczy z Cieszkowskiego, co jest intuicja.

Co jest sztuka? i uwielbienie jej? Jedno i drugie polegają na intuicji, dlatego też w sztuce nie poważają się ludzie rozbierać smaku, chociaż sztuka wydartą została intuicji.

Powie wyrazami Edmonda Borcha, że wpływ *du sublime* rozdyma pierś i powieki. I na przykładzie: filozofa niemieckiego czoło obwisłe jest formułami — jego serce nie czuje uniesienia z odkrycia prawdy, jego uciecha jest uciechą gracza na giełdzie, uciechą zysku. Gdy tymczasem w zgromadzeniach publicznych Francji widać u słuchaczów, jak pierś się ich rozszerza, oko błyszczy i ręka prawa, czego Borch nie wspomina, robi gest porwania się do czynu. Po tym geście poznawali się Francuzi z Polakami i uznawali się braćmi.

Nie wszystkie narody mają intuicję i w narodach mających nie wszystkie indywidua. Ludzie przeszłości jej nie mają. Poznać ich po mowie: »strzeż się, nie tykaj, entuzjazm zgubi«. A tymczasem czas przychodzi, jak sztukę nazwano boską, tak wprowadzić boskość do sal prawodawczych i do świątyń. Ludem nazywają się sami ludzie przyszłości, którzy zostają w tym łańcuchu intuicyjnym".

„16 stycznia, wtorek. Prelekcja 4-ta Mickiewicza.

Duchowieństwo niższe wszystkich krajów (katolickie) ciemne, ale wierzy i oczekuje, że rozumieć będzie to, czego naucza. Duchowieństwo wyższe trudni się polityką zamiast wiarę rozprzestrzenić. Duch pierwotny wygasł w duchowieństwie. Schizmatyków nie śmie nawracać — chociaż zapuszcza się w Chiny. Dla Polski duchowieństwo nie znalazło modlitwy, ono, które posiada sekret modlitw, wtedy, kiedy ciemna gwardia narodowa zasyłała swoje za Polską. Dziś Papież przyznaje się, że błądził.

Gdyby duchowieństwo miało duch pierwotny, rozumiałoby płody literackie teraz ukazujące się, a które są prorocze jak *Sen Cezary*, z czego dał wyjątek".

„23 stycznia. Mickiewicza 5-ta nauka.

Przeciw Kościołowi rzymskiemu, że Papież teraźniejszy z gazet bierze wiadomości o tym, co się dzieje w stronach odległych Kościoła, kiedy dawniejsi, jak Sykste V kazał nabożeństwo odprawiać za batalie wygrane za krucjat, w chwili samej wygranej, kiedy jeszcze nikt w Rzymie o tym wiedzieć nie mógł. Że nie protestował przeciw katechizmowi nakazującemu cześć dla cesarza ruskiego i przyjętemu przez biskupów polskich — że nie daje świętych — że Ratisbonny żyda nie chciał zaraz ochrzcić — że stracił sekret modlenia się do świętych.

Za czcią Napoleona: — że puste Inwalidy odwiedzane są dotąd dla

niego — że Waterloo było Golgotą dla ludzkości, tak Byron uznał — że w polu waterlooskim autor *Biesiady* miał widzenie".

„30 stycznia. Nauka Mickiewicza 6-ta.

Po raz ostatni o sztuce.

Odziewanie posągów w ubiory zawiesiste długie nie jest bynajmniej wynalazkiem greckim, ale sławiańskim widzeniem. Sławianie widzą nieraz osoby, które znały za życia, ukazujące się po śmierci w odzieniu, jakie za życia nosili, i stąpające po ziemi. Inne zaś, które widzą w powietrzu, są w szatach długich białych. Snycerstwo przedstawiać poczęło pierwszych, ale drugich malarka, która prawdziwie za chrześcijaństwa powstaje, kiedy ludzie miewali widzenie świata wyższego.

Ostatnią częścią *Nowego Testamentu* jest widzenie (na usprawiedliwienie zapewne *Biesiady* Towiańskiego)".

„27 lutego. Prelekcja Mick-a 7-ma.

Dlaczego Kościół dziś nie przodkuje wiekowi? Co jest słowo? Co był dar mówienia wszystkimi językami? Co to jest nowa epoka?".

„5 marca. Prelekcja Mick-a 8-ma.

Co energia, co słowo? Jaką pociechę dziś Kościół i ekonomia polityczna biednemu ludowi niesie? Śmierć — a przecież nie chlebem człowiek tylko żyje".

„19 marca. Prelekcja Mickiewicza X-ta.

Pytanie wieku, jaki jest stosunek człowieka do zwierząt i całej natury? Potrzeba nowej rewelacji [112].

W tej lekcji mówiąc o Zbawicielu Mickiewicz wyraźnie zaczerpnął myśli swoje z dzieła Bukatego o Hoene-Wrońskim, gdzie powiada, że zadaniem zostawionym ludzkości przez Zbawiciela jest przyjście do zmartwychwstania itd.

W miejscu o przeznaczeniu ziemi naszej wziął rzecz z samegoż Wrońskiego, z ustępu przytoczonego w piśmie Bukatego.

W dawniejszych lekcjach co rzekł o chemii, wziął także jawnie z Bukatego.

A dawniej co rzekł o mocy słowa, wyjął także z Bukatego, z miejsca, gdzie daje różnicę języka polskiego od rosyjskiego.

Lekcją dzisiejszą zakończył odezwaniem się wprost do słuchaczów powołując ich do wyznania, czy nowe objawienie nastaje. Zwolennicy wrzeszcząc powstali, że tak jest".

„23 kwietnia. 11-a lekcja Mickiewicza.

Dano mu inną salę [113]. Na lekcji znalazł się i przełożony Kollegium,

---

[112] Dalszy ciąg dopisany później, nieco innym duktem pióra.

[113] Wobec rozgłosu lekcji poprzedniej „publiczność zbiegła się bardzo licznie. [...] Sala lekcji została zmienioną, dano obszerniejszą" („Dziennik Narodowy" z 27 kwietnia, nr 159). Administratorem Collège był wtedy Jean-Antoine Letronne.

z miną pana miejsca, z ręką w bok i ze spoglądaniem na publiczność niemiarkowanym. Całą lekcję przetrzymał.

Rozumiem, że naganną jest ta przytomność. Mądrości nie jest rzeczą wynosić się nad drugich, bo to bodzie, cóż dopiero jakiego przełożonego kloca, który już dla napuszenia swego nic rozumieć nie mógł.

W lekcji dowodził, że nadszedł czas nowej epoki, bo wszystko, co znane, nie wystarcza ludziom: Austria nawet namawia Sławian, żeby oddali się cichemu zakonnemu życiu, obiecując im w zamian dobrobyt materialny najlepszy; Rosja bez ogródki, w katechizmie narzuconym Polszcze, a przyjętym przez biskupów polskich — dajcie się krzyżować jak Chrystus, mając osiągnąć przez to zbawienie duszy. Jest to ciągła próba mocy, jaką posiadać powinien chrześcijanin, próba nieustająca. Normanowie spadłszy na krainy sławiańskie wołali: pokażcie, czym jest mocniejszy Bóg wasz od Odina; później Mongołowie to samo.

Gengiskan proszącym przebaczenia ludom odrzekł, że muszą być winowajcy, skoro ich Bóg ich nie ratuje, i że na takich zniszczenie przyszedł. Dalej mahometanie — i nie inny ma sens powiedzenie Jana III po zwycięstwie pod Wiedniem: »Teraz Turcy nie będą pytać, gdzież jest moc Boga waszego«.

Teraz gnębienie idzie do narodów chrześcijańskich.

Tłumacząc się z drogi przez siebie obranej w przedstawianiu plemienia sławiańskiego twierdził, że aby znać Niemcy, dosyć przeczytać ich dzieła, bo ci wprzód piszą, nim działają; żeby poznać Hiszpanią i Włochy, trzeba je oglądać, ale chcąc poznać lud sławiański, ani jeden sposób, ani drugi nie usłuży: ludy te są w zupełnej niemocie.

Gdyby Francja znała dobrze historię Rosji, nie kwapiłaby się do związku z Anglią. Dynastią Romanów Anglia osadziła na tronie i jest z nią w sympatii.

Nowa epoka powołuje nowy lud, tworzy go. Francja stając się monarchią nie była już ani *gauloise*, ani *franc-germaine*, ani *romaine*, tylko byli ludzie usiłujący oddać nowo powstały pierworys.

Dlaczego to Polskę nazwano Francją Północy, dlaczego to w izbach parlamentowych sprawę jej nazwano sprawą narodową? Przypominał, że uważał Francją za naród *par excellence*, ale że potrzebuje oprzeć się na czymś, tę podporę ma mieć w Sławiańszczyźnie. Jaki znak tego nowo powstającego narodu? Płomień ognia wewnętrznego tlejący w osobie".

„30 kwietnia. Lekcja Mick[iewicz]a 12 w sali Micheleta.

Ludy cywilizowane wysoko rozwinięte nazywają barbarzyńskim wszelki lud nowy. Stąd o barbarzyńcach. Bóg wlewa naród świeży w narody rozwinięte obumierające. Stąd wycieczka na nauki i na książki. Żeby jednak jego samego nie miano za nieuka, cytował z Garczyńskiego miejsce, w którym poeta ten u c z o n y robi rozbrat z książkami.

Tym narodem barbarzyńskim są Polacy, tym narodem barbarzyńskim jest masa ludu francuskiego. Stąd o podobieństwie dwóch ludów i niedostateczności epoki teraźniejszej. I znowu posiłkowanie się Emersonem na dowiedzenie, że człowiek teraźniejszy nie ma być kapucynem lub jezuitą, ale chrześcijaninem kompletnym, w którym cała przeszłość spoczywa ściśnięta w nim, i taki tylko iść może w przyszłość, t a k i tylko jest na drodze do ideału".

„21 maja. Prelekcja Mickiewicza 13-ta.

Ludzie uczeni nic z siebie wydać niezdolni, ludzie nieuczeni dali początek wszystkim wynalazkom — najwięcej nieuczonych we Francji. Najmędrsze książki nic nie pomogą, bo nie mogą nakazać, tylko człowiek iszczący w sobie życie nowe ten rozkaz daje; ten człowiek nadto musi być czysty, o piersi silnej, o duszy gorącej.

Teraz wchodzi na scenę *peuple paysan*, na Francuzach cięży odpowiedzialność przodkowania.

(Wśród tego podniosła się kobieta z krzykiem i rozkrzyżowanymi rękoma i biegła uściskać Mickiewicza, ale się nie dał. Padłszy na kolana krzyżowała się i wrzeszczała: o, *mon Dieu*). Mickiewicz nie zmięszany kontynuował dalej. Przy końcu uderzał w to, że jest dobrym Polakiem".

Ostatnią lekcję, 28 maja, Niedźwiecki zdaje się opuścił, ponieważ był na koncercie Liszta.

Poza przytoczonymi notatami mamy z okresu IV kursu zaledwie kilka drobnych zapisek odnoszących się do naszego tematu.

Dwie pierwsze świadczą, że Niedźwiecki chciał niejako twórcom dwóch odmiennych „mesjanizmów", Mickiewiczowi i Wrońskiemu, ułatwić wzajemne poznanie swych ideologii. Wydawszy w styczniu 1844 r. własnym nakładem drugą książkę Bukatego, entuzjastyczne (ale nieczytelne) studium o Hoene-Wrońskim [114], dał egzemplarz Mickiewiczowi; wkrótce potem Wrońskiemu znowuż pożyczył egzemplarz Prelekcji.

„1844, 20 stycznia. Mickiewiczowi 1 egz. pisma *Hoene-Wroński*.

26 lutego. Bukatemu pożyczyłem 3-cioletni kurs Mickiewicza, oprawny, dla Wrońskiego". (N. 5.)

O dramatycznej scenie w Wydziale Historycznym, kiedy Mickiewicz ostatecznie zrzekł się godności prezesa, Niedźwiecki miał relacje już wieczorem tego dnia.

„6 marca. Dziś Mickiewicz złożył swoje prezesostwo w Wydziale Historycznym powiadając, że nie może zasiadać w gronie, którego jedna część ma go za Moskala, a druga za wariata".

Tegoż dnia zapiska o wysłaniu dwóch (niekompletnych) egzemplarzy III kursu Vierlingowi.

---

[114] *Hoene Wroński i jego udział w rozwinięciu wiedzy ludzkiej*, Paryż 1844.

W październiku minister Villemain udzielił Mickiewiczowi półrocznego urlopu; zdawano sobie sprawę, że oznaczało to właściwie zawieszenie wykładów.

Niedźwiecki nie zapomniał, że Leonard Chodźko chciał skompletować teksty Prelekcyj. Pisze do niego: [115]

„11 novembre 1844.

Kochany Leonardzie.

Rozpatrz się w robotach twoich piśmiennych i zobacz, co Ci zostaje do skompletowania twego zbioru lekcyj Mickiewicza po francusku. Mikołaj Zaleski, który dziś ma czas wolny i który je dawniej w biurze Sienkiewicza przepisywał [116], może Ci usłużyć w tym doskonale. Posyłam go do Ciebie, jak tylko się ugodzicie, oddam w ręce jego lekcje, których jeszcze nie masz.

Jest to walny chłopak i ze wszech miar do wszelkiej roboty sumiennej dobry.

Ściskam Cię *Leonard Niedźwiecki*"

Chodziło oczywiście o kopie I oraz II kursu, bo wydanie francuskie następnych było już w druku. Niedźwiecki pragnął otrzymać odbitkę jeszcze przed ukończeniem druku; prosił Januszkiewicza (N. 1/5):

„2, rue St. Louis en l'Ile
18 listopada 1844.

Kochany Eustachy.

Mógłbyś mi z łaski swojej dać egzemplarz tego, co wyszło już z druku z lekcyj Mickiewicza po francusku? Zrobisz mi uczciwą przyjemność, a po dobrym kumostwie nawet należałoby, żebyś to zrobił. Egzemplarz dla mnie, który z rąk moich nie wyjdzie ani będzie pokazywany. [...]

Twój *Leonard*"

Januszkiewicz odpisał na tej samej kartce:

„Mój Leonardzie.

Z polecenia wyraźnego Adama nie wolno mi przed ukończeniem druku wydać by 1 egzemplarz.

Jest tomu IIIgo arkuszy 15
IV — 9.

Wszystko do 20 grudnia wyjdzie niezawodnie.

Bardzo mi żal, że w tej Twojej potrzebie usłużnym być nie mogę.

Twój *Eust.*"

---

[115] Zbiory raperswilskie, rkps 248, t. 15.

[116] Dzięki tej wzmiance po porównaniu charakteru pisma można ustalić, że spora część kopii kursów I—II, znajdująca się obecnie w Bibliotece Czartoryskich (rkps nr 2989), została przepisana przez M. Zaleskiego. Kopia, dokonana staraniem K. Sienkiewicza i z jego marginaliami, była przeznaczona dla Czartoryskiego.

Przytoczyliśmy te listy, ponieważ rzucają światło na tok prac nad wydaniem kursów III i IV i pozwalają inaczej określić daty dwóch listów Mickiewicza [117]. Przy ustalaniu tych dat w wydaniu narodowym rozumowano, że Mickiewicz przystąpił do pracy nad tomem drugim (kursem IV) dopiero po ukończeniu pierwszego, który ukazał się w księgarniach 18 lutego 1845. A więc i list do Quineta, z prośbą o przeczytanie korekty i o dodanie krótkich streszczeń (*sommaire*) na początku każdej lekcji, i kartkę do Goszczyńskiego, ze wskazówkami co do korekty dwóch pierwszych arkuszy, określono jako listy z lutego 1845 r. Wprawdzie znany był już list Goszczyńskiego do L. Nabielaka z 10 kwietnia 1844: „W tych dniach rozpoczyna się druk kursu Adama po francusku; naprzód wyjdą lekcje tegoroczne" [118], ale skoro w rzeczywistości kurs IV wyszedł dopiero w roku następnym, w kilka miesięcy po kursie III, wolno było w owej wzmiance widzieć tylko ślad zamiaru przelotnego, na razie zaniechanego. A jednak nie można jej ignorować w całości. Jeśli nie zaczęto wtedy składać kursu IV, to przynajmniej Mickiewicz już wtedy zaczął poprawiać ten kurs do druku; okazuje się bowiem w świetle listu Januszkiewicza, że przez pewien czas składano i odbijano oba tomy niemal równolegle. Jeżeli do 18 listopada 1844 było odbitych już dziewięć arkuszy drugiego tomu, to list do Quineta, pisany jeszcze przed łamaniem tomu, pochodzi może jeszcze z października 1844 r., kartka do Goszczyńskiego, pisana po przełamaniu pierwszych arkuszy, najpóźniej w początku listopada. Nie znamy zresztą »harmonogramu« drukarni.

Szczegół podany przez Januszkiewicza prowadzi do jeszcze jednego wniosku. 9 arkuszy odbitych już w listopadzie obejmowało tekst do początku ósmej lekcji. O pomoc przy przerobieniu lekcji dziewiątej prosił Mickiewicz Goszczyńskiego dopiero 2 marca 1845. Widocznie w listopadzie przerwał pracę nad przeredagowaniem tekstu kursu IV, podjął ją znowu dopiero po ukończeniu druku pierwszego tomu. Trzeba zaś dodać, że była to praca mozolna: począwszy od lekcji szóstej wszystkie dalsze (z wyjątkiem dziesiątej) zostały zupełnie przerobione, są w nich całe ustępy dodane.

12 marca pisał Mickiewicz do Micheleta, że kończy drugi tom. Ale nastąpiła nowa zwłoka. Na zapytanie o jej przyczyny Niedźwiecki otrzymał odpowiedź od Januszkiewicza w liście z 25 kwietnia 1845 (N. 1/5):

„Rymsza nie zastał mię wczoraj i dlatego Katalogu Charpentier nie zabrał. A że chcesz mieć odpowiedź na pytanie, dlaczego kurs 4-oletni spóźniony, więc z nią razem szlę Ci i katalog.

Kurs 4-toletni wyjdzie około 2-o lub 3-o maja. Comon nie proszony

---

[117] *Dzieła*, t. 16, s. 10, 11, listy nr 747, 748.

[118] *Listy Seweryna Goszczyńskiego*, Kraków 1937, s. 171.

przy ogłoszeniu tomu 1-go ogłosił przez dzienniki wyjście drugiego na 10 marca, a istotnie kalkulowaliśmy na 10 kwietnia. Stał się błąd, z którego korzystając Adam pozwolił sobie jeszcze dni 20. Jest wydrukowanych lekcji 12, pozostaje dwie i tytuł etc. [...] [119]

Na okładce edycji z r. 1845 było zapowiedziane i wydanie dwóch pierwszych kursów. Mickiewicz wznowił zamiar ich wydania w r. 1847. Pamiętamy, że w r. 1843 obiecywał Niedźwieckiemu oddanie odpisu kursu I, bo ma jego kopię, i prosił o pożyczenie kursu II, niewątpliwie również dla sporządzenia kopii dla siebie. Otóż ten egzemplarz pożyczony od Niedźwieckiego przepadł. Niedźwiecki miał jednak i inny odpis; proszony teraz o tekst II kursu, zawiadomił widocznie Mickiewicza, że sam przepisuje dla niego ten kurs. Wiążą się z tym dwa listy Januszkiewicza. Pierwszy z 11 lutego 1847 (N. 1/5; il. 15).

„Kochany Leonardzie.

Spieszę Ci przesłać najszczersze podziękowanie od Adama za życzliwość i uprzejmość Twoją. »Dobrze, że Niedźwiecki tak jest grzeczny dla mnie — są jego słowa — że się sam przepisaniem trudni, ale czymże mu ja za to odpłacę, chyba zaręczeniem, że już drugi raz nie pozwolę, aby mi zabrać miano to, co go tyle pracy kosztowało«.

Adam ma zamiar w tych dniach zająć się przejrzeniem pierwszych dwóch tomów i wydaniem ich po francusku na świat. Jak skoro to nastąpi, będziesz miał sobie ofiarowane wszystkie cztery tomy, autora i wydawcy imieniem. [...] Twój *Eustachy*"

„14 lutego 1847.
1, rue de Moscou.

Kochany Leonardzie.

Mnie się zdaje, że dobrze zrobisz odsyłając to, co masz już przepisane, bo Adam jest w zapale do jęcia się zaraz do poprawy, rzuć mu tedy na pastwę owe 20 lekcyj.

Jeśli sam będziesz u niego, to radzę być między 3 a 4-tą, jest to godzina, w której on zawsze prawie bywa w domu. [...]

Twój *Eustachy*"

27 kwietnia 1847 Niedźwiecki donosił Zamoyskiemu [120]: „Mickiewicz zgłosił się do mnie po swój kurs drugoletni, który zamierza wydać z pierwszoletnim".

Ale i teraz piękne zamiary rozbiły się o przeszkody. Mickiewicz pisał

---

[119] W dalszym ciągu listu Januszkiewicz wyjaśnia Niedźwieckiemu przyczynę ich wzajemnego oddalenia się w ostatnich latach: „różność w pojmowaniu nas i ojczyzny naszej" (Januszkiewicz był towiańczykiem).

[120] Wyjątek w dziele *Jenerał Zamoyski*, t. 4, s. 186.

do Konstancji Łubieńskiej w czerwcu tego roku, że ma wiele poprawiać w rękopisie, a dotychczas jeszcze brak mu na to swobodnego czasu [121].

Gdy w sierpniu 1848 r., właściwie przypadkowo, bo dzięki subwencji Ksawerego Branickiego, powstała możliwość wydania pierwszych kursów, Mickiewicz, pochłonięty akcją legionową, przekazał tamtą sprawę osobom ze swojego ówczesnego otoczenia. Redaktorzy wydania rozporządzali tylko jakąś niepełną kopią I kursu; „ludzie nowi", nie znający dawnej historii tekstu, nie zwrócili się do Niedźwieckiego, który by z pewnością postarał się o uzupełnienie brakujących lekcji. Były to zresztą czasy ostrego konfliktu politycznego z obozem czartoryszczyków, do których Niedźwiecki należał, chociaż nie był politycznie aktywny. Dość, że powstało istne *curiosum* wydawnicze: dla wydania francuskiego przetłumaczono kilkanaście początkowych lekcji I kursu z polskiego przekładu Wrotnowskiego!

W dzienniku Niedźwieckiego z r. 1849 nie ma wzmianki o ukazaniu się *Les Slaves*...

8. Z lat 1845—1855

Po zawieszeniu wykładów w Collège de France kontakty osobiste Niedźwieckiego z Mickiewiczem stały się bardzo rzadkie. Mickiewicz przez parę najbliższych lat czyni jeszcze niekiedy beznadziejne wysiłki, aby pozyskać zwolenników dla towianizmu, ale przede wszystkim boryka się wśród tarć i intryg w Kole, wśród dojrzewającego konfliktu z „Mistrzem".

Niedźwiecki notuje w dzienniku od czasu do czasu jakieś wiadomości czy też plotki na ten temat.

24 grudnia 1845, w dzień imienin Adama Czartoryskiego Mickiewicz przyszedł do niego wraz z Karolem Różyckim. Złożywszy życzenia imieninowe wzywali go do uznania idei Towiańskiego. Odwiedziny te były komentowane w prasie emigracyjnej [122]. Niedźwiecki notuje:

„1845, 24 grudnia, środa, Ś-go Adama. O jedenastej msza w kaplicy sióstr zgromadzenia St. Vincent de Paul.

Przed mszą wpadł Mickiewicz do Księcia i wypalił perorę do niego, perorę, w której wynosił go pod niebiosa i pochlebstwami chciał go ująć w moc swoją i oddać Towiańskiemu. Praca chybiona. Książę mu oddał dzięki za pochwały — ale od wiary w Towiańskiego się wymówił.

1846, 2 stycznia. [...] Mickiewicz miał być z wizytą u Bogdana Zaleskiego.

Podług nowej denominacji Towiańskiego Mickiewicz ma się zwać duchem ziemi, a Różycki ziemią ducha.

---

[121] *Dzieła*, t. 16, s. 126.

[122] Opinie zebrane w *Żywocie A. Mickiewicza*, t. 3, s. 389—391.

Według rozkazu Towiańskiego Mickiewicz odrzuca jako herezją prelekcje swoje, które zatytułował mesjanizmem. [. . .]"

W marcu i na początku kwietnia 1846 r. Mickiewicz miał w Richterswilu zasadnicze i ciężkie rozprawy z Towiańskim, który próbował wywrzeć nań presję przy pomocy żony i Ferdynandowej Guttowej, aby utrzymać go w posłuszeństwie. Mickiewicz zdołał oprzeć się groźbom i nagle opuścił Richterswil. Wieści o częściowym zerwaniu przeniknęły do kół emigracyjnych i długo były komentowane. Niedźwiecki pisał jeszcze 4 czerwca 1846 do Zamoyskiego: [123]

„Towiański przepowiedział Mickiewiczowi śmierć za trzy dni. Mick. gotuje się, robi rozporządzenia, nie umiera. Pogniewał się z Towiańskim, który oświadczył, że dalsze życie winien Mickiewicz modłom Towiańskiego".

Obszerniejszą pogłoskę o przebiegu owych dramatycznych scen notuje Niedźwiecki w dzienniku:

„1846, 7 lipca. [. . .] O Mickiewiczu Kołłupajło. Przepowiednia śmierci Mickiewicza zrobiona przez Gutową, nie przez Towiańskiego. Mówiła mu, że miała widzenie, że Mickiewicz umiera. Towiański wyrzucał Mickiewiczowi, że Koło źle stoi przez jego winę, albowiem on był w nim duchem morzącym. Mickiewicz oświadczał się z gotowością złożenia świadectwa, że nie winien. Towiański na to, że ma złego ducha w sobie. Mickiewicz w odwet, że Mistrz bab słucha — »Ja mam plany swoje« (Gutowej). Towiański to słysząc padł krzyżem na ziemię i w wielkim pocie modlitwę odmawiać począł. Mickiewicz padł także za nim na ziemię. Powstawszy rzekł Mickiewicz, że jedzie na upokorzenie do Wisingen [124]. Stamtąd ruszył na powrót do Paryża. W Paryżu ma rozkaz ogłaszać Kołu wedle rozkazu Mistrza, że on duch morzący winien jest złego stanu sprawy proroczej. Mówią, że rozkaz proroka przyjął na kolanach.

Kołysko napisał list do Mickiewicza wyrzucając mu odszczepieństwo i głosząc go albo za oszusta teraz, albo dawniej. Żądał odpowiedzi, Mickiewicz nie odpowiedział. [. . .]" [125]

Z tej dusznej atmosfery — w krąg planów pisarskich Mickiewicza przenoszą nas wzmianki w listach do Zamoyskiego z 9 stycznia i 30 czerwca 1847: [126]

„[. . .] Mickiewicz miał zrobić układ z C. Platerem o historię polską. Twierdzą powszechnie, że Mickiewicz wrócił do siebie i miał się spowiadać ks. Kraińskiemu. [. . .]

---

[123] Wyjątek przytoczony u Kallenbacha, 4t. 2, s. 424.

[124] Tak w rękopisie; zapewne przekręcona nazwa Einsiedeln.

[125] W dalszym ciągu mowa o podłożu stanów chorobowych Celiny.

[126] Przytoczone u Kallenbacha, 4t, 2, s. 426.

[. . .] Rozgłaszają, że Mickiewicz pisze drugą część *Pana Tadeusza*. [. . .]"

Informacja pierwsza jest prawdziwa: istotnie, 27 listopada 1846 Januszkiewicz ułożył w imieniu swoim i Cezarego Platera projekt umowy z Mickiewiczem w sprawie wydania historii polskiej [127]. O zamiarach kontynuacji *Pana Tadeusza* mamy z różnych źródeł wzmianki z lat 1835 i 1851—1852; z roku 1847 jedynie pogłoskę zanotowaną przez Niedźwieckiego [128].

23 grudnia 1847 wręczono Czartoryskiemu medal wybity na jego cześć przez Wydział Historyczny. Niedźwiecki opisując ten dzień Zamoyskiemu (w liście z 27 grudnia) poświęca kilka zdań Mickiewiczowi: [129]

„Składanie powinszowań w piątek ciągnęło się do trzeciej z południa. Był i Mickiewicz. U drzwi przyjął go ks. Władysław. Mickiewicz dziwił się wzrostowi ks. Władysława, mówił, że gdyby go spotkał na ulicy, nie byłby poznał, i dodał z zadumaniem: »Lepiej Księciu, żeś wyrósł tu niż w Puławach!« Mickiewicz jedzie do Rzymu. Gadał długo z Księżnymi, zbudował je swoją rozmową. Wygląda niepospolicie dobrze. Prawie utył".

Następne wzmianki o Mickiewiczu znajdują się dopiero w dzienniku z r. 1849, a dotyczą „Trybuny Ludów" (N. 5):

„1849, 19 lutego. Był u mnie Cyprien Robert. Mickiewicz, zamierzywszy w chwili obecnej wydawać dziennik, dawał Robertowi poprawę francuszczyzny. Nie mogli się zgodzić. Zresztą pieniądze, na które liczyli, nie są tak skore do opuszczenia kieszeni, gdzie się przechowują [130].

15 marca. Nowy dziennik »La Tribune des peuples« zaczął wychodzić pod dyrekcją Mickiewicza. Administracja dziennika jest przy Godebskim. Chojecki Edmond odbiera przesyłki do dziennika. Carpentier jest odpowiedzialnym wydawcą".

W zapisce z września kojarzy się w sposób niespodziewany „Trybuna" z Wrońskim.

Wroński uporczywie chciał w latach 1848—1849 odegrać kierowniczą rolę ideową. Jedną z jego koncepcji, rozwiniętą w r. 1847 w odezwie do narodów słowiańskich, było posłannictwo Słowian pod przewodem Rosji. Próbował skaptować Czartoryskiego, tak w drukowanym liście [131], jak i w licznych rozmowach; treść ich poznajemy z zapisek Niedźwieckiego,

[127] Tekst projektu w *Żywocie A. Mickiewicza*, t. 3, s. 436—437; do zawarcia umowy nie doszło.

[128] Relacje zebrane w 16 tomie *Dzieł wszystkich* (wydanie sejmowe), s. 510—513.

[129] Wyjątek w dziele *Jenerał Zamoyski*, t. 5, s. 53—54. Mickiewicz w lipcu krytykował napis na medalu (*Dzieła*, t. 16, s. 127).

[130] Tj. kieszeni Ksawerego Branickiego.

[131] *Épitre à Son Altesse le Prince Czartoryski sur les destinées de la Pologne et généralement sur les destinées des nations slaves* [. . .], Paris, Novembre 1848. O osobistych „pertraktacjach" Wrońskiego z Czartoryskim nie wspominają ich monografiści, S. Dickstein i M. Handelsman.

który należał wtedy do sekretariatu księcia, a w tym właśnie okresie umiał niekiedy patrzeć trzeźwiej na postępowanie Wrońskiego. 20 września 1849 zapisuje swoją gwałtowną dyskusję z Wrońskim, gdy ten powiedział, że zrywa formalnie z Polakami. W kilka dni później w pokoju chorego Niedźwieckiego (który mieszkał teraz w Hotelu Lambert) spotkali się Czartoryski i Wroński:

„1849, 28 września. [. . .] Wroński zaś był, by powiedzieć, że postanowił zaniechać sprawy sławiańskiej. Chciał, żeby do tego zaniechania od Księcia był upoważniony. — Dawał powody tego zaniechania, bardzo naciągane, między innymi, że myśli Księcia godzą się z myślami »Tribune des peuples«, mianowicie z artikułem pod dniem 3-ciego septembra, a zatem są wbrew przeciwne pracom Wrońskiego. Prawdziwsza przyczyna była w tym, że nie może liczyć na dalsze już poparcie pieniężne".

W numerze „Trybuny" z 3 września był artykuł wstępny, jak teraz wiemy, pióra Mickiewicza, o upadku rewolucji w Niemczech, potępiający rolę tamtejszych monarchów [132]. Musiało to oburzyć Wrońskiego, który wybierał się do Berlina i Wiednia, aby monarchów nakłonić do uznania misji Słowian, a na koniec zamierzał trafić do cesarza rosyjskiego. Ale „zgodność" myśli Czartoryskiego z artykułem dostrzegł Wroński chyba dopiero w zakończeniu zwróconym przeciw Rosji — Czartoryski bowiem w rozmowach z Wrońskim odrzucał stale jej prymat.

Twierdzenie Wrońskiego zaskoczyło chyba księcia, zaskoczyłoby i Mickiewicza.

Czytaliśmy wyżej nazwisko Cypriana Roberta, zastępcy Mickiewicza w Collège de France. Właściwie nie wiemy dotychczas, jak odbywały się jego wykłady i jakie miał audytorium. Otóż słuchał ich niekiedy Niedźwiecki, chodził też na posiedzenia Towarzystwa Słowiańskiego w jego mieszkaniu [133]. Z zapisek można wydobyć kilka zabawnych szczegółów:

„1849, 6 marca. W Collège de France na kursie lit-y sławiańskiej Cypriana Roberta. Mała bardzo liczba słuchaczów. Na początek było tylko czterech mężczyzn i jedna kobieta. Pod koniec było nieco więcej. Nie zrozumiałem lekcji Cyp. Roberta. Nie wiem, o co mu chodziło. Trudno dostrzec system jakikolwiek. [N. 5.]

14 maja. W Collège de France na lekcją Cypriana Roberta. Ja jeden tylko składałem jego audytorium. Gawędziliśmy więc. [N. 5.]

[132] *Dzieła*, t. 12, s. 203—206.

[133] C. Robert założył w marcu r. 1848 efemeryczne „Towarzystwo dla wyzwolenia ludów słowiańskich"; na członków zapisali się m. in. Zamoyski i Wroński (*Żywot A. Mickiewicza*, t. 4, s. 38). Stąd wniosek, że Niedźwiecki nawiązał kontakt z Robertem bodajże na polecenie Zamoyskiego. Po rocznej przerwie (kiedy liczono się z powrotem Mickiewicza do Collège) Robert wznowił wykłady 23 stycznia 1849; Niedźwiecki był na pierwszym wykładzie.

1851, 22 grudnia. Na prelekcji Cypriana Roberta w Collège de France. Rozwodził się nad słabą stroną Sławian, ich zamiłowaniem w materii, przeto materializowaniem samych nawet pojęć. [N. 6.]

29 grudnia. Poszedłem do Collège de France na zwykłą lekcją Cypriana Roberta, ale uczniowie zdaje się świątkowali, bo nie przyszli. Było nas tylko trzech. [N. 6.]

1853, 10 maja. Na lekcji Cypriana Roberta. Na niej był książę Czartoryski ojciec i p. Wład-w Zamoyski z żoną. W wielu ustępach bardzo smakowano [N. 6]".

W r. 1851 Niedźwiecki przebywał przez kilka miesięcy w Havre; we wrześniu bawił tam i Mickiewicz. Dało to okazję do kilku rozmów.

„1851, 21 września. Spotkałem tu Mickiewicza. Bawi tu z synem. Wygląda tęgo. Stoi w Hôtel de la Marine, chambre n-o 6. [N. 6.]

22 września. Spotkałem się drugi raz z Mickiewiczem. Dałem mu [do] obejrzenia rysunki domu wystawionego w Londynie przez księcia Alberta przy gmachu Ekspozycji. [Not., krócej w dzienniku:]

Widziałem P-a Adama Mickiewicza spacerującego po Havrze.

24 września. Mickiewicz przyszedł mnie odwiedzić 12, Rue Bernardin de St. Pierre.

Pokazałem mu odezwę Wrońskiego do narodów sławiańskich. Trafił na ustęp o sobie. Przeczytał go, potem zapytał mnie mówiąc: »To zapewnie nie on sam po polsku pisał. Ktoś musiał mu przetłumaczyć«. Powiedziałem mu, że kto inny tłumaczył. [Not.]

25 września. Mickiewicz dziś przechodząc po mieście ukłonił mi się pierwszy. Jam go nie postrzegł". (Dz.)

Wroński wydał w r. 1847 pismo polityczne *Adresse aux nations slaves sur les destinées du monde* (włączone także na czele pierwszego tomu dzieła z tegoż roku *Messianisme ou Réforme absolue du savoir humain*); w roku następnym ukazał się przekład polski pt. *Odezwa do narodów sławiańskich względem przeznaczeń świata.* Tłumaczem był Antoni Bukaty, jak już się domyślano (na podstawie dziwacznego słownictwa i stylu), a co potwierdza zapiska Niedźwieckiego:

„1847, 1 października. Bukaty mi zwiastował, że Wroński go prosił o przetłumaczenie ustępu jednego o Sławianach na polskie z dzieła swego tylko co wyszłego". (N. 5.)

Wroński ubocznie zaprotestował tutaj przeciwko ukradzeniu nazwy mesjanizmu przez mistyków (aluzja do Mickiewicza). Część broszury ujęta jest ironicznie: autor wkłada w usta przeciwników zarzuty przeciw jego filozofii absolutnej i przeciw idei posłannictwa Słowian. Oto Słowianie, którzy na wygnaniu znaleźli się wśród ludów cywilizowanych Zachodu (tj. emigranci polscy we Francji), zeszli na wszystkie manowce cywilizacji.

Jedni zostali skrajnymi demokratami (w przekładzie: „ludodużcami"), inni skrajnymi arystokratami („możnowładzcami"). Wreszcie:

„inni na koniec rozpasali się na wszystkie sprośności rozburzliwe, zawsze na zabój, dochodząc aż do tajemnicyzmu. A między tymi ostatnimi, między Sławianami tajemnicznymi na wygnaniu, są nawet tacy, co dla przypodobania się naszym cywilizowanym bożomędrkom skradli w dziełach waszych nazwę mesjanizmu i przyczepili ją do naszych przegłupiałych marzeń bożomędrczych, pomiędzy jinnymi do rozszerzania nowej religii, opartej na przeraźliwym zniszczeniu wszelkiej wiedzy, szkaradząc w ten sposób tę piękną nazwę mesjanizmu [. . .]" [134].

Nic dziwnego, że Mickiewicz wyraził się, iż to zapewne nie sam Wroński po polsku pisał. My jesteśmy w szczęśliwszym położeniu o tyle, że dla zrozumienia przekładu polskiego możemy sięgnąć do oryginału [135].

Była to, zdaje się, pierwsza diatryba Wrońskiego przeciw Mickiewiczowi; późniejsze, uwzględnione przez badaczy kwestii, w pismach z lat 1851—1852 są znacznie dosadniejsze [136].

28 sierpnia 1852 z okazji wydania przez Aleksandra Chodźkę *Grammaire persane* grono przyjaciół urządziło na jego cześć ucztę. Niedźwiecki, który zbierał składki, opisał ją w obszernej relacji, przesłanej Karolowi Sienkiewiczowi wraz z listem z 3 września, a przeznaczonej do archiwum Tow. Historycznego [137]. Relacja była już ogłoszona drukiem, ale dla pełności obrazu powtórzymy ustępy o Mickiewiczu.

„[. . .] Przewodniczył uczcie Pan Adam Mickiewicz.

»Z wieku mu i z urzędu ten zaszczyt należy«. (Z *Pana Tadeusza.*) Nazwiska tych dwóch przyjaciół nierozdzielnych i nierozdzielne: Chodźki i Mickiewicza, tak się spotykają wcześnie i zawsze blisko siebie w literaturze, jak ich szanowne osoby posadzono w dniu tym obok siebie przy stole. Duch Pana Aleksandra krąży wiecznie około czarownika swego Adama. Wiecznie dążąc do siebie, najszczęśliwsi, kiedy są razem. [. . .]

Żeśmy pili zdrowie przewodniczącego, to się samo przez się rozumie. Wznosił je [. . .] książę Władysław Czartoryski [. . .]

W ciągu rozmów dowiedzieliśmy się, i słuszna to zanotować, że Pan Adam Mickiewicz swojego czasu przekładał w heksametr *Zofijówkę* Trem-

---

[134] *Odezwa do narodów sławiańskich,* s. 44.

[135] *. . . d'autres enfin, se sont livrés à toutes nos élucubrations révolutionnaires, toujours à outrance, en allant jusqu'au mysticisme* itd.; „bożomędrkowie" to teolodzy.

[136] *Conférences Européennes,* 1851, s. 3, *Philosophie absolue de l'histoire ou Génèse de l'humanité,* 1852, t. 1, s. 6, 89—90 (tu wymienione nazwisko Mickiewicza), s. 236—239.

[137] „Pamiętnik Literacki", III, s. 607—608; rękopis obecnie w Muzeum Mickiewicza w Paryżu, nr 1030. W papierach L. Chodźki w zbiorach raperswilskich było zaproszenie na ucztę pisane ręką Niedźwieckiego.

beckiego [138]. Dowiedzieliśmy się dalej, że był pierwszy, co wiele utworów Trembeckiego zagrzebanych wykrył i w Wilnie je pierwszy ogłosił. Do czego pan Sienkiewicz dodał, że widział w rękopisie traktat Trembeckiego o języku polskim.

Pan Aleksander Chodźko dał nam dostateczne objaśnienie artykułu w »Monitorze« o gramatyce jego [...] Dziękując za zdrowie swoje, a było drugie z kolei, nie miał skrupułu wyznać, owszem, wyznał to z uczuciem gorącym ucznia dla mistrza, że ojcem gramatyki jego jest więcej pan Adam Mickiewicz jak on sam".

Zapiska z r. 1853 odnosi się do jednego z licznych posiedzeń Towarzystwa Literackiego Polskiego, na których dyskutowano sprawę nabycia domu dla Biblioteki Polskiej i ofertę Zamoyskiego.

Zamoyski podjął się pokryć część kosztów kupna, zastrzegając mieszkanie dla siebie. Karol Sienkiewicz, właściwy organizator Biblioteki, sprzeciwił się kategorycznie, bo Biblioteka popadłaby w zależność od Zamoyskiego i od jednego obozu politycznego; zapowiedział swoje ustąpienie. Taka była sytuacja w październiku.

„1853, 27 października. Zgromadzenie Towarzystwa Literackiego Polskiego w Paryżu w Hotelu Lambert. Rzecz o Bibliotekę, Zgromadzenie liczne. P. Barzykowski zawodził skargę. Czytał raport Delegacji Rady Bibliotecznej j-ał Dembiński. Przemawiał Mickiewicz. Raport przyjęty [...]" (N. 6.)

Treść przemówienia Mickiewicza zanotowana jest zapewne w protokołach Towarzystwa. Skądinąd wiemy, że uznawał ofertę Zamoyskiego za korzystną i starał się przekonać Sienkiewicza. W grudniu zgromadzenie Towarzystwa przyjęło ofertę, Sienkiewicz ustąpił.

Dochodzimy do roku 1855.

„1855, 2 kwietnia. Pogrzeb pani Julianowej Fontany [139]. Mówią, że się była zaziębiła na pogrzebie pani Mickiewiczowej. Dostała zapalenia płuc, a że niedawno poroniła była, więc się i więcej coś dołączyło. Mickiewicz płakał nad jej grobem. Znali się i lubili się. [N. 6.]

6 czerwca. Zaprowadziłem p-a Mialle do p-a Mickiewicza. Pierwszy wykładał swój system językowy — nie potrafił dać się zrozumieć". (N. 6.)

Jeszcze w styczniu tego roku Mickiewicz odpowiedział Niedźwieckiemu wymijająco na propozycję poznania się z panem Mialle [140]. Ale nie zostało mu to oszczędzone.

---

[138] Urywek łacińskiego przekładu *Sofijówki* w *Dziełach*, t. 1, s. 379.

[139] Kreolka z pochodzenia, która wyszła za mąż po raz drugi za Juliana Fontanę (muzyka, przyjaciela Chopina). Państwo Fontanowie i Mickiewiczowie spędzili miesiące letnie w r. 1853 w najbliższym sąsiedztwie w Montgeron. Poeta był ojcem chrzestnym synka Fontanów.

[140] List w *Dziełach*, t. 16, s. 522—523.

Któż to był Simon Mialle? Katalogi Bibliothèque Nationale wymieniają kilka jego wydawnictw z r. 1827 o „nowej metodzie" czytania; a więc był może zrazu nauczycielem. W wymienionym dalej prospekcie z r. 1859 podpisuje się jako kontroler Kasy Amortyzacyjnej i były stenograf, zaznacza, że połowę życia poświęcił na zapowiedziane w prospekcie dzieło pt. *Le Langage français articulé, considéré pour la première fois dans ses éléments, ses faits, ses lois et ses formes ortographiques* [141]. Jak się dowiadujemy z prospektu, autor obliczył, że 18 spółgłosek francuskich występuje w 2556 kombinacjach zgłoskowych a w 15 752 formach ortograficznych. Kombinacje te podlegają 1700 prawom szczegółowym, zbiorowym i ogólnym. Mialle groził, że jeżeli rząd francuski nie da mu pieniędzy na druk dzieła, ogłosi subskrypcję, w której wezmą udział wszystkie ludy.

Typowy maniak pseudonaukowy, tego rodzaju pomysły rozwijał zapewne przed Mickiewiczem.

W dzień odjazdu Mickiewicza i Władysława Czartoryskiego na Wschód, 11 września 1855, odbyło się pożegnalne śniadanie; znaną notatkę Aleksandra Chodźki [142] uzupełnia zapiska Niedźwieckiego nazwiskami obecnych.

„1855, 11 września. Śniadanie dane księciu Władysławowi z okazji jego wyjazdu do Turcji, na którym prezydował P. Morawski, a znajdowali się pp. Mickiewicz, Barzykowski, Żarczyński, Bystrzonowski, Szemioth, Służalski, Wrotnowski, Błotnicki, Chodźko Aleksander, Błotnicki [*s*], Ludwik Zwierkowski, Jedliński, Łopaciński, Poźniak, Sawicki, Sefels *etc.*, *etc.* Obiad zjadłem u Pani Czaykowskiej, Quai d'Anjou 9, a po obiedzie powiodłem jej synów do drogi żelaznej lyońskiej, żeby Mickiewicza puścić z uściskiem na Wschód". (N. 6.)

W kalendarzyku w rubryce 28 listopada dopisane później: „Zgon Mickiewicza w Konstantynopolu".

Nie wiemy, jak zareagował Niedźwiecki na wiadomość o zgonie poety. Jakim gromem była ona dla bliższych przyjaciół poety, ukazuje list Wrotnowskiego do Niedźwieckiego z 12 lipca 1856 (N. 1/12).

Wrotnowski przepraszał za zwłokę w odpowiedzi na jakiś list:

„Winienem jeszcze gorzej i dawniej względem kochanego Kossiłowskiego, który mi doniósł o śmierci Adama listem tak czułym, tak przyjacielskim, tak wtedy sercu memu potrzebnym, że pamiątka bolesnej straty i tkliwego głosu przyjaźni zostały we mnie na zawsze połączone.

[. . .] Owóż mówiłem sobie: Cóż mam odpisać kochanemu Ildefonsowi? Czy wylewać żale, czy mu jakieś dawać pociechy? Ni łez, ni słów, ni myśli

---

[141] Egzemplarz prospektu w Bibliotece Kórnickiej w tekach uczniów Wrońskiego, H. W. 136. Zapowiedziane dzieło na szczęście nie ujrzało światła dziennego.

[142] Ogłoszoną w *Żywocie A. Mickiewicza*, t. 4, s. 420—421.

ani dla siebie, ani dla nikogo nie miałem: wszystko było zaciśnięte, zawalone czarnym kamieniem grobowym" [143].

8. Przekład *Konfederatów barskich* przez Olizarowskiego

Gdy A. Giller ogłosił biografię Niedźwieckiego (jeszcze za jego życia), Aleksander Chodźko przesłał mu w liście z 17 września 1882 pewne sprostowania i uzupełnienia, m. i.:

„Słysząc na lekcjach moich o dramatach Mickiewicza, nikomu nawet z Polaków nieznajomych, Leonard przepisał je i dał Olizarowskiemu, który przetłumaczył je i ogłosił w Krakowie nie wspominając nawet, skąd je miał. Ja otrzymałem był je od Mickiewicza w podarunku. Pani George Sand chciała je przerobić dla któregoś z teatrów tutejszych w Paryżu, ale projekt spełzł na niczym".

Te zdania, szczęśliwie wynotowane ze zbiorów raperswilskich [144] na krótko przed ich spaleniem, pozwalają uchwycić związek między różnymi materiałami kórnickimi i odtworzyć genezę i losy przekładów Olizarowskiego.

A więc w papierach Niedźwieckiego zachował się rękopis Aleksandra Chodźki z urywkiem owej lekcji (z 21 czerwca 1858) [145]. Chodźko mówiąc o znaczeniu konfederacji barskiej wspomniał o dramacie Mickiewicza:

„Mickiewicz a choisi pour son drame la date de 1772, c' est-à-dire la dernière année de cette lutte des géants. Il le rédigea en français à la demande de Me George Sand, alors admiratrice enthousiaste du poète et de ses poésies. Elle voulut qu' il composât une pièce pour les théâtres de Paris. Dans les manuscrits pasthumes de Mickiewicz on ne trouva que deux premiers actes des »Confédérés de Bar«. Le manuscrit complet aura été confié par George Sand à quelque artiste dramatique. J'ai eu beau la prier de nous en indiquer la demeure ou le nom. Elle m'a répondu qu'elle ne s'en rappelle plus, mais que ni l'auteur lui-même, ni ses amis littéraires n'attachaient aucune importance »à ces essais — comme elle les appela — dramatiques«. Cette expression dans une lettre que Me George Sand m'adressa

[143] Niedźwiecki w marcu—maju 1856 r. towarzyszył Zamoyskiemu jako sekretarz w podróży do Turcji (dla likwidacji spraw dywizji polskiej). Po powrocie pytał widocznie Januszkiewicza o jakiś list Mickiewicza; Januszkiewicz odpowiedział mu 29 maja 1856: „Listu od Mick. ani noty jego nie znam, pierwsze będę widział u Odyńca zapewne jutro. Znam Feliksa Mich., lekarza i badacza niezmordowanego nad formacją języka polskiego". W r. 1854 Januszkiewicz doręczył Mickiewiczowi „pismo o mowie polskiej" F. Michałowskiego i otrzymał od poety list z uwagami (*Dzieła*, t. 16, s. 510). Przekazał je Michałowskiemu, który odpisał wprost Mickiewiczowi. Może w przytoczonym urywku jest mowa o odpowiedzi Mickiewicza Michałowskiemu, dotychczas nie odszukanej.

[144] Zbiory raperswilskie, korespondencja Agatona Gillera, rkps 1896, t. 2.

[145] Teki Niedźwieckiego nr 39.

à ce sujet, influa sur l'opinion de la majorité des membres d'un comité polonais chargé d'éditer les oeuvres posthumes de Mickiewicz. Ils s'opposèrent à l'impression du drame. Nous avons protesté. Mme Sophie Węgierska et moi, contre l'arrêt du comité. Si l'oeuvre manque des perfections égales à celles d'autres poèmes du poète, elle n'en est pas moins digne d'être arrachée à l'oubli.

[Przypisek:] *Vers 1841 Mickiewicz avait brûlé une partie de ses manuscrits. Peut-être les deux drames (Pulawski et Jasinski) dont nous ne possédons que des fragments, faisaient partie de ce autodafé".*

Okazuje się, że już wtedy Aleksander Chodźko, on pierwszy, starał się odnaleźć pełny rękopis *Konfederatów* (Władysław Mickiewicz rozpocznie wydawać utwory ojca dopiero w latach sześćdziesiątych). Cenne jest wyjaśnienie, dlaczego komitet opiekuńczy nie zakwalifikował fragmentów dramatycznych do druku. Są w lekcji także nieścisłości: twierdzenie, że Mickiewicz pisał dramat po francusku na życzenie George Sand, i przypuszczenie, że oba dramaty zostały zdefektowane około r. 1841 [146].

Niedźwiecki rzeczywiście postarał się o odpisy dramatów, i to zaraz po wykładzie Chodźki. Zachował się częściowo odpis fragmentu o Jasińskim [147] z nagłówkiem *Jacques Jasiński ou les Deux Polognes. Tragédie en cinq actes. Copiée de l'autographe de Mickiewicz à Paris, le juin 1858.*

Charakter pisma świadczy, że odpisu dokonała jakaś Francuzka; poprawiała ona usterki ortograficzne i językowe autografu. Jest to najdawniejszy znany, a może w ogóle pierwszy odpis fragmentu.

Olizarowski przełożył *Konfederatów,* według jego biografa, w roku 1864, zapewne właśnie w tym okresie, kiedy — bezdomny — znalazł przytułek w pokoju Niedźwieckiego [148]. W każdym razie inicjatorem musiał być Niedźwiecki. On też przyczynił się do wydrukowania przekładu [149].

---

[146] Chodźko, który w r. 1843 przyczynił się poniekąd do opublikowania przez panią Sand w „Revue Indépendante" artykułu o Prelekcjach i wykładów o *Nieboskiej komedii,* musiał chyba wiedzieć, że pani Sand zamierzała wtedy drukować *Konfederatów barskich* lub ułatwić ich wystawienie i że otrzymała od poety ponownie cały rękopis. Ale po latach zapomniał o tym.

[147] N. 39. Odpis w stanie obecnym obejmuje 17 kart zapisanych jednostronnie; urywa się pod koniec sceny 2.

[148] Rok 1864 wskazuje A. Giller, *Tomasz Olizarowski, Wspomnienie,* Lwów 1879, s. 39. Seweryna Duchińska podaje, że Olizarowski mieszkał przez rok u Niedźwieckiego, który potem, w r. 1864, ulokował go w domu weteranów („Biblioteka Warszawska", 1879, IV 35). Wymowna zbieżność dat!

[149] Druk przekładu zapowiedział już w r. 1865 lwowski dziennik polityczno-literacki „Hasło" (wydawany przez W. Zawadzkiego). Ponieważ nie dotarłem do kompletnego egzemplarza czasopisma, przytaczam informację pośrednią z wydawnictwa emigracyjnego „Pismo Zbiorowe", Bendlikon (właściwie Paryż) 1865: „Czytamy w »Haśle« o nowym poemacie Adama Mickiewicza, znalezionym w jego rękopismach

Gdy w r. 1866 organizowało się czasopismo „Przegląd Polski", Niedźwiecki przez Władysława Czartoryskiego (a zapewne i z jego inicjatywy) przesłał przekład do jednego z redaktorów, Stanisława Tarnowskiego. Tarnowski podziękował mu listownie (N. 1/12).

„Kraków, 13-go czerwca [1866]
ul. Śtej Anny Nr 191

Szanowny Panie!

Książę Władysław oddał mi w imieniu Pańskim rękopism dwóch aktów *Konfederatów* Mickiewicza. Domyślam się, że przesłane mi były na to, ażebym je wydrukował w „Przeglądzie Polskim".

Takiego dobrodziejstwa nikt jeszcze „Przeglądowi" nie wyświadczył i niełatwo drugi raz wyświadczy. Pozwól Pan, ażebym mu złożył w imieniu Redakcji najszczersze i najgorętsze podziękowanie.

Znajduję się atoli w trudnym położeniu, bo nie odebrawszy żadnego objaśnienia nie wiem, czy rękopism ten jest własnością Szanownego Pana, czy też tłumacza, pana Olizarowskiego; nie wiem, czyim jestem dłużnikiem ani wiele mój dług wynosi. Ośmielam się zatem prosić Szanownego Pana, ażeby mi doniósł łaskawie, wiele i komu mam za ów rękopism odesłać. Prosiłbym zarazem o wiadomość, czy mieści się w nim wszystko, co Mickiewicz napisał, i czy tłumaczenie jest zupełnie zgodne z oryginałem, czyli też przez tłumacza ułożone i zmienione. Zechciej, Szanowny Panie, wraz z wyrazem prawdziwej i wielkiej wdzięczności przyjąć zapewnienie mojego wysokiego szacunku i poważania

Stanisław Tarnowski"

Odpowiedzi Niedźwieckiego nie znamy [150], ale treść jej weszła do notki redakcyjnej pod tekstem przekładu ogłoszonego od razu w pierwszym numerze „Przeglądu Polskiego" z lipca 1866.

„Dramat ten pod tytułem: *Les Confédérés de Bar* znaleziono pomiędzy papierami śp. Adama Mićkiewicza [*s*]. Zaczął on go był pisać w roku 1833 i 1834 z myślą przedstawienia go na scenie w teatrze Porte S. Martin. Pan Alfred de Vigny i pani George Sand, którym czytał dwa pierwsze akty, nie radzili kontynuacji, więc zaniechał. Ze względu na tę krytykę, o ile wiemy, nie ogłoszono francuskiego oryginału *Konfederatów* w paryskim

nie drukowanych, do którego treść wzięta jest z czasów konfederacji barskiej. Poemat ten jest pisany po francusku i jest nie dokończony, miał być w pięciu aktach. Redakcja »Hasła« niezadługo ma umieścić w swoich szpaltach przekład polski powyższego poematu" (s. 356). — Może zapowiedź w „Haśle" zawierała jakieś dane, skąd redakcja otrzymała tekst przekładu.

[150] Nie ma listu Niedźwieckiego w papierach St. Tanowskiego, które dostały się niedawno do zbiorów Biblioteki Jagiellońskiej i zostały już uporządkowane.

wydaniu pism Mićkiewicza. Pan Olizarowski przełożył z najzupełniejszą wiernością fragment ten nieznany, który po raz pierwszy w druku się okazuje".

Że notka opiera się na informacjach Niedźwieckiego, świadczy choćby określenie stosunku przekładu do oryginału (zbyt pochlebne!) i szczegół o decyzji komitetu, znany Niedźwieckiemu z lekcji Chodźki. Pojawia się tu jednak wiadomość mylna, którą powtórzą czasopisma w okresie krakowskiej premiery: jakoby Mickiewicz poznawszy krytyki dwóch pierwszych aktów zaniechał pisania dalszego ciągu. Czy to poplątał sam Niedźwiecki, czy redakcja skróciła i zniekształciła otrzymane informacje, trudno ustalić.

Tak więc cały splot okoliczności złożył się na to, że przekład *Konfederatów* ukazał się w druku wcześniej niż oryginał francuski, który został wydany przez Wł. Mickiewicza w r. 1867.

W przekładzie Olizarowskiego wystawiono *Konfederatów barskich* po raz pierwszy w Krakowie 1 stycznia 1872, w tymże roku we Lwowie. Utwór ten należał odtąd do „repertuaru patriotycznego" sceny krakowskiej.

Seweryna Duchińska, znająca dobrze Olizarowskiego w ostatnim okresie jego życia, pisze o jego przekładach: „Praca ta żywo go zajęła, błogosławił Mickiewicza, iż otworzył mu do niej pole, wdzięczność wyraża w czterowierszu:

Dążąc za Melpomeną w przepaść się dostałem
Podajże mi kto rękę : z przepaści wołałem;
O! mędrki, samoluby, o! bezduszne karły,
Patrzcie, podał mi rękę Mickiewicz umarły".

A gdy po premierze krakowskiej recenzenci chwalili język przekładu: „Uwiadomiony o tym listem przyjaciela, smętnie myślał o promyku sławy, który zbyt późno błysnął nad jego głową" [151].

Jak pamiętamy, w r. 1840 Niedźwiecki pragnął, aby Mickiewicz przychylnie ocenił poezje Olizarowskiego. Po upływie ćwierćwiecza sprawił, że jego przyjaciel, układający z podziwu godną wytrwałością dziesiątki dramatów, uzyskał jedyny w swym życiu sukces jako . . . tłumacz francuskiego utworu Mickiewicza.

Zachęcony wydrukowaniem *Konfederatów* w „Przeglądzie Polskim", Niedźwiecki przesłał później i drugi przekład Olizarowskiego: fragment pt. *Jakub Jasiński*, ale redaktor zwrócił rękopis (N. 1/12).

---

[151] S. Duchińska, *Tomasz August Olizarowski* („Biblioteka Warszawska", 1879, t. 4, s. 236, 257).

„Wiedeń, 22-go czerwca [1867]

Szanowny Panie.

Z prawdziwym żalem odsyłam załączony fragment, ale drukować go nie śmiem, bo jakkolwiek w zbiorze pism mógłby być zamieszczonym, to oderwany miałby istotnie małe znaczenie. Jest bowiem tak niekompletny i mały, że nie można domyślać się z niego ani planu autora, ani zamierzonej charakterystyki osób. Zdaje mi się, że sprawiłby u publiczności więcej rozczarowania, niżby wywołał zajęcia.

W każdym razie chciej przyjąć podziękowanie za łaskawą ofiarę, a zarazem zapewnienie wysokiego szacunku, z jakim zostaję Szanownego Pana sługą

St. Tarnowski"

W papierach Niedźwieckiego znajduje się jeszcze jedna pozycja Mickiewiczowska, najpóźniejsza: jego ręką pisany (kaligraficznie) przekład rozprawki francuskiej *De la peinture religieuse moderne des Allemands* (w przekładzie tytuł *O nowoczesnym malarstwie religijnym Niemców* [152]). Rozprawkę tę wykrył w rocznikach czasopisma „Revue du Nord" J. Kallenbach; w styczniu r. 1891 ogłosił własny przekład (w „Przeglądzie Polskim" oraz w „Tygodniku Ilustrowanym"), w tymże roku przedrukował tekst francuski w piątym roczniku „Pamiętnika Towarzystwa Literackiego".

W nekrologach Niedźwieckiego podkreślano, że do ostatnich tygodni zachował żywotność (zmarł 13 grudnia 1892). Wydaje się rzeczą zupełnie prawdopodobną, że poznawszy nowy tekst Mickiewicza próbował zmierzyć się z trudnościami tłumaczenia (miał już za sobą drobne przekłady okolicznościowych pism i przemówień francuskich). Przekład jest nieudatny, znacznie słabszy od przekładu Kallenbacha, skażony dziwaczną terminologią *à la* Bukaty [153]. Gdyby nie to, że Bukaty zmarł na wiele lat przed odkryciem rozprawki, można by śmiało jemu przekład ten przypisać. Niedźwiecki pisał dawniej inaczej, ale na starość mógł przyswoić sobie manierę uwielbianego przyjaciela [154].

---

[152] Teki Niedźwieckiego, nr 40.

[153] Dla przykładu podajemy kilka terminów: cielesnota (*les corps*), zanędzota (*prolétaire*), przedstawa (*scène*), przetwora (*réforme*, w znaczeniu: reformacja), rysowzór (*type*), wywzór (*modèle*), godnotliwy (*moral*), tworliwość (*originalité*), wyborliwość (*éclecticisme*), nauka rozrzeźnicza i wywarowa (*étude anatomique et alchimique*); Rafael „silił się nadać więcej roztoczliwości, więcej rozmiękliwości w postaciach" (*plus de rondeur et de mollesse*).

[154] Nie trzeba dodawać, że przekład ten nie ma nic wspólnego z anonimowym przekładem rozprawki z r. 1837 w czasopiśmie krakowskim „Pamiętnik Naukowy"; na dawny przekład zwrócił uwagę P. Chmielowski dopiero w r. 1898 (a więc już po śmierci Niedźwieckiego).

Przekład rozprawki był ostatnią, niestety bezwartościową, daniną złożoną pamięci Mickiewicza.

Uwagi końcowe

Stosunek swój do Mickiewicza określił sam Niedźwiecki tymi słowy: „Hołd, jaki niosę Mickiewiczowi, nie ma nic nadzwyczajnego, ale jest pełny, nie będąc przesadzonym" (w streszczonym liście do Jackowskiego z 21 kwietnia 1842).

W nielicznych wypowiedziach listownych jeszcze z czasów londyńskich o twórczości Mickiewicza można zauważyć jedno: Niedźwiecki widział w niej więcej artyzmu niż szczerego uczucia. Miał swoich ulubieńców poetyckich: Brodzińskiego, Garczyńskiego i Olizarowskiego; odczuwał jakby żal do twórcy *Dziadów* i *Pana Tadeusza*, że zasłonił w oczach czytelników — wartości tamtych.

W Paryżu poznał osobiście i Słowackiego, i Mickiewicza. Ze Słowackim złączyła go bliska zażyłość, był przez pewien czas powiernikiem autora *Beniowskiego*, który go wtajemniczał w plany literackie, a nawet w komplikacje sercowe.

Kontakt osobisty z Mickiewiczem trwał właściwie nawet dłużej, ale miał inny charakter. Była to raczej znajomość „zawodowa": Niedźwiecki zajmował się stenografowaniem wykładów Mickiewicza, bywał w jego domu, ale nie wszedł do kręgu jego przyjaciół. Pozostał między nimi pewien dystans.

Ten odmienny charakter znajomości tłumaczy, że inne będą jej koleje, gdy obaj poeci ulegną wpływowi Towiańskiego. Niedźwiecki patrzył na towianizm trzeźwo i krytycznie. Na tle różnicy poglądów Słowacki odsunie się wkrótce od swego przyjaciela. Przeciwnie, z Mickiewiczem widuje się Niedźwiecki najczęściej właśnie w latach 1842—1843 — ciągle w związku ze stenografowaniem i litograficznym wydaniem Prelekcyj. Mickiewicz oczywiście zdawał sobie sprawę z jego stanowiska, ale nie uważał za celowe przekonywać go. Niedźwiecki ubolewał, że wykłady schodzą na manowce, ale jeszcze przez dwa lata wypełniał lojalnie zadanie, którego się podjął.

Znaczna większość materiałów wydobytych z archiwum Niedźwieckiego dotyczy Prelekcyj. Niedźwiecki zainicjował systematyczne ich stenografowanie, przez trzy lata pilnował sprawy, on tekst Prelekcyj dla nas ocalił. Był najpierw niejako „kolporterem" tekstu francuskiego, dostarczał odpisów samemu Mickiewiczowi i osobom, dla których mogły być użyteczne, przede wszystkim Wrotnowskiemu; Wrotnowski dzięki niemu mógł przygotować przekład i wydanie polskie. Najwięcej krzątał się w r. 1843, gdy zajął się litograficznym powieleniem III kursu.

Dwukrotnie spotkała Niedźwieckiego krzywda w związku z jego zabiegami: raz pod koniec r. 1843, gdy A. Chodźko zarzucił mu samowolę, drugi raz w r. 1865, gdy Wrotnowski w przedmowie do nowego wydania *Literatury słowiańskiej* zupełnie przemilczał jego nazwisko. Przemilczał je również Władysław Mickiewicz, który tyle razy pisał o wydaniach Prelekcyj.

Rozprawka niniejsza przywraca Niedźwieckiemu należne miejsce w dziejach tekstu Prelekcyj, odsłania ukryte dotychczas jego zasługi. Może czytelnik uważał niektóre szczegóły za niepotrzebne, ale akt rewindykacji po stu przeszło latach należało poprzeć jak najszerszym materiałem dowodowym.

Mickiewicz okazywał przez parę lat zupełną obojętność wobec losu wygłoszonych wykładów. Dlatego też z archiwum Niedźwieckiego przytoczyliśmy także listy innych osób odnoszące się do odpisów, przekładów i wydań Prelekcyj. Dzięki Niedźwieckiemu i przy jego pomocy ta garstka osób przyczyniła się na różnych odcinkach i w różnym stopniu do udostępnienia wykładów Mickiewicza czytelnikom.

Korespondencja i zapiski Niedźwieckiego rzucają nieco światła z jednej strony na sądy Mickiewicza o niektórych pisarzach epoki (np. o Olizarowskim, Wrońskim i o „wronskiście" Bukatym), z drugiej — na stosunek „opinii publicznej" do wykładów i niektórych wystąpień Mickiewicza. Garścią szczegółów uzupełniają *calendarium* biograficzne poety.

Relacje o rodzinie poety i jego życiu domowym są — przypominamy — zebrane w osobnym artykule.

Do ostatniego dziesięciolecia życia Mickiewicza materiały nasze (w ogóle z latami coraz szczuplejsze) przynoszą tylko drobne i luźne szczegóły. Za to później Niedźwiecki po raz drugi, chociaż pośrednio, przysłużył się sprawie znajomości spuścizny Mickiewicza: przyczynił się do tego, że Olizarowski przełożył oba francuskie fragmenty dramatyczne, i do tego, że przekład *Konfederatów barskich* został już w r. 1866 ogłoszony drukiem; to zaś umożliwiło wejście *Konfederatów* na scenę polską na długo przed *Dziadami*.

I znowu w dziejach recepcji *Konfederatów barskich* trzeba uwzględnić nazwisko Niedźwieckiego.